Nr 1. Styczeń - Marzec 1926. Rok V.

PRZEGLĄD NOTARJALNY

KWARTALNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM NOTARJATU I HIPOTEKI.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Poselska 20.

Przesyłki pieniężne należy wysyłać pod adresem Izby notarjalnej w Krakowie ul. Poselska 20 (konto P. K. O. Warszawa Nr 141.646 i P. K. O. Kraków Nr 404.565), z dokładnem określeniem ich przeznaczenia. — Dla prenumeratorów, nie będących członkami Małopolskich Kolegjów notarjalnych ani Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych w Warszawie, cenę ustala się od każdego numeru osobna. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Odpowiedzialny redaktor: **Dr Stanisław Stein.**

SPIS RZECZY:

KRAKÓW
NAKŁAD IZB NOTARJALNYCH MAŁOPOLSKI
1926.

Nr 1. Styczeń - Marzec 1926. Rok V.

PRZEGLĄD NOTARJALNY

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NOTARJATU I HIPOTEKI.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Poselska 20.

Przesyłki pieniężne należy wysyłać pod adresem Izby notarjalnej w Krakowie ul. Poselska 20 (konto P. K. O. Warszawa Nr 141.646 i P. K. O. Kraków Nr 404.565), z dokładnem określeniem ich przeznaczenia. — Dla prenumeratorów, nie będących członkami Małopolskich Kolegjów notarjalnych ani Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych w Warszawie, cenę ustala się od każdego numeru zosobna. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Odpowiedzialny redaktor: **Dr Stanisław Stein.**

SPIS RZECZY:

KRAKÓW
NAKŁAD IZB NOTARJALNYCH MAŁOPOLSKI
1926.

2

Skład Komitetu redakcyjnego.

Przewodniczący:

Dr Starzewski Tadeusz, prezes krakowskiej Izby notarjalnej i notarjusz w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny:

Dr Stein Stanisław, notarjusz w Krakowie.

Członkowie:

a) z okręgu krakowskiej Izby notarjalnej:

Brason-Summer Ludwik, notarjusz w Gorlicach,
Dębicki Ignacy, notarjusz w Rzeszowie,
Dr Góra Stefan, notarjusz w Zakopanem,
Dr Myciński Jan, notarjusz w Krakowie,
Rybiański Aleksander, notarjusz w Muszynie,
Dr Szymanowicz Franciszek, kandydat notarjalny w Krakowie.

b) z okręgu lwowskiej Izby notarjalnej:

Szelewski Franciszek, prezes lwowskiej Izby notarjalnej i notarjusz we Lwowie,
Hołub Stanisław, notarjusz we Lwowie,
Ostrowski Gustaw, notarjusz w Złoczowie,
Ziemnowicz Stanisław, notarjusz w Bóbrce,
Delegat Towarzystwa kandydatów not.: *vacat.*

c) z okręgu przemyskiej Izby notarjalnej:

Wilczek Stanisław, prezes przemyskiej Izby notarjalnej i notarjusz w Przemyślu,
Girzejowski Felicjan, notarjusz w Samborze,
Nitarski Adolf, notarjusz w Pruchniku,
Witoszyński Witold, kandydat notarjalny w Przemyślu.

Drukarnia Literacka w Krakowie pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.

W ODPOWIEDZI NA MEMORJAŁ ADWOKATURY MAŁOPOLSKIEJ W SPRAWIE „PRZYMUSU NOTARJALNEGO".

Wydział Izby adwokatów we Lwowie wydał drukiem memorjał w sprawie projektowanego przymusu notarjalnego dla umów dotyczących nieruchomości w Małopolsce, datowany we Lwowie dnia 30 września 1925 r., L. 5036/25. Memorjał ten nie zdradza, do kogo jest skierowany, — a zatem musi się mu przypisać charakter oficjalnej enuncjacji.

Memorjał, o którym mowa, mógłby śmiało pozostać bez odpowiedzi, gdyby celem jego było oddziałanie na osoby obznajomione z tematem. Gdy jednak memorjał zmierza w inne strony i wprost liczy na to, — powstaje konieczność już nie polemiki, ale sprostowania, a ponadto konieczność, bez względu na to, czy w grę wchodzi interes adwokatury czy notarjatu, wskazania na skutki, jakie dla porządku prawnego i skarbu państwa mogłyby wyniknąć, gdyby memorjał znalazł posłuch.

I.

Traktując niniejszą odpowiedź przedewszystkiem jako sprostowanie, podążać będziemy układem pisma za powyższym memorjałem.

Na samem czele memorjał lwowskiej Izby adwokatów stawia protest przeciwko „wywłaszczeniu 2.300 adwokatów małopolskich z dotychczasowego, ustawą od chwili poświęcenia się swemu urzędowi, nabytego i im przysługującego zakresu działania".

Ten protest, postawiony na czele memorjału, to zarazem scharakteryzowanie całego memorjału, — memorjału, mającego na oku jedynie egoistyczny interes zawodu.

To jakoby „wywłaszczenie" nazywa memorjał bezprzykładnem, twierdząc, że „niema analogji w innych kra-

jach w ostatnich wiekach, aby grupę, stanowiącą nieodzowny czynnik wymiaru sprawiedliwości, wtrącono znienacka, bez żadnej ku temu racji faktycznej prawnej, bez wszelkiej myśli lub troski o jej istnienie etc. w otchłań pauperyzacji i nędzy".

Komisarjat sądowy (spisywanie aktów spadkowych) należał od roku 1855 do zakresu notarjatu. Szereg względów słusznych lub niesłusznych uczynił z tego zakresu działania piłkę w rękach zarządu sprawiedliwości, wyrządzając notarjatowi i wymiarowi sprawiedliwości niejednokrotnie ciężkie szkody. Wystarczy wymienić, że po wieloletniem spisywaniu aktów spadkowych przez notarjuszy, którzy musieli ku temu wyszkolić osobny personel, nagle komisarjat ten notarjatowi odebrano, przydzielając go sądowi i pozostawiając na bruku cały szereg pracowników do tych czynności zaprawionych. Już za czasów naszej niepodległości, a w interesie skarbu państwa powrócono do przydzielenia notarjatowi czynności spadkowych. Notarjat nie posiadając już owych do tego wyszkolonych sił pomocniczych, musiał w wielu wypadkach popaść w zaległości, będące atutem wyzyskiwanym — przeciwko niemu. I znowu potrzeba będzie jakiegoś czasu na to, aby te luki w dobrze poprzednio funkcjonującej maszynie wyrównać.

Notarjat chlubi się tem, że uważając służbę państwu i społeczeństwu za pierwszy swój cel i obowiązek, nigdy przeciwko projektom ustawodawczym choćby nawet skierowanym przeciw niemu nie podnosił hałasu ani agitacji, a nawet obecnie przy sposobności wniesienia przez Rząd projektu ustawy stemplowej, n i e n o t a r j a t, lecz podkomisja skarbowa w zgodzie z ministerstwem skarbu wysunęła postulat przymusu, — postulat niezwrócony ani przeciw adwokatom, ani w obronie notarjuszy, lecz w interesie skarbu państwa i ludności.

Memorjał obawia się pauperyzacji i nędzy licznej rzeszy adwokatów. Trzeba tu powiedzieć, że winę tej pauperyzacji ponoszą sami adwokaci. Zaślepieni przesadną ideą swobody zawodu, stworzyli sami tę nadmierną rzeszę, która dziś nie znajduje pola do pracy. Mimo to nie myślą o za-

pobieganiu grozie położenia. Zastępy adwokatów mnożą się wielokrotnie ponad potrzebę i należy oczekiwać, że ta wzrastająca pauperyzacja wystąpi może z wnioskami do ciał ustawodawczych o przydzielenie temu zawodowi dalszych „monopoli“. Pomyślany racjonalnie monopol procesowy w sprawach przed trybunałami, nie był wystarczającym pokarmem. Czyż jednak dostatecznym argumentem będzie to, że przez tę hiperprodukcję adwokatów, przytaczana przez nich liczba 2300 wzmoże się niedługo do ilości dwu-lub trzechkrotnie większej. W interesie samej adwokatury, już ponownie ze sfer notarjatu wskazujemy na potrzebę zaprowadzenia numerus clausus przy zabezpieczeniu zupełnej autonomji stanowej dla Izb adwokackich. Dlatego pauperyzacja nie może być uważana za argument ustawowy, lecz conajwyżej za rodzaj samobójstwa.

Projekt przymusu notarjalnego nazywa memorjał „uwstecznieniem warunków życiowych“.

Jakżeż wygląda ta sprawa historycznie? Obowiązujący w Małopolsce Kodeks cywilny, pochodzi z roku 1811. Nie zawiera on nigdzie wzmianki o przymusie notarjalnym, jakkolwiek notarjat istniał już oddawna. Myśl o przymusie notarjalnym zrodziła się dopiero z czasem, jako wynik doświadczeń życiowych. Może zatem przyszła tylko fala uwstecznienia życia prawnego, — fala związana z absolutyzmem lub z erą przedkonstytucyjną? Otóż ta fala idzie nietylko przez dziesiątki lat, ale nawet po przez wielką wojnę. Albowiem przymus pewnej formy ma zawsze swoją rację prawną i miał ją jeszcze za czasów rzymskich.

Przypominam, że niema takiego kodeksu cywilnego na świecie, któryby dla rozporządzeń ostatniej woli nie przepisywał obostrzeń formalnych.

Przewidując założenie ksiąg gruntowych, kodeks cywilny nie przepisał jednak żadnej przymusowej formy dla czynności prawnych, mających za przedmiot nabycie praw rzeczowych na nieruchomościach. Dopiero ustawa hipoteczna (rok 1870) wprowadza pierwszy przymus dla dokumentów hipotecznych, a mianowicie przymus legalizacji podpisów. Czy krok ten był uwstecznieniem życia prawnego? i czy

wogóle wprowadzenie hipoteki było takiem uwstecznieniem? — czy może wręcz przeciwnie stworzeniem form dla dostosowania ciągłego postępu do życia prawnego.

Ale nie dosyć na tem:

a) w roku 1871 wychodzi ustawa notarjalna, która upraszczając postępowanie procesowe, nadaje aktom notarjalnym w pewnych wypadkach moc wyroku sądowego (§3, u. not.) Jestto oddawna i do dziś dnia solą w oku przeważnej opinji adwokatury, która pod płaszczykiem obrony słabego, to jest tego, który rygorowi się poddał, zwalcza powyższy przepis, który obok usunięcia szeregu procesów, powoduje także uświadomioną ludność, a w pierwszym rzędzie instytucje bankowe do korzystania z pomocy notarjatu a nie adwokatury. Czy przepis ten zamieszczono w interesie notarjatu, czy też może w interesie ludności, aby jej zaoszczędzić długotrwałych i kosztownych procesów?

b) W tymże roku 1871 wychodzi ustawa austrjacka o przymusie notarjalnym dla szeregu czynności, jakoto darowizn bez rzeczywistego oddania, umów małżeńskich, czynności ślepych, głuchoniemych i t. p. Znowu ustawa w interesie notarjatu. To stały argument adwokatury, która uważa, że „nos jest dla tabakiery, a nie tabakiera dla nosa“. Przepisy takie ocenia jako przepisy w interesie stanu notarjalnego, podobnie, jak ustawę stemplową uważa również za ustawę, nadającą przywileje notarjatowi kosztem adwokatury, — zapominając, że są to — przepisy wydawane w interesie porządku prawnego przez państwo, które ma prawo posługiwać się tym lub innym zawodem, bez względu na interesy tego lub innego zawodu. Ratio legis powyższej ustawy o przymusie notarjalnym jest zanadto jasna, aby ją trzeba uzasadniać. Mimo to od czasu jej wydania rozpoczął się przeciw niej atak adwokatury, często niestety popartej przez judykaturę, z natury rzeczy najbardziej przystępną dla argumentacji adwokackiej. Judykatura, — podkreślamy to z naciskiem, — w najlepszej wierze i w interesie, źle czy dobrze zrozumiałym, ludności, niezbyt rzadko szła przeciwko duchowi ustawy cywilnej, a następnie ustawy hipotecznej, i jej to w znacznej mierze należy przypisać

anarchję hipoteki małopolskiej. Nie miejsce tu na wywody w tej sprawie, jednak jako rażący przykład oportunizmu austrjackiej judykatury przytoczymy wyrok, w którym Najwyższy Trybunał uznał testament napisany na maszynie a zakończony również maszynową klauzulą „Ten testament własnoręcznie na maszynie napisałem i własnoręcznie podpisuję", i dopiero zaopatrzony własnoręcznym podpisem testatora, za ważny, wbrew oczywistemu przepisowi ustawy cywilnej i jej duchowi. Wyrok taki zapadł w uznaniu szczególnych okoliczności sprawy, oraz w takiej sytuacji, że nikomu szkody materjalnej nie przynosił. Możnaby ostatecznie zgodzić się na to, by wyroki ferowano na podstawie poczucia prawnego sędziów, — ale wówczas należałoby to ustalić ustawowo, gdyż inaczej burzy się wszelkie zaufanie do praworządności i niszczy poczucie prawne ludności.

Omijanie przez adwokatów i pisarzy pokątnych przepisu o przymusie formy notarjalnej dla darowizny bez rzeczywistego oddania, w oczywistym interesie adwokatury a nie ludności, — doprowadziło do błędnej praktyki, rozszerzającej możność rzeczywistego oddania także na nieruchomości, podczas gdy w związku z innemi przepisami kodeksu cywilnego, ustawa mogła mieć na myśli jedynie darowizny z rzeczywistem oddaniem ruchomości.

c) W roku 1906 wychodzi austrjacka ustawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Niema tam prawie żadnej czynności, dla której nie byłaby wymaganą forma aktu notarjalnego.

d) W roku 1916 wychodzą trzy nowele do kodeksu cywilnego. Przepisują one:

1) Zmianę § 551 kodeksu cywilnego w tym także kierunku, że dla czynności prawnej tamże przewidzianej przepisują pod rygorem nieważności formę aktu notarjalnego.

2) Zmianę § 1278 kodeksu cywilnego w tym także kierunku, że do kupna spadku wymagana jest forma aktu notarjalnego.

Czyż trzeba więcej dowodów na to, że rozciąganie przymusu formy aktu notarjalnego na coraz to nowe czynności, jest wynikiem konieczności życia prawnego i objawem

postępu, a nie uwstecznienia. Najbardziej postępowa i najlepiej obmyślana z ustaw handlowych, ustawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, bez namysłu i prawie bez wyjątków, jak to wyżej powiedziano, liczy się z przymusem notarjalnym.

Przedewszystkiem zaś zapytujemy, jakie środki zamierza znaleźć adwokatura małopolska dla przeprowadzenia idei unifikacji prawa w Polsce? Odpowiedź na to pytanie znajdzie się na innem miejscu tego pisma.

II.

W ustępie drugim memorjału znajdujemy argumentację przeciw przymusowi notarjalnemu, opartą na wywodach prawnych, społecznych oraz na przedstawieniu źródeł dyskwalifikujących notarjat w stosunku do adwokatury. Prawie każde zdanie tego ustępu wymaga sprostowania, prawie każdy cytat uzupełnienia, prawie każdy wywód prawny polemiki.

Memorjał przewiduje jako skutek przymusu notarjalnego: chaos i zamęt w dziedzinie prawa i życia prawnego, pogorszenie warunków korzystania z prawa, nałożenie na ludność poważnych ciężarów, naruszenie w wielu kierunkach podstawy porządku prawno-społecznego i to bez osiągnięcia przez skarb państwa należnych mu korzyści.

Jeżeli idzie o chaos i zamęt w dziedzinie prawa, to jest to jeden z licznych, a niepopartych niczem frazesów. Brak przymusu notarjalnego dla przeniesień prawa własności nieruchomości, spowodował chaos, z przyczyn, o których niżej, a wprowadzenie przymusu notarjalnego mogłoby tylko ten chaos usunąć. Z wielu przytoczonych wyżej przykładów ani jeden nie wywołał chaosu, a więc ani przymus formy notarjalnej dla kontraktów małżeńskich, ani darowizn, ani obecnie świeżo dla kupna lub zrzeczenia się spadku. Memorjał bowiem przemilcza tę podstawową zasadę prawną, że każdy przepis prawny otrzymuje datę, od której zaczyna obowiązywać i dlatego wszelkie czynności prawne dokonane przed tą datą nie ulegają zmianie. A więc czy to w sprawach wyżej przytoczonych, czy to w razie

wprowadzenia przymusu notarjalnego dla spraw o nieruchomości, wszystkie umowy zawarte przed wydaniem ustawy, choćby nawet ustne, zatrzymują swoją ważność, a dopiero umowy, zawierane po wyjściu ustawy wymagałyby formy notarjalnej. Gdzież tu zatem chaos lub zamęt? I gdzież tu dobra wiara memorjału?

Poważne pogorszenie warunków korzystania z prawa i nałożenie na ludność poważnych ciężarów, jest drugim błędem memorjału. Błędem i nieszczerością. Albowiem wprowadzenie przymusu notarjalnego spowoduje tylko to, że ludność będzie skierowaną do doradców fachowych. Bez wątpienia takimi są zarówno notarjusze, jak i adwokaci. Jeżeli jednak tak się rzecz przedstawia, to jakież to ciężary nałoży się na ludność? Wytworzyła się bajka, że notarjat jest droższy od adwokatury, podczas gdy jest wprost przeciwnie. Choćby nawet tak nie było, to notarjat podlega obowiązkowi dotrzymywania taryfy ustalonej przez Rząd lub nawet ustawę; w adwokaturze sprawa taryfy za kontrakty pozostawiona jest zupełnej dowolności.

Taryfa notarjalna przepisuje, że notarjuszowi nie wolno wziąć więcej, jak tyle, ile oznacza taryfa. Taryfa adwokacka oznacza, że adwokatowi nie wolno wziąć mniej, jak to, co oznacza taryfa. Taryfa notarjalna służy dla ochrony ludności, taryfa adwokacka jest prostym lokautem. Wystarczy powołać się na taryfy, uchwalone przez Izby adwokackie, i porównać te taryfy z projektem taryfy, przedłożonej przez Małopolskie Izby notarjalne ministerstwu sprawiedliwości. Jeżeli adwokaturze chodzi rzeczywiście o wolność w wyborze doradcy prawnego, czy też osoby sporządzającej umowę, to powinna pierwsza być przeciwnikiem ustawy o pokątnych pisarzach i ustawę tę zwalczać. Tymczasem jest wprost przeciwnie. Z jednej strony prowadzi się walkę w imię taniości pomocy prawnej, z drugiej zaś strony zwalcza się tę nibyto najtańszą pomoc prawną, jaką daje pokątny pisarz. Podkreślamy to z naciskiem, że taniość ta, jaką przedstawia pomoc pisarza pokątnego, jest tylko względną i pozorną, pomijając nawet szkody, jakie niejednokrotnie wyrządza.

Otóż w tych obawach adwokatura zapomina o jednej z podstawowych zasad życia gospodarczego, jaką jest prawo podaży i popytu. Prawo to stosuje się równie dobrze do życia gospodarczego, jak i życia prawnego. Urzędy, które nie mogą podołać pracy, lub co do których przewiduje się zgóry, że nie podołają pracy, powiększa się w odpowiedni sposób. Najmniejsza niedoskonałość funkcjonowania maszyny notarjalnej wywoła z pewnością właściwy odruch, i spowoduje stosowne pomnożenie biur notarjalnych, co nietylko zgóry przewidujemy, ale czemu zgóry pragniemy uczynić zadość. Ze sfer notarjalnych zaraz w związku z projektem przymusu notarjalnego pojawiły się głosy, że notarjat będzie musiał być ilościowo powiększony i że pomnożenia tego się domaga, licząc w pierwszym rzędzie na zasilenie go adwokatami. I w tem właśnie leży ta różnica między naszem stanowiskiem, a stanowiskiem adwokatury, która z projektu rządowego czyni tylko kwestję chlebową, podczas gdy my mamy na oku tylko rzeczową stronę projektu, i właściwy rozdział kompetencji zawodów prawniczych. Notarjat pragniemy pomnożyć tak dalece, że z pewnością żaden z notarjuszy nie odczuje pomnożenia agendy, a temsamem pomnożenia dochodów. Sami wśród nas stworzymy sobie konkurencję, w której adwokatura dopatruje się zbawienia ludności. Ale równocześnie pomimo wszelkie inwektywy i posądzenia popierać będziemy projekt przymusu notarjalnego ze względu na interes publiczny.

Przejdźmy po kolei „argumenty“ memorjału:

a) Memorjał powołuje się w tym względzie na długoletnie badania i rozważania w byłem austrjackiem ministerstwie sprawiedliwości, twierdząc, w sposób wręcz niezgodny z rzeczywistością, że motywy do ustawy notarjalnej Austrji powoływały się na opinję społeczeństwa małopolskiego i z uwzględnieniem potrzeb i stosunków specjalnie małopolskich.

Dla memorjału, który powołuje się na autorytet austrjackiego ministerstwa sprawiedliwości, — opinja polskiego ministerstwa sprawiedliwości nie jest autorytetem. Przytaczając motywy austrjackiego ministerstwa sprawiedliwości,

motywy których autorstwo jest dobrze znane, jako związane ściśle z adwokaturą, ryzykuje twierdzenie, wyżej podane, jakoby przymus notarjalny dla spraw hipotecznych był odrzucony w Austrji z uwagi właśnie na stosunki małopolskie. Nic podobnego. Kraje austrjackie posiadały zupełnie inne stosunki prawne od Małopolski. Przedewszystkiem liczba sędziów w Małopolsce była w stosunku do ilości ludności oraz ilości spraw przeszło trzy razy mniejsza, niż w reszcie krajów austrjackich. Natomiast liczba adwokatów w Małopolsce była stosunkowo kilkakrotnie większą od liczby adwokatów w reszcie krajów austrjackich. Jedna z niezbyt dawnych statystyk wykazywała, że Lwów posiadał znacznie więcej adwokatów, niż Praga czeska, — a ogólna liczba adwokatów w Austrji z wyjątkiem jedynie Wiednia, była mniejszą od liczby adwokatów w Galicji. Otóż zauważono, że liczby te stoją w pewnym przyczynowym związku ze sobą, a mianowicie, w tym, że ta nadmierna ilość adwokatów w Małopolsce była przyczyną nadmiernego wzrostu procesów czyli pieniactwa, z ogromną szkodą ludności. Liczba spraw załatwianych przez Najwyższy Trybunał w Wiedniu dzieliła się na dwie równe części, z których jedna były to sprawy z Małopolski, zaś druga sprawy z całej reszty Austrji. Dostrzeżono i zrozumiano, że podobnie jak nadmierna liczba szynków pomnaża pijaństwo, nadmierna ilość kolektur loteryjnych pomnaża hazard, tak samo nadmierna ilość biur adwokackich pomnaża pieniactwo. I tylko dzięki szczególnej protekcji, jaką zawód ten posiadał na terenie wiedeńskim, on jedyny zdołał uniknąć systemu koncesyjnego, względnie numerus clausus.

Wracając do tych stosunków, specyficznie małopolskich, które rzekomo były szczególnie uwzględnione w austrjackim rządowym projekcie nowej ordynacji notarjalnej — nieprawdziwość tego twierdzenia wynika już z samej treści rzeczy, a mianowicie z tego, że właśnie w całej reszcie Austrji sprawa przymusu notarjalnego dla spraw o nieruchomości była nieaktualną, gdyż hipoteka była wzorową, nie wyłączając Śląska, natomiast stosunki hipoteczne w Małopolsce domagały się wręcz reorganizacji, tak, iż w roku

1906 wyszła typowo austrjacka połowiczna ustawa o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicji i Bukowinie, która złu nie zaradziła. Innemi słowy austrjacka ustawa hipoteczna i notarjalna odpowiadała stosunkom w krajach austrjackich, a nie odpowiadała stosunkom w krajach polskich. Stąd łatwa dedukcja, by Małopolsce nadać ustrój odpowiadający charakterowi ludności, ustrój wypróbowany tak pomyślnie w byłem Królestwie Polskiem.

Zastanawiając się nad cytowanemi przez memorjał motywami austrjackiego ministerstwa sprawiedliwości z roku 1911, trzeba podkreślić z naciskiem ich wyłącznie filo-adwokacką tendencję, wynikającą z autorstwa tych projektów. Przedewszystkiem słowa: „nie można przyłączyć się do roszczeń notarjatu, aby ogół ponosił dla niego ofiary". Widać z tych słów, kogo motywy te uważały za ogół. Ogółem dla nich była adwokatura, ponieważ w Austrji pokątne pisarstwo było czynnością zakazaną i karaną. Niepodobna zatem przypuszczać, aby ministerstwo sprawiedliwości dopatrywało się korzyści ogółu w tem, że może korzystać z pomocy pisarzy pokątnych. Zdanie owo wypowiedziało ministerstwo sprawiedliwości mimo świadomości, że samo ustalało taryfy adwokackie znacznie wyższe od notarjalnych.

„Ze stanowiska interesów ogółu i dobra publicznego nie można uzasadnić rozszerzenia przymusu notarjalnego na wszystkie dokumenty, mające stanowić podstawę wpisów do ksiąg gruntowych. Specjalnie z tego punktu widzenia nie dałoby się usprawiedliwić ścieśnienie zakresu działania adwokatury w tym dziale na rzecz notarjuszy. Wedle wszelkich doświadczeń w tym kierunku niema rzeczowych powodów, aby wprowadzić akt notarjalny, jako podstawę wpisu do ksiąg gruntowych. Stwierdzenie autentyczności dokumentu przez uwierzytelnienie podpisów i badanie tychże przez sędziego wystarczy najzupełniej." Te słowa motywów austrjackiego ministerstwa sprawiedliwości również mówią same za siebie. Już to widać, że słowa „interesa ogółu" zostały zastąpione słowami „ścieśnienie zakresu działania adwokatury". Pozatem twierdzi się w motywach, że uwie-

rzytelnienie podpisów na dokumencie hipotecznym i badanie dokumentu przez sędziego wystarczy najzupełniej. Jest to świadome i celowe niedopowiedzenie, albowiem austrjacka ustawa hipoteczna nie nadaje sędziemu prawa wglądu w treść i naturę interesu, lecz tylko w jego zewnętrzne objawy, a więc sędzia bada tylko, czy podpisy są legalizowane, czy wpis może być dokonany z uwagi na stan hipoteki, czy dokument nie wygląda na sfałszowany, oraz czy treść nie jest przeciwna prawu. Inne kwestje, a więc kwestja prawdziwości woli stron, ocena, czy umowa nie jest pozorną, a temsamem ważną lub nieważną, a więc kwestje pierwszorzędnej wagi, nie należą do zakresu działania sędziego hipotecznego.

Wreszcie motywy powołują się na to, że niema rzeczowych powodów, aby dotychczasowy stan rzeczy zmienić. Otóż w naszym wypadku są te powody i to powody pierwszorzędnego znaczenia, a mianowicie: interes skarbu państwa w związku z ustawą stemplową, oraz interes uporządkowania międzydzielnicowych różnic ustroju prawnego w związku z unifikacją prawa polskiego.

O idei unifikacji memorjał wyraża się z przekąsem. Nie uważamy za odpowiednie, przeciwstawiać się tej ironji.

Wrócić musimy jeszcze do tychsamych austrjackich motywów, które piszą: „Przeciw umowom pozornym i umowom na szkodę wierzycieli surowe przepisy formalne nie dają najmniejszej ochrony. Nie odpowiada też interesom ludności, aby wyłącznie notarjuszom poruczyć układania dokumentów i wyłączyć z tego działu adwokatów, gdyż przez to udziela się poparcie tylko pokątnemu pisarstwu, ze szkodą ludności. W interesie bezpieczeństwa prawnego i urządzeń ksiąg gruntowych, ustawodawstwo jest silnie zainteresowane, aby transakcje prawne zawierano w formie pisemnej. Usunięcie stanu adwokackiego od układania dokumentów wpłynęłoby ujemnie na rozwój w tym kierunku.“

Słowa te powinny każdemu najbardziej zaślepionemu otworzyć oczy. Otóż najpierw podnosi się, że w interesie bezpieczeństwa prawnego i urządzeń ksiąg gruntowych

ustawodawstwo jest silnie zainteresowane, aby transakcje zawierano w formie pisemnej. Potem żąda się, aby te transakcje były uwierzytelniane. Dwa formalne wymogi, ale trzeci, aby transakcjom tym nadać formę wyższej wiarygodności, to jest formę notarjalną, uważany jest za kamień obrazy. Tymczasem te same motywa, które domagają się pewnej gwarancji formalnej, te same przemawiają aż nadto wymownie za aktem notarjalnym. Zdaniem motywów wyłączenie z tego działu adwokatów, udziela poparcia pokątnemu pisarstwu. Jest oczywisty absurd. Przymus notarjalny wykluczałby zarówno adwokatów, jak i pokątnych pisarzy. Absurd zaś podwójny dlatego, że pokątni pisarze już są wykluczeni od spisywania dokumentów, a adwokaci mimo przymusu notarjalnego nie byliby od tego wyłączeni. Dowodem § 54 ustawy notarjalnej, który przewiduje spisywanie nawet dokumentów zastrzeżonych notarjatowi przez inne osoby. Twierdzenie motywów, które formę notarjalną nazywają „surowemi przepisami formalnemi", jest twierdzeniem teoretyków, którzy nie mają pojęcia, jak się rzecz odbywa w praktyce. Strona zeznająca kontrakt musi iść do notarjusza (lub ewentualnie do sądu) czy to do legalizacji podpisów, czy to do nadania dokumentowi formy notarjalnej. Czas zużyty na czynność jest niemal ten sam, albowiem przy legalizacji notarjusz musi spisać protokół i napisać legalizację, przy nadaniu zaś formy aktu notarjalnego, spisuje tylko protokół. Jednaką ilość czasu musi notarjusz poświęcić przy legalizacji, jak przy nadaniu formy notarjalnej, gdyż jednako bada zdolność stron, jak i treść dokumentu, przy legalizacji w tym celu, aby treść dokumentu zamieścić w swojej księdze urzędowej. O cóż więc idzie? O dwie rzeczy, które sobie otwarcie należy powiedzieć: po pierwsze o to, że należytość mogłaby być większą. Jest to wynikiem obecnej taryfy notarjalnej, która za legalizację przepisuje jednakową normę bez względu na wartość czynności. Taryfa notarjalna, obowiązująca w Poznańskiem, czyni wysokość taksy legalizacyjnej narówni z kontraktami zależną od wartości przedmiotu. Otóż adwokat uważa, że musiałby z części swego honorarjum zrezygnować na rzecz

notarjusza. Jeżeli bowiem chodzi o interes ludności, to cóż łatwiejszego, jak powiedzieć, że należytość adwokacka za kontrakt wynosi przepisaną kwotę, licząc w to koszta nadania formy aktu notarjalnego. Będzie to dostatecznym probierzem do zbadania, w czem leży opozycja adwokatury. Po drugie notarjusz, legalizując podpisy, bada tylko zdolność prawną stron i stwierdza własnoręczność podpisów. Natomiast nie wchodzi w istotną treść woli stron i nie wchodzi w to, czy są one dostatecznie zabezpieczone, ani też czy kontrakt nie jest pozorny i t. p. Przy nadawaniu formy aktu musiałby te rzeczy badać, i stronom na nie zwracać uwagę. Wykonywałby zatem niejako kontrolę i tej to kontroli adwokatura chce uniknąć. Twierdzi się, że tę kontrolę wykonuje sąd hipoteczny. Jest to nieprawdą. Sędzia hipoteczny nie ma prawa ani obowiązku do tej kontroli i nie wykonuje jej, a próby niektórych sądów odrzucania wniosków hipotecznych z takich przyczyn były zawsze udaremnione przez wyższe instancje sądowe, trzymające się ściśle litery prawa. Faktycznie więc kontrakt adwokacki, podobnie zresztą jak i kontrakt pisarza pokątnego nie podlega żadnej kontroli. I dlatego zapytujemy, czy kontrola taka nie leży w interesie stron? Prawda, że w wielu wypadkach kontrakty adwokackie nie wymagałyby takiej kontroli, — niestety, jednak również w wielu wypadkach, szczególnie tam, gdzie chodzi o kontrakty pozorne, kontrola taka okazuje się potrzebną, a stanowczo potrzebną jest kontrola nad kontraktami pisarzy pokątnych.

Austrjackie ministerstwo sprawiedliwości stara się w motywach zdeklasować notarjat w stosunku do adwokatury, twierdząc, że stan notarjalny nie dorównuje co do kwalifikacji stanowi adwokackiemu, a ten ma tę wyższość, że zajmując się chorobliwemi formami stosunków prawnych, za jakie uważać należy proces, może doświadczenia z dziedziny spornej nabyte, zużyć w agendzie niespornej.

Legenda ta pokutuje do dziś dnia w opinji. Nie odpowiada ona jednak dzisiejszym faktycznym stosunkom.

Przykład wymowny podamy z zawodu lekarskiego. Znane jest zapewne ogólnie określenie, przyjęte przez le-

karza, z reguły prowincjonalnego, który zajmuje się wszystkiem. Jest zarówno internistą, jak i operatorem, zarówno dentystą, jak ginekologiem, zarówno okulistą, jak ortopedą, słowem, rozumie się na wszystkiem, ale wówczas na wszystkiem słabo. Takiego lekarza nazywają popularnie „omnibusem“. Ale ten „omnibus“ jeżeli się szanuje, to w każdym już średnio poważnym wypadku zasięga zdania specjalisty. Specjalista, niepomiernie wyżej stojący od tego „wszech nauk lekarskich“ lekarza. posiada tę wysoką wiedzę tylko w swojej specjalności. W innych działach wie albo tyle, co ten „omnibus“, albo, i to najczęściej, znacznie mniej. Mimo to ten specjalista uchodzi za powagę lekarską, a ów „omnibus“ jest tylko wziętym praktycznym lekarzem. I to nietylko w praktyce lekarskiej, ale nawet w nauce.

Otóż za takiego „omnibusa“ chcą uchodzić adwokaci i tego berła nikt im odbierać nie myśli. Ale niech w tej swojej właściwości nie dopatrują się szczytów. Temwięcej, skoro wśród nich samych wytwarzają się specjaliści: obrońcy w sprawach karnych, adwokaci procesowi, rozwodowi, niesporni i t. p. Swą ogólną wiedzę prawniczą opierają ci specjaliści li tylko na studjach uniwersyteckich, zupełnie równorzędnych ze studjami uniwersyteckiemi notarjuszy. I dlatego ta ogólna wiedza prawnicza jest udziałem zarówno adwokatów, jak i notarjuszy. A dopiero ten dział specjalny stanowi o ich rzeczywistej wartości. Jeżeli adwokatura uważa tych „omnibusów“ za wyższy typ od specjalistów — to oczywista polemika jest tu bezcelowa, ale opinja jest innego zdania.

Memorjał, na poparcie swej tezy o wyższem wykształceniu i przygotowaniu adwokatów od notarjuszy, powołuje się na dzieło notarjusza dra Muczkowskiego, uznające praktykę notarjalną za niewystarczającą. Dzieło to, wydane w roku 1887, omawia zupełnie inne warunki od tych, wśród których żyjemy i omawia je z teoretycznego punktu widzenia. Cytowanie powyższego zdania w sposób zupełnie oderwany od całości, zmienia i wypacza sens, przedstawiając zarazem kwestję w zupełnie błędnem świetle. Otóż przedewszystkiem zdanie powyższe wyrwane jest z całego

ustępu, w którym dr Muczkowski krytykuje ustawę notarjalną, przepisującą dla uzyskania notarjatu tylko czteroletnią praktykę, podczas gdy adwokatura posiadała wymóg siedmiu lat praktyki. Powtóre pomija zupełnie ustęp, w którym dr Muczkowski daje wyraz ogólnemu dążeniu notarjatu, aby praktyczne przygotowanie wszystkich zawodów prawniczych zrównać. Ten postulat podnosi do dziś dnia notarjat i gdyby ten zarzut adwokatury miał być przeszkodą, to aż nazbyt łatwo go usunąć. Tymczasem dziś rzecz ma się praktycznie wręcz odmiennie; notarjuszem bywa mianowany kandydat, który przebył przynajmniej 12, a normalnie 15 lat praktyki zawodowej jako kandydat notarjalny, a zatem praktyczne jego przygotowanie jest, co do czasu dwa razy dłuższem od adwokackiego, a biorąc pod uwagę specjalizację, jest conajmniej dwa razy wyższem od adwokackiego. Z wywodów memorjału możnaby wnosić, że wobec słabego przygotowania notarjuszy do sporządzania dokumentów, należałoby im tego prawa nie dawać, lub może nawet wręcz prawo to odebrać na korzyść adwokatury. I tu właśnie leży nonsens tych wywodów, gdyż notarjat już z ustawy był i jest powołany do sporządzania dokumentów i spisywania umów. Memorjał podnosi, że egzamin adwokacki nie da się zastąpić notarjalnym, ale przemilcza, że nie da się on zastąpić także sędziowskim. Adwokatura, która w praktyce procesowej widzi alfę i omegę wiedzy prawniczej i tem wynosi się ponad notarjat — tam, gdzie chodzi o konkurencję, uważa, że ta praktyka procesowa jest również niewystarczającą. Znaną jest walka adwokatury małopolskiej przeciwko przepisowi dawnej ordynacji adwokackiej, wedle którego sędzia po pięcioletniej służbie trybunalskiej miał prawo do otwarcia adwokatury. Zaznaczyć należy, że sędzia, zanim dostanie się do trybunału, jest conajmniej lat 12 sędzią samoistnym, a ponadto ma za sobą normalnie 3 lata aplikacji. Doliczając do tych lat 5 lat służby trybunalskiej, prawo do otwarcia adwokatury daje dopiero 20-letnia służba sędziowska. I te 20 lat wszechstronnej służby prawniczej i to przedewszystkiem służby bezstronnej jest zdaniem adwokatury zbyt małem przygotowaniem. Prak-

tyka adwokacka urasta, na szczęście tylko w jej oczach do rozmiarów jakiejś metaakademji prawniczej.

Mniemamy, że już tosamo aż nazbyt łatwo otworzy oczy tym, którzy mogli uwierzyć zapewnieniom memorjału o tych niedościgłych wyżynach doskonałości prawniczej adwokatów. Mniemamy także, że ustrój na terytorjum byłego zaboru rosyjskiego będzie dość wymownym przykładem logicznej rozbudowy zawodów prawniczych. Tam notarjat powołanym jest do agendy niespornej, adwokatura do obron i agendy spornej. Podobnie jak adwokaci nie mogą sporządzać pewnej kategorji dokumentów, wymagających wyższego stopnia zaufania tak i notarjusze nie mogą być obrońcami ani zastępcami w sprawach karnych lub cywilnoprocesowych. Tymczasem w Austrji notarjusz miał prawo być obrońcą karnym i miał prawo być zastępcą procesowym w sądach powiatowych. Mógłby ktoś powiedzieć, że przymus adwokacki w sprawach trybunalskich w Austrji opierał się na tej wyższej kwalifikacji adwokatów. Nic podobnego. Dowodem tego jest przepis, wedle którego notarjusz miał prawo zastępstwa cywilno-procesowego w tych sądach powiatowych, gdzie nie było conajmniej dwóch adwokatów. Widać stąd, że tylko względy konkurencji były motywami tych przepisów. Inna rzecz, że w praktyce podział ten ma swoje znaczenie. Za przykład niech posłuży fakt, że w Poznańskiem, gdzie łączenie adwokatury z notarjatem jest dopuszczalne, strona nie może wprost w godzinach przedpołudniowych załatwić żadnej czynności kontraktowej. Żadnego notarjusza niema przed południem w biurze. Wszyscy są „na sądzie“. Sporządzenie najpilniejszej czynności, n. p. testamentu w godzinach przedpołudniowych jest niemal wykluczone.

b) W dalszym ciągu motywy memorjału starają się „rozwiać legendę, jaką w ostatnich czasach stworzono i dla celów przymusu notarjalnego użyto, legendę jakoby o rozpaczliwym stanie ksiąg gruntowych w Małopolsce“. Memorjał nie waha się twierdzić, że aż do zniszczenia ksiąg gruntowych w niektórych powiatach przez pożogę wojenną, wszystkie nieruchomości w Małopolsce bez wyjątku objęte były księgą gruntową, a tylko w bardzo a bardzo nieznacz-

nej części, która może niedochodziła 1⁰/₀, zachodziła niezgodność między stanem faktycznym a stanem tabularnym. Za przyczynę tej niezgodności podaje memorjał niedokładny pomiar katastralny (!) — pierwotne przy założeniu ksiąg gruntowych podanie błędnych lub identycznych nazwisk i imion różnych właścicieli, a nawet przymus notarjalny w dziedzinie paktów małżeńskich.

Nie wiemy, na czyją naiwność liczą te wywody, z gruntu fałszywe, nieprawdziwe lub przekręcone.

Przedewszystkiem prawdą jest, że w Małopolsce wszystkie nieruchomości objęte były księgą gruntową. Ale również prawdą jest, że wszystkie nieruchomości spisane były u geometry rządowego w celach podatkowych. Czy zatem fakt, że wszystkie nieruchomości były gdzieś spisane, stanowi o dobroci hipoteki? Osoby, nierozumiejące istoty hipoteki, mogły z powyższego zdania memorjału wysnuć wniosek, że skoro wszystkie nieruchomości były w hipotece, to hipoteka była dobrą. Z takiemi to argumentami memorjału należy polemizować, jakkolwiek każdy prawnik na taki argument musi uśmiechnąć się z politowaniem i w głębi duszy nazwać taką argumentację właściwem mianem.

Memorjał wyraża życzenie, by w Królestwie Polskiem była taka hipoteka, jak w Małopolsce. Przed spełnieniem tego życzenia społeczeństwo Królestwa Polskiego z pewnością się obroni. Zapytujemy bowiem, co jest lepszem: czy (jak w Królestwie Polskiem) jeżeli nieruchomość nie jest wpisaną wcale do ksiąg gruntowych, — czy też (jak w Małopolsce) jeżeli nieruchomość, będąca własnością Jana Wójcika, jest wpisaną do księgi gruntowej, ale jako własność Piotra Mikołajczyka? W Królestwie Polskiem w takim wypadku nikt nie potrafi sprzedać lub obciążyć cudzego gruntu; w Małopolsce zaś Piotr Mikołajczyk sprzeda grunt Jana Wójcika Antoniemu Dominowi i wówczas albo Jan Wójcik straci swój grunt, albo Antoni Domin straci swe pieniądze. I taki stan uważa memorjał za wzór dla Królestwa Polskiego. W hipotece byłego zaboru pruskiego jest to niemożliwe, ponieważ tam za właściciela uchodzi ten, kto jest jako taki wpisany w księdze gruntowej i tu leży ró-

żnica między judykaturą dawną niemiecką, która broniła prawa, a judykaturą austrjacką, która mając przepis kodeksu cywilnego, omijała go dla rzekomej ochrony ludności, a ku niepomiernej szkodzie porządku prawnego.

Twierdzenie memorjału, że liczba niezgodności hipotecznych w Małopolsce nie dochodzi 1% wpisów, jest wręcz nieprawdą. Nie da się zaprzeczyć, że hipoteki miejskie (miasta z siedzibą sądu okręgowego) i hipoteki większych posiadłości (dobra tabularne) nie zawierają tych sprzeczności. Ale jeżeli chodzi o hipoteki włościańskie, (memorjał przybiera pozę obrońców tego odłamu ludności), — to niezgodność hipoteki dochodzi do 50%, a w powiatach górskich do 90% wpisów prawa własności. Niezgodności te nie mają nic wspólnego ze złym pomiarem map. Pomiar był i jest dobry, jednak od szeregu lat nie kontrolowany i nie uzupełniany, a nie uzupełniany dzięki temu, że właśnie kontrakty sporządzane w pierwszym rzędzie przez pisarzy pokątnych, a w dużej mierze przez adwokatów, używających swej „wyższej kwalifikacji zawodowej“ do tego, by omijać przepisy o dzieleniu gruntów i tworzyć coraz to nowe tak zwane spółki idealne, — wchodziły do hipoteki, stwarzając stan bezprzykładny. Temu to obchodzeniu ustawy starała się zapobiegać austrjacka ustawa o sprostowaniu ksiąg gruntowych i ona uczyniła pierwszy wyłom w ustawie hipotecznej, polecając sędziemu kontrolowanie kontraktów, ale w tym tylko jednym kierunku, a mianowicie, czy kontrakt nie stwarza pozornej wspólności.

Pomyłki w nazwiskach stanowią właśnie może ten 1% błędnych wpisów hipotecznych.

Jak w rzeczywistości sprawa wygląda, niech posłużą na dowód motywy ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicji i Bukowinie z roku 1906. Czytamy tam: „Rodzaj większej części niedostatków i ogromna ilość dywergencji między księgami gruntowemi, a materjalnym stanem prawnym w Galicji uprawniają, jak to sądy wyższe krajowe we Lwowie i Krakowie tudzież ich prezydenci jednomyślnie potwierdzają, do sądu, że te księgi gruntowe w ogólności zagrażają bezpieczeństwu prawnemu i że, ze

względu na cel swój, są po większej części poprostu nie do użycia.

Sąd wyższy krajowy w Krakowie oświadcza na podstawie sprawozdań prezydentów trybunałów, że ponad wszelką wątpliwość musi być stwierdzonem, iż księgi gruntowe są prawie we wszystkich sądach jego okręgu we większej lub mniejszej mierze wadliwe, nie zgadzające się bowiem nietylko z katastrem, lecz także z faktycznym i prawnym stanem, wskutek czego sprostowanie ich jest nieodpornie wskazanem dla podniesienia zaufania do instytucji ksiąg gruntowych.

Sąd krajowy wyższy we Lwowie oblicza niedokładności hipoteczne w swoim okręgu na 20 do 50% wszystkich wpisów odnośnie do ogółu nieruchomości i dodaje, że podlegające mu sądy wykazują roczny przyrost okrągło 10.000 procesów, których przyczyna tkwi w błędach ksiąg gruntowych.

Najważniejsze założenie obrotu nieruchomościami, wiarogodność ksiąg gruntowych, doznaje wstrząśnienia, znikają bowiem gwarancje bezpieczeństwa obrotu realnego.

Notoryczny nieporządek w księgach gruntowych utrudnia ludności uzyskanie kredytu hipotecznego w instytucjach kredytowych. Doszło do tego, że ostrożny wierzyciel porównuje księgę gruntową z mapą hipoteczną i z arkuszem podatkowym lub bada w inny sposób, czy stan hipoteczny jest rzeczywiście prawdziwy. Gdy jednak trudu tego podejmują się tylko nieliczne instytucje, przeto wieśniak popada w ręce mniej sumiennych wierzycieli, a to popycha go do ruiny ekonomicznej. Zresztą złe stosunki hipoteczne obniżają wartość realności.

Postępowanie spadkowe jest wskutek złego stanu ksiąg gruntowych utrudnione, doznaje zwłoki i powoduje wielkie koszta. Rzadko można dokonać inwentaryzacji bez trudności. Najczęściej trzeba robić dochodzenia celem stwierdzenia faktycznego stanu posiadania spadkodawcy i trzeba prowadzić rokowania ze stronami, celem uporządkowania księgi gruntowej, gdy zaś ugoda nie przyjdzie do skutku, trzeba się chwytać drogi procesu.

Również i przeprowadzenie egzekucji doznaje przeszkód, gdyż stan hipoteczny często nie pokrywa rzeczywistego stanu posiadania, a do gruntu egzekwowanego należą nieruchomości, które w księdze gruntowej nie są wpisane na rzecz zobowiązanego lub na odwrót w księdze gruntowej wpisane są na rzecz zobowiązanego, a faktycznie do niego nie należą.

Największem jednak złem ze stanowiska prawnego i ekonomicznego jest to, że spokojni posiadacze, którzy często nie przeczuwają, że stan ich hipoteki jest wadliwy, tracą wskutek egzekucji prawo własności na rzecz trzeciej osoby jedynie z tego powodu, że księga gruntowa zawiera wadliwe wpisy".

A wreszcie to najlepsze i najśmielsze twierdzenie, że właśnie przymus notarjalny w dziedzinie paktów małżeńskich składnia strony do zawierania umów ustnych i nieformalnych. Otóż te strony unikają tylko aktu notarjalnego, zdaniem memorjału, a z rozkoszą sporządziłyby kontrakt adwokacki. Dlaczegóż to? Czy przez jakąś awersję do notarjatu, do którego mimo wszystko mają zaufanie, czy też może ze względu na koszta? To drugie jest możliwe, ale dlaczego? Dlatego, że notarjusz nie da się użyć do tego, aby kontrakt o innej treści nazwać n. p. kontraktem kupna sprzedaży i w ten sposób narazić skarb państwa na pobranie mniejszej należytości, niż je przepisuje ustawa. I w tym wypadku notarjusz cierpi z tego powodu, że wykonuje ustawę. Zapytać się jednak należy, kto to sporządza te nieformalne kontrakty dla ominięcia przymusu notarjalnego? Na to pytanie nie trzeba dawać chyba odpowiedzi, a już najbardziej świadomy odpowiedzi jest skarb państwa. Memorjał jest cennym do tej świadomości przyczynkiem. I jeszcze jedno pytanie: Jeżeli przymus notarjalny skłania do zawierania umów nieformalnych i do „omijania tabuli", to memorjał chce stąd dedukować, że należy ten przymus uchylić, — podczas gdy prosta logika, nie mówiąc już o interesie skarbu państwa, wprost woła, że skoro do tabuli dostają się kontrakty nieformalne, to należy nad

niemi rozciągnąć tę samą kontrolę, którą rozciągnięto nad umowami małżeńskiemi.

W dalszym ciągu memorjał krytykuje w ostry sposób hipotekę Kongresówki i dochodzi do konkluzji, że nawet wysoko kwalifikowany notarjat tamtejszy nie zdołał rozwinąć w Królestwie instytucji ksiąg gruntowych. Wywód ten jest jaskrawym dowodem ignorancji autora memorjału. Przedewszystkiem autorowi memorjału niewiadomo, że hipoteka włościańska Królestwa była urządzoną w osobny, odmienny, a bardzo prymitywny sposób, a mianowicie zapomocą t. zw. tabel likwidacyjnych w Petersburgu, a rząd rosyjski nie kwapił się z wydatkowaniem na pomiar normalny i założenie ksiąg gruntowych. Również autorowi memorjału niewiadomo, że notarjat Królestwa Polskiego dopiero w nowszych czasach posiada w swych szeregach większość prawników, a do dziś dnia znajdują się jeszcze notarjusze, nie posiadający studjów prawniczych. Za rosyjskiego regime'u notarjuszami mianowano rzadko byłych sędziów, a przeważnie mianowano spensjonowanych generałów, stało- lub gradonaczalników itp. Dlatego wersalski ukłon autora memorjału w stronę notarjatu, dziś już rzeczywiście wysoko kwalifikowanego, wykonany był na zbyt śliskiej posadzce.

W bukiecie tego rodzaju argumentów znajdujemy dalszy kwiat: „Hipoteka w dzielnicy po-pruskiej jest wzorową i bez zarzutu, gdyż tam właśnie adwokaci pełnią funkcje notarjuszy“. Już poprzednio wzmiankowaliśmy, dlaczego hipoteka dzielnicy po-pruskiej jest wzorową. Powtarzamy tutaj, że dlatego, ponieważ nic, co się dzieje poza hipoteką, nie ma znaczenia, a natomiast to, co jest w hipotece, jest święte, i dalej dlatego, ponieważ rozumna i na daleką przyszłość patrząca judykatura niemiecka przestrzegała zawsze tej zasady, — i wreszcie dlatego, że każda podstawa wpisu hipotecznego jest dokumentem publicznym (aktem notarjalnym lub sądowym), a więc skontrolowanym nietylko co do prawdziwości podpisów, ale także co do prawdziwości woli stron. W tamtej hipotece niema kontraktów adwokackich, lecz są kontrakty notarjalne.

Ale w czem leży właściwy absurd tego zdania? Otóż w tem, że memorjał chce dobroć hipoteki przypisać temu, że notarjuszami są adwokaci. Porównując stan ten ze stanem w Małopolsce, powinno się powiedzieć tylko tak: żądamy, aby także i w Małopolsce mogli być notarjuszami tylko adwokaci. I przeciw temu postulatowi notarjat małopolski z pewnością nie podniesie opozycji, oczywista przy zabezpieczeniu nabytych praw obecnych kandydatów notarjalnych.

Ale adwokatura w Małopolsce rozumuje inaczej, a mianowicie tak: skoro notarjat w dzielnicy pruskiej jest wzorowy i to dlatego, że się rekrutuje z pośród adwokatów, to należy w Małopolsce notarjat znieść.

Być może, że przy zastosowaniu co do nominacji notarjuszy systemu dzielnicy pruskiej, notarjat małopolski by zyskał. Ale jeżeliby się to stało, to niedlatego, że każdy adwokat małopolski mógłby pełnić funkcje notarjusza, lecz dlatego, że na urzędy notarjuszy wybranoby z pośród adwokatury małopolskiej o d p o w i e d n i materjał, a niema powodu wątpić, że na 2300 adwokatów małopolskich znalazłoby się 200, którzy mogliby być powołanymi na urząd notarjusza, urząd publicznego zaufania.

Albowiem już Pismo święte mówi: „multi sunt advocati, pauci vero electi“ (wielu jest powołanych, lecz mało wybranych).

Cały błąd argumentacji memorjału leży więc przedewszystkiem w tem, że notarjat dzielnicy popruskiej uważa za ekspozyturę adwokatury, podczas gdy notarjat tak tam, jak i wszędzie indziej, jest i powinien zostać instytucją odrębną, powołaną do dokumentowania czynności prawnych w sposób budzący zaufanie publiczne. Jeżeli już przypuścić nawet, że wzorowy stan hipoteki dzielnicy po-pruskiej jest zasługą adwokatów, to jednak tylko tych, którzy zostali notarjuszami, a zatem jest zasługą notarjuszy. Tak długo bowiem żaden adwokat dzielnicy po-pruskiej nie był dopuszczony do położenia tych zasług, jak długo nie zaczął być notarjuszem, czyli zasługi te położył jako notarjusz, a nie jako adwokat. Wybitni politycy naszego Sejmu, którzy wybili

się na czoło społeczeństwa, położyli swe zasługi dla państwa jako posłowie, senatorowie czy ministrowie, a nie jako profesorowie, ziemianie, duchowni lub lekarze. Tamte zawody odłożyli na bok i ich działalność społeczna nie ma z niemi nic wspólnego. Jest ona może tylko takiem lub innem przygotowaniem dla ich działalności. I dlatego argument, że adwokaci są lepszymi notarjuszami od n. p. kandydatów notarjalnych, schodzi tylko do poziomu kwestji nominacji, ale żadną miarą nie może być argumentem za lub przeciw urzędowi.

Trudno zrozumieć, jakiemi zawiłemi ścieżkami chodzi argumentacja memorjału, twierdząc, że wprowadzenie przymusu notarjalnego może tylko pogorszyć stan ksiąg gruntowych, skoro kilka wierszy w poprzód uznało hipotekę poznańską za wzorową, hipotekę opartą właśnie na przymusie. Memorjał uważa także za wielką zaletę dualizmu małopolskiego to, że zawody prawnicze mogą ze sobą konkurować i konkurencja ta wychodzi na zdrowie społeczeństwa. Nie jesteśmy zwolennikami monopolu, i sami proponujemy pomnożenie posad notarjuszy, w skutku czego powstanie emulacja wśród nich — emulacja, która wyjdzie na zdrowie społeczeństwu — ale nie kosztem skarbu państwa, o czem niżej.

c) Argumenty memorjału, zamieszczone pod II. lit. c), schodzą na chwilę ze stanowiska egoizmu zawodowego i powołują w pomoc opinje prawne naszych uczonych prawników — oczywista tylko te, które popierają tezę adwokatury.

Zanim jednak omówimy te wywody prawne, chcemy wskazać na najbardziej charakterystyczne zdanie tego ustępu memorjału, a mianowicie słowa: „Wprowadzenie przymusu notarjalnego z okazji uchwalenia ustawy stemplowej spowoduje w dzielnicy małopolskiej ciężkie inkoherencje między poszczególnemi postanowieniami ustawodawstwa cywilnego etc., stanie na przeszkodzie unifikacji ogólnego ustawodawstwa cywilnego w Polsce, które wówczas napotka nietylko na przestarzałe postanowienia dawnych kodeksów, ale też na prze-

szkody ustrojowe we formie nowo wprowadzonego przymusu notarjalnego".

Tu leży punkt ciężkości całej sprawy, i z tego okazuje się, że obecna akcja adwokatury Małopolski jest tylko a w a n g a r d ą innej, dalej sięgającej akcji.

Oto jasno przedstawiający się plan memorjału: obaliwszy projekt przymusu notarjalnego w Małopolsce dla spraw o nieruchomości — przy sposobności unifikacji prawa hipotecznego czy też cywilnego w Polsce, przeprowadzi się unifikację w stronę Małopolski i nagnie się dzielnicę popruską i po-rosyjską do anarchji małopolskiej w hipotece. Wówczas adwokatura małopolska nie znajdzie już przeszkód do rozlania się po całej Polsce — wówczas cała Polska stanie dla nich otworem, choćby to miało spowodować nawet destrukcję wzorowej hipoteki po-pruskiej lub destrukcję polskiej hipoteki w dzielnicy po-rosyjskiej.

Innemi słowy, adwokatura małopolska nie chce dziś słyszeć o unifikacji, ponieważ unifikacja taka byłaby już trudną do obalenia przy tworzeniu polskiego prawa hipotecznego, jako zasada już zunifikowana. Liczy się na to, że unifikacja pójdzie na wzory austrjackie. Niech o tem zawczasu dowiedzą się społeczeństwa dzielnic po-pruskiej i po-rosyjskiej, niech o tem zawczasu dowiedzą się ich reprezentanci w ciałach ustawodawczych. Niechaj wreszcie dowiedzą się o tem zawczasu prawnicy obu tych dzielnic Polski — prawnicy, którzy niejednokrotnie dawali wyraz swemu dążeniu, by ustrój prawny co do hipoteki w tych dzielnicach nie uległ zmianie na wzór anarchji małopolskiej.

Otóż przedewszystkiem czy wprowadzenie przymusu notarjalnego spowoduje w dzielnicy małopolskiej „ciężkie inkoherencje" między poszczególnemi postanowieniami ustawodawstwa cywilnego? Na to pytanie można odpowiedzieć tylko pytaniem, a mianowicie: czy i jakie „inkoherencje" spowodowały ustawy, które w czasie od obowiązywania kodeksu cywilnego aż po ostatnie czasy wprowadzały przymus notarjalny dla różnych czynności? I dlaczegóżby właśnie dla obecnie proponowanego przymusu miało życie

stworzyć odmienną reakcję? Dlatego na powyższe twierdzenie memorjału można odpowiedzieć tylko jednem słowem: frazes.

Co do stanowiska prof. dra Tilla, to przedewszystkiem i to jedynie na rachunek memorjału, a nie prof. dra Tilla, musimy zauważyć, że to jego „proprio motu“ (z własnego popędu), bez interwencji ze strony adwokatury, nie budzi zbytniej wiary. Należy wątpić, czy to zapewnienie memorjału odpowiada intencji prof. dra Tilla. Wątpliwości te wynikają z kilku małoznacznych słów. Otóż prof. dr Till pisze: „Chodzi mi jedynie o rozwiązanie pytania, czy można, czy godzi się jedno z największych zagadnień prawa cywilnego etc. traktować tak lekko i sumarycznie, jak to czyni projekt podkomisji w jednym z kącików ustawy o stemplu, jako coś, co prawie na uwagę nie zasługuje, co ma tylko podrzędne znaczenie jako środek w ręku administracji skarbowej przy ściąganiu stempla“.

Otóż można zarzucać, że poważną kwestję traktuje się lekko i sumarycznie — ale cóż to za zarzut jest, że kwestja ta umieszczona jest „w kąciku ustawy“. Czy zasada konstrukcji ustaw przewiduje dla pewnych przepisów honorowe miejsca? Czy trafia się w wydaniach ustaw, aby jedne przepisy drukowano tłustym drukiem, a inne kursywą? Czy zatem to wyrażenie ma charakter spokojnej opinji uczonego, czy też może poza tę granicę nieco wychodzi? Na tę myśl naprowadzają jeszcze inne okoliczności, które tu jednak, jako nierzeczowej natury, pomijam. Prof. Till uważa przedewszystkiem wprowadzenie przymusu zachowania pewnej formy oświadczeń woli pod nieważnością za sprzeczny z zasadą etyki, która nakazuje dotrzymać słowa, w jakiejkolwiek formie dane było. W tym kierunku powołuje się także na analogiczną opinję prof. Zolla. Wyjątki, jakie kodeks cywilny lub ustawy dodatkowe wprowadza dla pewnych oświadczeń woli, jakoto darowizny i t. p., usprawiedliwia prof. Till innemi, ważnemi względami legislacyjnemi, a za takie nie uznaje względów fiskalnych. Dalej zaś twierdzi: „A nieważność, jaka zagraża w przypad-

kach nieprzestrzegania przepisanej formy, jest właściwie tylko niezaskarżalnością, bo jeśli zobowiązanie dobrowolnie zostanie spełnione, niedopuszczalne jest żądanie zwrotu tego, co uiszczono (§ 1432 k. c.). Takich z zasadą przymusu formy sprzecznych przepisów znalazłoby się w kodeksie więcej. Wprowadzając więc nieważność aktów z pominięciem przepisanej formy zdziałanych, trzebaby zarazem wprowadzić rewizję całego kodeksu i zmienić wszystkie jego postanowienia. Jakie zaś skutki i procesy musiałyby powstać z zaniedbania takiej rewizji, nietrudno przewidzieć. Nie przekonywa mnie także i argument, że przymus formy notarjalnej istnieje już w trzech innych ustawodawstwach dzielnicowych. Nie chodzi bowiem o jednolitość ustawodawstw dzielnicowych, które prędzej czy później znikną ze świata, lecz o jednolitość przyszłego prawa cywilnego w Polsce".

Słowom powyższym, bezsprzecznie poważnym, musimy przeciwstawić również odpowiednie kontr-argumenty.

Otóż przedewszystkiem, czy przymus zachowania pewnej formy jest sprzeczny z zasadą etyki? A drugie pytanie: czy każde przyrzeczenie z punktu widzenia etyki powinno być dotrzymane? Odnośnie do pierwszego pytania dalsze pytanie: czy przymus zachowania pewnych formalności, przepisanych dla ważności zawarcia małżeństwa, sprzeczny jest z zasadami etyki? Odnośnie zaś do drugiego pytania, nowe dalsze pytanie: czy przyrzeczenie zapłaty lichwiarskich procentów lub czy przyrzeczenie jakiejkolwiek turpis causae powinno być dotrzymane? Sam kodeks cywilny przytacza szereg wypadków, gdzie pewne warunki uważa się za nie-dołączone inne za niedozwolone i gdzie zgóry rozgrzesza z niedotrzymania pewnych przyrzeczeń. Czy również nieetycznym jest przepis, wedle którego pozbycie praw spadkowych, kupno spadku lub udziału w spółce z ograniczoną odpowiedzialnością jest nieważnem, jeżeli nie dotrzymano przepisanej formy? A przyrzeczenie darowizny, czynu samego w sobie o wysokiej etyce, również nieważne bez dotrzymania przepisanej formy? Widzimy więc, że w tej argumentacji czegoś nie dostaje. Otóż niedo-

staje uwagi na inne poważne względy, względy tak poważne, że w większości wypadków właśnie niedotrzymanie słowa jest czynem etycznym. Pomijam już przyrzeczenie popełnienia czynu zakazanego, pomijamy już wszystkie turpes causae, — a zostajemy tylko przy innych względach, w szczególności zaś przy względach analogicznych do tych, jakie każą przestrzegać wyższej formy przy darowiznach. Otóż tak przy darowiznach, jak przy umowach małżeńskich ustawodawca przepisując wyższą formę, wychodził z tego założenia, że umowy te w treści swojej mają szczególniejsze znaczenie dla stron i dlatego nie mogą być powzięte lekkomyślnie, w szczególności zaś nie mogą się odbywać w atmosferze, w której uderzenie ręką o rękę, lub podchwycenie za słowo wypowiedziane bez namysłu, mogą mieć niebliczalne dla stron skutki. Społeczeństwo dla którego, jak u nas w Polsce, ziemia jest bodaj że najcenniejszem dobrem, powinno dostosować swoje przepisy do tego przekonania ludności. Wtedy ustawodawstwo będzie rodzimem, gdy porzuci względy podrzędniejszej natury na korzyść idei przystosowania się do własnego charakteru. Prawo powinno słabych bronić choćby w ten sposób, aby roztoczyć opiekę nad ich, choćby nawet lekkomyślnie powziętemi zobowiązaniami, tak jak to czyni n. p. przy przyrzeczeniach darowizny, przy umowach małżeńskich, i podobnie, jak chroni marnotrawcę.

Wybitny uczony prawnik i filozof prawa, prof. prawa cywilnego na Uniwersytecie Jagiellońskim, członek i prezes sekcji prawa cywilnego polskiej komisji kodyfikacyjnej, Dr Władysław Leopold Jaworski, pisze w tej sprawie, co następuje: „Różnica poglądów na przymus notarjalny tkwi w zasadniczej różnicy poglądów na ustawę, jej znaczenie i zadanie. Z jednej strony istnieje pogląd, że ustawa powinna być bezwzględnie stosowaną, że ustawa — choćby zła — jest zawsze lepszą, aniżeli brak ustawy, a brakiem jest także świadome podsuwanie ustawie treści, która z jej słów nie wynika, choćby to podsuwanie motywowane było względami skądinąd zasługującemi na uwzględnienie. Z drugiej strony spotykamy się z poglądem, który sędziemu daje

swobodę, pozwala mu interpretować ustawę na podstawie względów socjalnych, względów na potrzeby obrotu i t. p. Skrajnym wyrazem tego drugiego poglądu jest bolszewizm z pierwszego okresu swojego istnienia, w którym zatrzymano dotychczasowe ustawy, o ile jednak nie sprzeciwiały się przekonaniu komunistycznemu. Motywowanie, że wprowadzenie przymusu notarjalnego może być sprzeczne z etyką, że wprowadzenie przymusu notarjalnego toleruje niedotrzymanie słowa i t. p., są objawami tego drugiego poglądu na ustawę, jej siłę, znaczenie i zadanie. Jestem stanowczym przeciwnikiem tego poglądu i nie mogę znaleść dość silnych słów, aby przestrzec przed szkodliwemi następstwami tego poglądu".

Prof. Till poza cytowanym § 1432 k. c. domyśla się, że takich, jakoby sprzecznych przepisów znalazłoby się więcej w kodeksie cywilnym, i że należałoby w związku z przymusem notarjalnym dokonać rewizji całego kodeksu cywilnego. Nie naruszamy w niczem powagi twierdzeń prof. Tilla, jeżeli stwierdzimy, że poza powyższym § 1432, do którego zaraz wrócimy, kodeks cywilny nie zawiera ani jednego przepisu, któryby wymagał korektur. Owszem, przeciwnie, — możność wprowadzenia przymusu co do formy kodeks cywilny wyraźnie przewiduje, gdy w § 883 pisze: „Umowę można zawrzeć ustnie lub na piśmie, przed sądem lub poza sądem, przy świadkach lub bez nich. Ta rozmaitość formy nie ma żadnego wpływu na zobowiązanie, oprócz przypadków, wymienionych w ustawie". Wszystkie wydania kodeksu cywilnego, jako objaśnienie tego przepisu, cytują ustawę o przymusie notarjalnym. Powyższy przepis kodeksu cywilnego liczył się już z treścią wszystkich swoich przepisów, i dlatego niema mowy o tem, aby poza § 1432 można było w kodeksie znaleść jakikolwiek kolidujący przepis. Oczywista i § 1432 nie koliduje z § 883, a stanowi tylko od niego wyjątek.

Należy teraz zastanowić się nad tem, jakie rzeczywiste znaczenie można przypisać § 1432. w stosunku do proponowanego przymusu notarjalnego.

Tenże prof. Jaworski pisze w tej sprawie: „Najwyższym skarbem każdego społeczeństwa jest praworządność. Musi się ona objawiać we wszystkich instytucjach i w całem życiu społecznem. Praworządność to świętość i nietykalność ustawy. Jeżeli jest zła, to należy ją zmienić, ale dopóki obowiązuje, musi być wykonywaną. Dopuszczenie do wyrobienia się w społeczeństwie przekonania, że ustawa może opiewać inaczej, a sędzia może ją interpretować (z jakichkolwiek motywów) inaczej, jest negacją praworządności. Tembardziej należy się oświadczyć przeciwko takiemu poglądowi, im mniej wyrobionem jest społeczeństwo, im mniejszem jest jego poczucie prawne. Swoboda w naginaniu ustawy otwiera wrota nadużyciu.

Konsekwentnie jestem zdania, broniłem go zawsze i będę bronił, że tam gdzie istnieją księgi gruntowe, nabywa się i traci prawa na nieruchomościach tylko przez wpis do ksiąg gruntowych. Wyjątki są określane wyraźnie w ustawie i nie mogą być rozszerzane. Jest to rzeczą zupełnie jasną, gdyż inaczej księgi gruntowe nie spełniałyby swego celu i byłyby zbytkiem. Z tego powodu o spełnieniu zobowiązania, o którem czytamy w § 1432 austr. k. c., nie może być mowy, bo spełnieniem go byłoby tylko przeniesienie własności, to zaś bez wpisu nie może być dokonanem (przeniesienie posiadania, które tu jest faktycznie możliwe, nie jest spełnieniem umowy, bo w niem chodziło o prawo własności, a nie o posiadanie). Nie aprobuję przeto stanowiska, jakoby niezachowanie formy wywoływało niezaskarżalność, a nie nieważność. Czy podobnych wypadków kodeks austrjacki cyw. liczy więcej, nie wykazano, a stąd i wniosek potrzeby rewizji musi odpaść.

Załatwienie sprawy przez zaprowadzenie przymusu notarjalnego przenoszę nad to załatwienie, które uważa za wystarczające legalizację podpisu i badanie dokumentu przez sędziego. Instytucja notarjatu daje przez swą tradycję, odpowiednie nastawienie umysłów notarjuszów, przez gwarancje, jakie daje ich urzędowe stanowisko, daje powtarzam, szanse objektywności daleko większą, aniżeli jakiekolwiek inne rozwiązanie sprawy. Wszędzie tam, gdzie w interesie

występują dwie strony, powinno być dwóch adwokatów. Natomiast powyższe szanse większej objektywności czynią możliwem załatwienie interesu przez jednego notarjusza".

To stanowisko prof. Jaworskiego upoważnia nas do twierdzenia, że kwestja powyższa jest w najlepszym razie sporną. Sam prof. Till określa ją jako kwestję, „która w pochodzie wieków zajmowała najtęższe umysły filozofów i prawodawców, a dotąd jeszcze ostatecznie nie jest załatwiona". Jakżeż zatem długo należy nam czekać na to rozstrzygnięcie? Czy znowu dalsze wieki? Ten, ktoby chciał określić proponowany przymus jako niebezpieczny eksperyment, nie powinien tracić z oka tego faktu, że eksperymenty takie już w kilku kierunkach uczyniono i to ze skutkiem dodatnim, a bez wywołania chaosu lub wstrząsów porządku prawnego. Jeżeli memorjał powołuje się na rzekomy opór ludności, to pomijając już nieprawdziwość tego założenia, należy przypomnieć, że podobnie opierano się np. przymusowi szczepienia ospy, przymusowi kwarantan i innych zarządzeń sanitarnych, a mimo to polityka sanitarna każdego najmniej kulturalnego państwa nie zbacza z tej linji. Podobnie jak państwo narzuca się ze swą opieką marnotrawnemu w interesie wyższym, a w pierwszym rzędzie w jego własnym interesie, ten sam tytuł ma państwo do przekonania tej garstki, a choćby nawet zastępu nieuświadomionych przeciwników przymusu notarjalnego. I podobnie jak lekarze nietylko nie zwalczają tych zarządzeń sanitarnych, lecz sami je w imię postępu kulturalnego i w imię zdrowia publicznego popierają i propagują, ścieśniając w ten sposób sami swoje widoki zawodowe, — tak samo należałoby oczekiwać po małopolskiej adwokaturze, że ponad te własne interesa postawi interes ogólnego zdrowia prawnego.

Prof. Till zacytował tylko jeden przykład, który może budzić wątpliwości, w celowość przymusu: § 1432 k. c.

Otóż przedewszystkiem, celem usunięcia tych wątpliwości musimy sprecyzować, o co właściwie idzie walka?

Otóż trzeba z naciskiem stwierdzić i podkreślić, że w drodze kompromisu pomiędzy podkomisją skarbową, a ministerstwem skarbu i ministerstwem sprawiedliwości,

artykuł 164 ustawy stemplowej skonstruowano w ten sposób, że przymusowi notarjalnemu podlegają tylko akty przeniesienia własności nieruchomości, a zatem nie podlegają przymusowi akty obciążenia nieruchomości, lub uwolnienia nieruchomości od ciężarów) i to z tem ograniczeniem, że narówni z aktem notarjalnym uważane są ugody sądowe zawarte, w procesie, w postępowaniu spadkowem i innych wyszczególnionych tamże sytuacjach.

Wynika stąd, że ludność, w celu uniknięcia tych wyolbrzymionych w memorjale kosztów, może zawsze uciec się do bezpłatnej pomocy sądu, przy ewentualnej pomocy adwokata. I notarjat przeciw tej koncepcji nie podnosi żadnych zarzutów, ponieważ reformę uważa za akt interesu publicznego, a nie zawodowego. Ustaliwszy w ten sposób rzeczywistą treść projektowanego art. 164 ustawy stemplowej, musimy zapytać, w jakim związku z tą treścią pozostawałby § 1432 k. c. Ten ostatni brzmi: „Nie można jednakowoż żądać zwrotu, skoro się zapłaciło dług przedawniony, albo taki, który tylko dla braku formalności jest nieważny, lub o który ustawa nie dozwala tylko wnosić skargi. Tak samo nie można domagać się zwrotu tego, co ktoś płaci, wiedząc, że do tego nie jest obowiązany".

Wynika stąd, że § ten mówi wyłącznie o zapłacie długu, a nie wypełnieniu innego zobowiązania, — i niema żadnej podstawy prawnej rozszerzać ten przepis na inne zobowiązania, a temwięcej na przeniesienie własności nieruchomości. Że tak jest, dowodem tego § 1435 k. c., który brzmi: „Także zwrotu rzeczy, które dano, jako rzeczywisty dług, żądać może dający od odbiorcy, jeżeli ustała prawna przyczyna do ich zatrzymania".

Jest więc jasnem, że § 1432 mówi tylko o zapłacie długu, podczas gdy o wykonaniu innych zobowiązań, ale już w całkiem innych rozmiarach mówi § 1435.

Ponad-to cytowane poprzednio zdanie prof. Tilla, określającego nieważność, jako tylko niezaskarżalność, nie pokrywa się z przepisem § 1432 k. c., który wyraźnie roz-

różnia jako skutek prawny nieważność od niezaskarżalności. (Zobacz wyżej).

Nie poprzestajemy na tem i przytoczymy w tym względzie zdania komentatorów i judykatury.

Prof. Wróblewski w uwadze do § 1432 niezaskarżalne pretensje określa równoznacznikiem „zobowiązania naturalne" i pisze, że pod to pojęcie nie podpadają „zobowiązania, wynikające z przyrzeczenia darowizny, które obecnie są, o ile nie sporządzono aktu notarjalnego, nieważne dla braku formy". A dalej pisze: „Przypadki, gdzie świadczenie, mające stanowić element konstytutywny kontraktu, nastąpiło, kontrakt jednak mimo to nie przyszedł do skutku dla braku przepisanej formy, nie podpadają wogóle pod § 1432 który odnosi się tylko do zapłaty, solvendi causa".

Czy zatem przeniesienie własności nieruchomości bez uwzględnienia obowiązującej formy aktu notarjalnego mogłoby być w skutkach swych w razie wykonania umowy ważnem?

Odpowiedź na to pytanie możemy dać dopiero po ustaleniu, co należy uważać za wykonanie umowy przy przeniesieniu własności nieruchomości?

W tym względzie dadzą odpowiedź same cytaty z kodeksu cywilnego:

§ 380: Bez tytułu i bez prawnego sposobu nabycia nie można uzyskać własności".

§ 423: „Rzeczy, które mają już właściciela, nabywa się pośrednio przez to, iż sposobem prawnym przechodzą z jednego właściciela na drugiego".

§ 424: „Tytuł nabycia pośredniego stanowić może umowa, rozporządzenie na przypadek śmierci, orzeczenie sędziego, albo rozporządzenie ustawy".

§ 425: „Sam tytuł nie daje jeszcze własności. Własność i wogóle wszelkie prawa rzeczowe nabyć można, — poza przypadkami wyraźnie w ustawie wymienionemi, — tylko przez prawne oddanie i przyjęcie".

Sposoby oddania: 2 Oddanie nieruchomości przez intabulację do ksiąg publicznych.

§ 431: „Celem przeniesienia własności rzeczy nieruchomych nastąpić musi wpis aktu nabycia do przeznaczonych na to ksiąg publicznych. Wpis ten nazywa się intabulacją“.

§ 432: (§ 16, III noweli) „W tym celu musi być wystawiony co do aktu nabycia dokument uwierzytelniony w formie przepisanej do ważności aktu, lub dokument publiczny“.

Otóż tym ponad wszelką wątpliwość jasnym przepisom ustawy cywilnej przeciwstawiała się z fatalnym skutkiem judykatura, która w wypadkach nadużyć, nie umiała znaleść innego wyjścia, jak tylko podkopanie powyższych zasad prawnych.

Z pomocą temu naruszeniu prawa przychodziła wadliwa interpretacja § 372 k. c., który brzmi: „Jeżeli powód nie zdołał wprawdzie przeprowadzić dowodu, iż nabył własność zatrzymanej sobie rzeczy, wykazał jednak ważny tytul i niewadliwy sposób nabycia posiadania tej rzeczy, — naówczas wobec każdego posiadacza, który nie jest w stanie wykazać żadnego tytułu swego posiadania, lub który wykazuje tylko słabszy tytuł, uważanym będzie za prawdziwego właściciela“.

Otóż judykatura przy ocenianiu przeniesienia prawa własności nieruchomości, zamykała oczy na to, że przepis § 372 można w pełni jego brzmienia stosować tylko do ruchomości, — natomiast jeżeli chodziło o nieruchomość, należało zawsze przyjąć, że sposób nabycia posiadania był wadliwy, albowiem § 321 k. c. wyraźnie mówi: „Gdzie zaprowadzone są t. zw. tabule krajowe, księgi miejskie lub gruntowe, albo inne tym podobne rejestry publiczne, nabywa się prawne posiadanie prawa rzeczowego na nieruchomościach tylko przez prawidłowy wpis do tych ksiąg publicznych“.

Dlatego twierdzimy stanowczo, że ani przepis § 1432, ani przepis § 1435 nie może odnosić się do nieruchomości, albowiem umowa o nieruchomość może być wykonaną tylko przez dokonanie wpisu. Jeżeli ktoś kupił nieruchomość i wykonuje nad nią prawa posia-

dacza, to jeszcze nie jest prawnym posiadaczem, czyli umowa przeniesienia własności nie została wykonaną.

Temsamem cały zarzut prof. Tilla upada. (Vide powyżej opinję prof. Jaworskiego).

d) W tym ustępie memorjał, powołując się na wytworzoną praktykę, staje znowu w obronie wymogów życia włościańskiego, jego etyki i obyczajów, i chce przekonać czytelnika, że wprowadzenie przymusu notarjalnego dla przeniesienia własności nieruchomości stanie się przyczyną tysięcznych tragedyj rodzin włościańskich. Powołuje się w tym względzie na kategoryczne stwierdzenie przemyskiej Izby adwokatów, „opierającej się na bogatem doświadczeniu życia prowincjonalnego naszej dzielnicy“, że przez wprowadzenie przymusu notarjalnego nie zmusi się ludzi do zawierania umów w formie aktu notarjalnego pod rygorem nieważności. Dlaczegoż zatem zmusza się ich do legalizowania umów?

O stanowisku Sądu Najwyższego mówiliśmy poprzednio. Trudno walczyć z judykaturą, dla której pozytywny przepis prawa cywilnego nie jest dostateczną podstawą do orzekania. Ale równocześnie trudno się zgodzić z tą judykaturą. Gdyby była ona poszła za pozytywnym przepisem prawa, byłaby dziś ludność inaczej uświadomiona i podobnie jak wie o przymusie służby wojskowej, o przymusie płacenia podatków, o przymusie szkolnym i jak wiedziała o przymusie wykonania prawa czynnego wyboru, tak samo byłaby dziś wiedziała o przymusie wpisu hipotecznego. Tolerowanie zanarchizowania ksiąg gruntowych nie było wyrazem dążeń kulturalnych. Było ono tolerowaniem ciemnoty, analfabetyzmu — było ono przełamaniem uznanej od wieków zasady § 2 k. c.: „Skoro ustawę należycie ogłoszono, nikt nie może się wymawiać tem, że nie była mu znaną“.

Mimo wszystko musimy zauważyć, że memorjał za bardzo obciąża judykaturę — a przytaczając szereg wypadków, w których ustanowienie posagu lub odprawy uznano za ważne mimo przymusu formy notarjalnej — zamilcza

wstydliwie, że chodziło tu zawsze o ruchomości, co do których nabycie posiadania nie ma nic wspólnego z wpisem hipotecznym.

Ludność z łatwością zastosuje się do projektowanego przymusu, trzeba tylko, aby ją pouczono i poinformowano i trzeba, aby usunąć możliwość dotychczasową pouczania ich w przeciwnym kierunku (pozorne kontrakty).

O wartości memorjału świadczy śmiałość, z jaką powołuje się na stosunki, autorowi memorjału zupełnie nieznane i zupełnie nieprawdziwe. Przykład: memorjał twierdzi: „Jeżeli w Kongresówce pozornie nie ma podobnych objawów, to z tej prostej przyczyny, że transakcje, dotyczące nieruchomości włościańskich tam wogóle prawie nie podlegają przepisom o księgach gruntowych. Gdyby prawa rzeczowe, dotyczące własności włościańskiej, podlegały tam przymusowi notarjalnemu, chaos prawny byłby tam jeszcze gorszy“.

Tymczasem w Kongresówce obowiązują następujące przepisy:

Art. 241 roz. ust. not.: „Akty mogą być sporządzane według uznania stron, prywatnie albo notarjalnie, z wyjątkiem aktów dotyczących przejścia lub ograniczenia prawa własności dóbr nieruchomych; takie akty pod nieważnością samej umowy i transakcji winny być spisywane zawsze przez notarjusza“. (Przepis ten obowiązuje również na kresach).

Art. 1 ustawy hipotecznej b. Królestwa Polskiego: „Wszelkie czynności między żyjącymi, których skutkiem ma być przeniesienie własności dóbr nieruchomych, ścieśnienie, obciążenie, uwolnienie od obciążenia tejże własności; wszelkie podobne czynności, które się ściągają do praw hipotekowanych, zawieranemi będą w kancelarji właściwej dobrom nieruchomym przez strony osobiście, lub przez pełnomocników, do tegoż szczególnie i urzędownie umocowanych“. (Przez właściwą kancelarję rozumie się kancelarję notarjusza przy wydziale hipotecznym). (Przez dobra nieruchome rozumie się każdą nieruchomość, a to zgodnie z nomenklaturą kodeksu Napoleona).

e) Pod e) przytacza memorjał zupełnie gołosłowne twierdzenia o tem, jak to przymus notarjalny i jego zewnętrzne formalności obce są duchowi i potrzebom nowoczesnego obrotu a zarazem staje się źródłem nieuczciwości i nierzetelności w interesach. Wogóle dla memorjału przymus notarjalny jest wyrazem i objawem wstecznictwa. Wstecznictwo to nietylko jednak istnieje i jest uznawane, ale jest rozbudowywane i uważane za jedne z podpór porządku prawnego. Przykłady przytoczyliśmy wyżej: ustawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością z roku 1906, inowacje III noweli z roku 1916 i t. p.

Natomiast memorjał uważa, że tę formę zastąpi zwyczajna umowa pisemna, ale zaświadczona legalizowanemi podpisami. Czy wówczas zarzut nieważności umowy z powodu braku legalizacji podpisów znajdzie większą łaskę w oczach adwokatury i czy będzie większym wyrazem „rzetelności w obrocie".

Taką bronią walczy memorjał. Ponieważ wyszedł on ze sfer tak niepomiernie „wyżej kwalifikowanych od innych", przeto za tak niepomiernie naiwnych uważa swoich czytelników: Wreszcie: ta uchwała Trzeciego Zjazdu adwokatów polskich w Poznaniu: Opierając się na fałszywym referacie, który zapowiadał wprowadzenie przymusu notarjalnego do wszelkich aktów hipotecznych, a przemilczał rzeczywisty stan ustawodawstwa cywilnego w Małopolsce, uchwała ta trąbi na alarm i wszczyna walkę z wiatrakami, uderza w próżnię. A dopiero na końcu i znowu „w kąciku uchwały" pokazuje właściwe oblicze: byt stanu adwokackiego w Małopolsce.

Winniśmy tu jeszcze jedno wyjaśnienie: nie „zainteresowana ambicją stanową agitacja", lecz zrozumienie istotnej potrzeby było podstawą wniosku podkomisji. Kto chce dowodu, niechaj się dowie, kto należał do składu podkomisji, a zdziwi się tem więcej, gdy się dowie, że uchwała zapadła jednomyślnie i że prawa głosu nie miał żaden notarjusz, a natomiast mieli adwokaci. Może się także zdziwi, jeśli się dowie, że na ostatnim Zjeździe ogólno-polskim notarjuszy w Warszawie, za tym przymusem oświadczyli się także adwokaci-notarjusze z byłej dzielnicy po-pruskiej.

III.

Memorjał kwestjonuje przymus notarjalny także pod względem społecznym.

Twierdzi, że w byłym sejmie galicyjskim i w parlamencie wiedeńskim pojawiały się wnioski włościańskie o zniesienie notarjatu. Nie chce jednak powiedzieć, dlaczego tego notarjatu nie zniesiono.

Dalej twierdzi, że czynności przez to znacznie podrożeją. Uważa, że konkurencja wpływa na potanienie taryfy. A nie chce wiedzieć o tem, że notarjusze posiadają taryfę, której im przekroczyć nie wolno, — a adwokaci posiadają taryfę, której im obniżyć nie wolno, i taryfa ta jest wielokrotnie wyższą od notarjalnej. Tu argumentacja memorjału nie ustępuje w niczem tej argumentacji o braku przymusu w Królestwie Polskiem. Jak ta kwestja wygląda w rzeczywistości, posiadamy na to dokumenta: oto Izba notarjalna krakowska posiada w swoich aktach kilka zażaleń przeciwko jednemu i temu samemu notarjuszowi. Zażalenia te zorganizowane z wiadomej strony, a podpisywane przez reprezentantów »mniejszości narodowych«, idą w dwóch kierunkach:

a) Jedne żalą się na pobieranie przez notarjusza nadmiernych należytości za protesty wekslowe i przytaczają sumy, najzupełniej pokrywające się z austrjacką taryfą notarjalną z roku 1871, zarzucając, że drożyzna ta jest wynikiem monopolu notarjusza na polu protestowania weksli.

b) Jedno z zażaleń, podpisane przez poważnego kupca miejscowego, wzywa interwencji Izby notarjalnej przeciwko notarjuszowi, który narusza godność stanu i poniża urząd, albowiem za kontrakty bierze kwoty 10 do 15 złotych, a zatem znacznie mniej nietylko poniżej taryfy, ale nawet poniżej tego, co biorą pisarze pokątni.

Materjały te możemy każdej chwili zaprodukować. A teraz pytanie, w czyim interesie to ostatnie zażalenie zostało wniesione? Powiedziano już wyżej, że przy kontraktach, sporządzanych u notarjusza, zawsze mogą adwokaci interwenjować. Widzą oni jednak jasno, że wobec ich cen za pomoc prawną, interwencja taka należałaby do rzadko-

ści. I dlatego z całem przekonaniem powtarzamy słowa memorjału: »Z tego punktu widzenia państwo ma wybitny interes w tem, aby pomoc prawna dla ludności potaniała.« I nie mamy tu na myśli tego stanu, który, zaczynając się od niezgodnego z hipoteką kontraktu, pociąga za sobą szereg procesów, — lecz wyłącznie różnicę cen za same właśnie kontrakty.

Manja wielkości tego »wyżej kwalifikowanego« zawodu idzie tak daleko, że twierdzi, że lepiej od rutynowanego notarjusza zabezpieczy prawa stron adwokat, lub »wysoko kwalifikowany aplikant«. Otóż dowiadujemy się, że aplikant adwokacki, to jest prawnik bezpośrednio po skończonym uniwersytecie, już przez przekroczenie progu biura adwokackiego staje się tak wysoko kwalifikowanym, że nie dorówna mu ani rutynowany sędzia, ani notarjusz.

A jeszcze ten dalszy ukłon w stronę posłów włościańskich: Mówi się tam o reformie rolnej i przestrzega przedtem, aby wykonanie reformy dostało się w ręce notarjuszy. Jest to znowu wynikiem tych »informacyj« autora memorjału. Albowiem artykuł 164 projektowanej ustawy stemplowej wyraźnie zastrzega urzędom i władzom ziemskim prawo sporządzania ważnych umów o przeniesienie własności nieruchomości w zakresie działania tych urzędów.

IV.

A teraz interes skarbu państwa.

Memorjał twierdzi, że przez wprowadzenie przymusu notarjalnego ilość umów, podlegających opłacie, stanie się znacznie mniejszą. Przytacza na dowód przeliczne umowy kredytowe i t. p., co do czego, jak wyżej powiedzieliśmy, przymus notarjalny nie jest przewidziany.

A natomiast co do innych, gdzie przymus jest przewidziany, a więc co do przeniesień własności, przewiduje upadek tych transakcyj.

I ta sprawa jest dla skarbu pierwszorzędnego znaczenia. Przypominamy z naciskiem, że ustawa stemplowa uznaje za podlegające ostemplowaniu tylko pisma, z czego wynika, że umowy ustne temu obowiązkowi nie podlegają.

Z chwilą, gdy upadnie idea przymusu notarjalnego, rząd powinien albo ustawę wycofać jako znacznie pogarszającą dotychczasowy stan, albo powinien artykuł wykluczający umowy ustne od opłaty zmienić.

Wogóle obalenie przymusu notarjalnego stawia skarb państwa i ludność przed dwoma alternatywami:

a) albo utrzymany będzie dotychczasowy system fiskalno-policyjny, ze śledztwami strażników skarbowych, dochodzących tego, czy ktoś ustnie do czegoś się nie zobowiązał i kiedy to było, — system dotkliwych kar skarbowych, gdy strona, mniemając, że dopiero od chwili podpisania umowy urasta obowiązek stemplowy, a wreszcie system depprawacji i wzajemnego szantażu między stronami, które groźbą doniesienia o braku stempla wymuszały często ustępstwa rzeczowe, innemi słowy system stemplowania umów ustnych — albo też

b) utrzymaną będzie moralna i kulturalna zasada pobierania stempla od pisma, — ale wówczas:

1) albo wprowadzony będzie przymus notarjalny dla przeniesienia własności nieruchomości, a co zatem idzie pewność uzyskania stempla, — system porządku prawnego, gdy od umowy ustnej, jako nieważnej, nie będzie się należał stempel, —

2) albo bez wprowadzenia tego przymusu notarjalnego państwo przestanie pobierać stempel od przeniesienia własności, gdyż czynności te załatwiać się będzie ustnie.

Albo umowa ustna jest ważną i stempel od niej się należy, albo jest nieważną i wówczas stempel od niej się nie należy. Tertium non datur.

Proponowano, aby przymus notarjalny zastąpić przymusem formy pisemnej. Ale wówczas nietylko umowy te będą ukrywane, ale ich daty będą fałszowane. Umowy takie będą strony nadal trzymać utajone, a dopiero wówczas, gdy nadejdzie pora, gdzie ujawnienie będzie koniecznem, dopiero wówczas umowę ujawnią i albo położą na niej nieskontrolowaną datę, albo poprostu umowę zniszczą, zastępując ją nową. Pozatem w wypadkach, gdy umowę napisze sobie sama strona lub pokątny pisarz, oczywiście źle,

sąd musiałby uznać formę pisemną za wadliwą i w skutku tego umowę za nieważną dla braku formy pisemnej.

Dlatego skarb państwa jest zainteresowany w tem, aby ustawę, jeśli ma być utrzymaną z pominięciem przymusu notarjalnego, wycofać i pozostać raczej przy starym, choćby nawet fiskalno-policyjnym systemie.

Pod kątem widzenia zawodowego interesu, adwokatura występuje przeciwko oszczędnościom państwowym. Rzuca podejrzenie na notarjat, że stanie się on czynnikiem antypaństwowym, bo już dziś krytykuje szereg postanowień ustawy stemplowej. Wreszcie przestrzega przed tem, by skarb państwa oddał »aparat skarbowy« w ręce prywatne wzorem stosunków XVIII stulecia.

Ale równocześnie zgłasza się sama po ten aparat skarbowy i nie chce wiedzieć, że notarjat jest funkcją państwową, adwokatura zaś absolutnie zawodem wolnym.

Jeżeli notarjat przedstawiał postulaty do ustawy stemplowej, to jedynie w chęci pomocy w tej kodyfikacji i nigdy nie przeciwstawiał swego interesu interesowi skarbu państwa, lecz przeciwnie, godził go z tym interesem na każdym kroku. Skąd jak skąd, ale nie ze strony adwokatury oczekiwaliśmy tego zakazu »krytyki«.

»Że notarjusze nie obawiają się zatargu z ministerstwem, specjalnie w sprawie opłat, o tem ministerstwo skarbu ma wiadomość z lat dawniejszych«. Święta prawda. Albowiem notarjusze wykonywali zawsze i tembardziej wykonywać będą dla własnego państwa przepisy skarbowe, więc zatargów się nie obawiają. Czyżby jednak adwokatura miała powody do obawiania się własnych zatargów ze skarbem państwa? Niestety, nie możemy temu zaprzeczyć.

Wreszcie ten alarm, że ministerstwo skarbu wydaje aparat skarbowy w ręce pół-prywatne. Memorjał chce w tem widzieć cofanie się, a zapomina, że państwo już oddawna zaczęło się wyręczać organami prywatnemi, oczywista tam, gdzie wymiar jest prosty i nie wymaga stosowania prawa. W tym ostatnim wypadku podzielamy zdanie adwokatury, że czynności wymiarowe, a w konsekwencji dopiero pobo-

rowe, nie powinny być powierzone instytucji prywatnej, jaką jest adwokatura, natomiast niema przeszkody, by je powierzyć instytucji publicznego zaufania i urzędowi, jakim jest notarjat. Jeżeli państwo stwarza instytucję publicznego zaufania dla swych obywateli, to cóż w tem dziwnego czy przeciwnego prawu, jeśli samo pierwsze odnosi się z tem zaufaniem.

Wspominając codopiero o tem, że niektóre całkiem proste wymiary powierzyło państwo nawet osobom prywatnym, przytaczamy jako przykład pobór podatku od sprzedaży przedmiotów zbytku, — a do tego typu zbliża się także każdy podatek pośredni.

V.

Memorjał twierdzi, że nader szczupła ilość notarjuszy w Małopolsce powoduje już obecnie przeciążenie notarjatu i przewiduje, że ustawa stemplowa, bez względu na to, czy z przymusem, czy bez przymusu notarjalnego, spowoduje przeciążenie notarjatu, a tem samem złe jego funkcjonowanie, i pociągnie za sobą konieczność pomnożenia posad notarjalnych. Nie zaprzeczamy temu, sami to przewidujemy i sami tego żądamy.

Twierdzenie memorjału, że przez wprowadzenie przymusu notarjalnego odbiera się agendę adwokaturze, by ją oddać notarjatowi, również nie jest uzasadnionem ani ustawowo, ani też w skutkach. Gdyż jak to wyżej powiedziano, przymus notarjalny nie wyklucza interwencji adwokatów w granicach ich zawodu, ani nawet wobec przepisu § 54 ustawy notarjalnej, nie wyklucza ich od sporządzania dokumentów, zastrzeżonych już oddawna notarjatowi Sporządzanie dokumentów prywatnych leży ustawowo w zakresie działania notarjusza (§ 5 u. not.), natomiast adwokatura weszła w tę agendę tylko siłą swej ciężkości i siłą tego, że czynności te nie były jej zakazane. Obecną sytuację można zatem porównać tylko z takiemi przejawami życia publicznego, gdy np. przemysł, dotąd nie koncesjonowany, poddaje się przymusowi koncesji, albo przemysł, który dotąd nie wymagał świadectwa uzdolnienia, poddaje się przymusowi wykazania

uzdolnienia. Innemi słowy od tych, którzy nie posiadali koncesji, wymaga się, aby tę koncesję uzyskali, a od adwokatów, którzy będą się chcieli poświęcić agendom notarjalnym, wymagać się będzie tylko tego, aby uzyskali nominację na notarjuszy.

Z właściwym sobie tupetem i niefortunnem powoływaniem czy to na źródła, czy na historję, memorjał wskazuje na odstraszający przykład w konserwatywnej Francji oraz na błogie stosunki w postępowej Anglji. Tymczasem ta konserwatywna Francja posiada ustrój po wielkiej rewolucji, która stoi na pograniczu dziejów nowych i najnowszych. Ta konserwatywna Francja posiada ustrój, oparty na kodeksie Napoleona, który wprowadził we Francji zupełnie nowe, w stosunku do dawnego, prawo. I ta reforma prawna we Francji była wynikiem działalności najtęższych i najliberalniejszych umysłów rewolucji. Natomiast Anglja wskazywaną jest do dziś dnia, jako wzór konserwatyzmu. Wyprzedziwszy wszystkie narody świata w parlamentaryzmie, posiada go najlepiej wydoskonalony, ale daleki od liberalizmu znacznie nowszych parlamentaryzmów. Prawo pisane, nietylko cywilne, ale przedewszystkiem proceduralne, jest tam prawem raczej zwyczajowem, a sędzia, nie krępowany w orzekaniu do tego stopnia, że w jego rękach leży moc dopuszczenia środków prawnych. Bezpośredniość w zetknięciu się sędziego ze stronami jest ograniczona do minimum, wbrew odmiennej tendencji wszystkich nowoczesnych procedur. A idąc po linji rozumowania memorjału, adwokatura, kasta zamknięta silniej, niżby to mógł uczynić numerus clausus, stoi w stosunku do sędziów tak nisko, że każdy sędzia może tam być z łatwością adwokatem, ale nie każdy adwokat sędzią. Najwybitniejsi z pośród adwokatów otrzymują nominację na sędziów.

Dalej utrzymuje memorjał, że biorąc pod uwagę stosunki francuskie, notarjat Małopolski powinien być dziesięciokrotnie liczniejszy od obecnego. Być może. Ale jest to tylko dowodem, jak daleko poszła uzurpacja zakresu działania adwokatury w Małopolsce, posiadającej właśnie zastęp większy niż tego żąda dla notarjatu. Dalej memorjał

podnosi znacznie wyższy poziom teoretyczny, o praktycznym mówiliśmy już poprzednio, adwokatury od notarjatu. W czem widzi memorjał to wyższe wykształcenie? W niczem jak tylko w stopniu doktora praw. Jeśli przejrzymy statystyki notarjuszy mianowanych w nowszych latach, oraz statystyki kandydatów notarjalnych, to zobaczymy, jak wzmaga się ilość doktorów prawa w tych kategorjach. Dopiero w ostatnich, już polskich czasach, zaczyna się wprowadzać inny system uzyskiwania doktoratu, a mianowicie, jako rezultat pracy naukowej. Pośród obecnych adwokatów niema jednak ani jednego, któryby posiadał doktorat tego typu, a wśród koncypientów (aplikantów) adwokackich, jest ich może kilku i to ostatnio najświeższej daty, a więc całkiem świeżo do adwokatury zapisanych. Oto są podstawy, na których memorjał opiera twierdzenie o wyższem wykształceniu teoretycznem.

Również stara się memorjał wmówić w czytelnika rzekomo surowe przepisy dyscyplinarne dla adwokatów. Opinja ma o tem swoje ustalone zdanie, nazywając to postępowanie pomocą koleżeńską. Naturalnie, nie można tego zdania generalizować, ale z drugiej strony nie można do choćby nawet licznych wyjątków odrazu przykładać miarę wysokiego zaufania.

Jeżeli memorjał twierdzi, że przydzielając sprawy przymusu notarjuszom, należałoby dać to prawo wszystkim małopolskim adwokatom i notarjuszom, to, o ile chodzi o ilość, nie kwestjonujemy tego postulatu, ale z naciskiem powtarzamy, że agendy te powinny być przydzielone notarjatowi, względnie tym tylko adwokatom, którzy przejdą do notarjatu. A co, zdaniem memorjału, należałoby uczynić z pokątnymi pisarzami? Czy również nadać im to prawo, nabyte wbrew ustawie, drogą długoletniej tradycji? Czy też przy ocenianiu sprawy przymusu notarjalnego, pomnożyć notarjat także o tę ilość głów, ilu jest w Małopolsce pokątnych pisarzy?

W dalszym ciągu memorjał, stanąwszy już raz na tezie swych wyższych ponad wszystko kwalifikacyj, uważa, że i do poboru opłat jest conajmniej w równej

mierze z notarjuszami uzdolniony. Chylimy czoła przed tą wszechstronnością. Notarjusze polscy byli zawsze na tyle skromni, że nie uważali się za »fachowców« w każdym kierunku. Gdy zasiadali w rządzie, resortem ich była zawsze tylko sprawiedliwość. Natomiast już w wolnej Polsce widzieliśmy, nie mówiąc o innych resortach, trzy razy małopolskich adwokatów, jako kierowników polskiego rolnictwa. Dlatego też uważamy, że adwokaturze zostaje jeszcze dość dużo pola do działania, jeżeliby nawet musieli oddać sprawę przymusu notarjalnego w powołane ręce.

VI.

Osobny ustęp należy poświęcić projektowi memorjału, by adwokatom małopolskim oddać prawo wymiaru i poboru opłat od kontraktów.

Memorjał w sposób idyliczny przedstawia przebieg tych czynności: Otóż przedewszystkiem powołuje do tego Izby adwokackie, których wykonawcami mają być wszyscy adwokaci. Za czynności te odpowiedzialną jest Izba adwokacka, nie posiadająca żadnego majątku. Nawet wkładki członków nie mogą być gwarancją, ponieważ wysokość wkładek ustalają właśnie Izby adwokackie. Te Izby mają wykonać kontrolę nad 2.300 biurami wymiarowemi. Jak będzie wzglądać ta kontrola i ilu kontrolorów musiałaby mieć Izba adwokacka? Gdyby w każdem biurze miała się odbyć kontrola tylko raz na miesiąc i tylko przez jeden dzień, to liczba kontrolorów stałych, płaconych przez Izby adwokackie, musiałaby wynosić 100 osób. Gdyby kontrolę wykonywano tylko zapomocą sprawozdań, to referaty Izb adwokackich wynosiłyby tylko w tym jednym dziale 2.300 sprawozdań. Pomijając jednak tę olbrzymią pracę Izb adwokackich, prosimy obliczyć, ilu kontrolorów musiałyby mieć władze skarbowe dla wykonania superkontroli. Jeżeli w Małopolsce dzisiaj dla bardzo ścisłej kontroli wystarczy dla każdej Izby skarbowej tylko część czasu jednego referenta, to przy wymiarze adwokackim, musiałoby być w każdej Izbie skarbowej przynajmniej trzech referentów wyłącznie dla tej kontroli.

Adwokaci nie mają obowiązku prowadzenia ksiąg chronologicznych dla spraw kontraktowych i ksiąg takich nie prowadzą. Wedle memorjału, adwokat po zapoznaniu się ze stanem rzeczy, wymierza należytość (od czego?) i domaga się od strony przedłożenia mu dowodu, że wymierzoną kwotę wpłaciła do Kasy skarbowej lub do P. K. O. Czyli strona czyni to wszystko przed podpisaniem kontraktu. A jeśli w międzyczasie strony zechcą zmienić lub uzupełnić swą wolę, to znowu czeka ich droga do Kasy skarbowej lub do P. K. O. A na odcinku P. K. O. jak strona oznaczy, za co się ta kwota należy? Wedle memorjału, dopiero po przedstawieniu adwokatowi tego dowodu wpłaty, wolno mu »wpisać« dokument. Dokądże go wpisać? Niema ani miejsca, ani księgi, do którejby adwokat mógł dokument »wpisać«. Może to chodziło o słowo »spisać«? Ale w takim razie, przedewszystkiem prosimy wziąć pod uwagę tę wygodę, jaką memorjał obiecuje stronom, biegającym czasem kilkakrotnie ze zapłatą do Kasy. A powtóre, jakiego dowodu dostarczy adwokat skarbowi państwa, że umowy nie spisał przed zapłatą. Ów dowód zapłaty chce memorjał nalepiać na podaniu hipotecznem, aczkolwiek co dopiero opisywał, jak to ludność unika hipoteki. A ponadto w jaki sposób pobierze opłatę od dokumentów, które albo nie są hipotecznemi, albo których strony nie zamierzają wnieść do hipoteki. Jest to otwarte pole do nieobliczalnych szkód skarbu państwa.

»Adwokat, któryby się dopuścił nadużycia, albo którego wymiary nie odpowiadałyby ustawie, naraża się na utratę prawa do sporządzania dokumentów, ewentualnie może być dyscyplinarnie skreślony z listy adwokatów«, mówi memorjał. Pomijając już niemożność kontroli, gdyż adwokat nigdzie sporządzonego dokumentu nie notuje i nie prowadzi na wzór notarjatu ksiąg repertorjum, i pomijając to, że adwokat nie ma obowiązku podpisania kontraktu, ani opatrzenia go swoją pieczęcią — zwracamy uwagę na to, że adwokat może każdy kontrakt spisać i stronom nie podpisany wręczyć, pouczając je, by kontrakt ten, poza jego biurem podpisały i przechowały. Tu także ponawiamy obawę, że kon-

trakt taki może być sporządzony bez daty, a data, nieskontrolowana niczem, wstawiona być może dowolnie później. Notarjusz każdy kontrakt wprowadza do księgi urzędowej i potwierdza urzędowo jego datę. A dalej: Jak wyobraża sobie memorjał, wykonać karę utraty prawa do sporządzania dokumentów? Czy w takiej kancelarji adwokackiej będzie wywieszone ostrzeżenie? A choćby nawet tak było — to niema sposobu odebrać adwokatowi tego prawa, które ma każdy pisarz pokątny — z tą jeszcze różnicą, że adwokat nie może być karany, jako pisarz pokątny. Co do skreślenia z listy adwokatów, to przedewszystkiem nie wierzymy w zastosowanie takich represyj i wątpimy, aby władze skarbowe zdołały od Izb adwokackich uzyskać w tym kierunku taką małą rezygnację z praw autonomji, by mogły być oskarżycielami przed Radą dyscyplinarną. To, że w postępowaniu dyscyplinarnem bierze udział prokurator apelacyjny z prawem odwołania się, nie jest jeszcze dostateczną gwarancją, ponieważ każde postępowanie dyscyplinarne musi być przedewszystkiem wszczęte, a to należy do prokuratora autonomicznego.

Odpowiedzialność Izb adwokackich oświetliliśmy już wyżej. Osobowość prawna pustej kieszeni o niczem nie stanowi. Wykazy Izb adwokackich stanowią podobno ważny tytuł egzekucji sądowej — ale, prosimy zważyć, że te tytuły wystawia właśnie Izba adwokacka. Czy wierzycielowi (skarbowi państwa) wystarczy zapewnienie dłużnika (Izb adwokackich), że on o pokrycie się postara? Jest to tak zwana pożyczka na słowo honoru.

Drugi ewentualny wniosek memorjału idzie w tym kierunku, aby prawo poborców i czynnika wymiarowego przyznać wszystkim adwokatom w Małopolsce. Memorjał nazywa nagle adwokatów osobami, wykonywującemi urząd publicznego zaufania. Wiedzieliśmy dotąd, że notarjusz jest osobą publicznego zaufania w odróżnieniu od adwokata, będącego osobą prywatnego zaufania stron.

Co jednak w tej propozycji uderza, to ta swoboda i beztroskliwość, z jaką memorjał przechodzi do porządku dziennego nad zasadniczemi kwestjami: wymiar i pobór

należytości skarbowych może być chyba powierzony tylko osobom, którym mandant chce to powierzyć. Innemi słowy, skarb państwa musi mieć chyba jakiś wgląd w to, komu powierza tego rodzaju funkcje. Powierzając je notarjuszom, powierza to osobom, mianowanym przez rząd. Obojętne, czy przez ministra skarbu, czy przez ministra sprawiedliwości. Ale powierzając czynności te adwokatom, rząd wypuszcza z ręki możność jakiejkolwiek ingerencji w to, kto ma być czynnikiem wymiarowym i poborcą i ilu ich ma być. Jeżeli adwokatura małopolska rozrośnie się np. do 6.000 osób, to rząd, chcąc niechcąc, będzie musiał potroić ilość swoich kontrolorów. A ponadto, jak to wyżej powiedzieliśmy, rząd nie ma żadnej ingerencji na mianowanie adwokatów. Każdy prawnik, złożywszy egzamin i odbywszy przepisaną praktykę, przez to samo nabywałby prawa funkcjonarjusza publicznego, bez nominacji rządu. Jak można sobie wyobrazić, że funkcje rządowe można nabywać siłą samego żądania? Jak można wyobrazić sobie, że rząd może być zmuszonym, aby funkcje swoje charakteru publicznego odstąpił osobom prywatnym? To byłaby typowa i to nie umowna, ale przymusowa dzierżawa funkcyj publicznych. Pomysł ten nie powstał w głowie adwokatury w innych dzielnicach Polski, adwokatury, która umie mieć na uwadze względy publiczne. Czy można sobie wyobrazić, aby każdy obywatel, posiadający nie wiem jakie kwalifikacje, mógł zacząć, np. sprzedaż biletów kolejowych, otworzyć trafikę, aptekę, podjąć przymusowe szczepienie, otworzyć szkołę z przymusem szkolnym i wogóle dokonywać czynności, które rząd może, ale nie musi komuś powierzać. Jednem słowem, naprzód numerus clausus z ewentualnem zatwierdzeniem adwokata w urzędzie przez rząd, a potem dopiero możnaby pomyśleć o przyznaniu adwokatowi stanowiska »pół-prywatnego« — my powiemy »pół-publicznego«.

Jako zachęcający miraż okazuje memorjał skarbowi państwa korzyści emulacji między oboma zawodami i wzajemną pod tym względem kontrolę. Przez tę emulację i wzajemną kontrolę, wszelkie niestosowności dostałyby się szybko do wiadomości władz. Z naszej strony nie widzimy tylu

korzyści z tej denuncjanckiej perspektywy. Bo jakżeż inaczej powyższe słowa rozumieć? Brzmią one pięknie, ale poza tą stroną denuncjancką mają jeszcze odwrotną stronę medalu. Na czem może polegać emulacja obu zawodów? Czy na tem, że oba będą się starały wymiaru dokonać najkorzystniej dla skarbu państwa, a najsurowiej dla stron? Czy wówczas strony nie zaczną szukać tych biur, które im dadzą największe ulgi w wymiarze (czytaj: w obejściu ustawy) i poborze? Czyli innemi słowy, emulacja odbywałaby się tylko kosztem skarbu państwa. Naruszanie ustaw skarbowych byłoby premjowane podniesieniem klienteli. W interesie skarbu państwa leży, aby tę emulację uniemożliwić.

Niema dość silnych słów, aby tę przestrogę podkreślić. Przypominamy, że już przeciwko dzisiejszej ustawie, która nakładała stempel nawet na ustne umowy, szereg umów spisywano w ten sposób, że świadkowie umowy spisywali sobie notatkę dla pamięci i w notatce tej stwierdzali, że byli świadkami takiej a takiej umowy. Poczem notatkę podpisywali. Dziś te notatki staną się oficjalne i skarb państwa dostanie tylko wówczas stempel, jeżeli strona będzie zmuszoną dokument wnieść do hipoteki. Głównym rozsadnikiem tego rodzaju praktyki są biura pośrednictwa dla obrotu nieruchomościami. Pod płaszczykiem pełnomocnictw, opcji i t. p., a następnie notatek o dokonanej transakcji, prowadzi się cały rejestr wolnych od stempla umów.

To, cobyśmy przemilczeli i cośmy rzeczywiście przemilczali w stosunku do zaborczego rządu — to otwarcie mówimy w formie przestrogi, jako obywatele własnego państwa.

Jeżeli znajdują się głosy, które ustawę stemplową uważają za ciężar ludności, to należy ją złagodzić, ale nie w ten sposób, by dać pole do jej obchodzenia. System ten byłby antytezą praworządności państwa i podkopaniem jego autorytetu na każdem polu.

VII.

Resumując powyższe wywody, podnosimy i powtarzamy z naciskiem:

A) Proponowany przymus notarjalny w granicach, ustalonych przez ministerstwo sprawiedliwości, to jest przymus formy publicznej (akt notarjalny lub ugoda sądowa) dla umów o przeniesienie własności nieruchomości, nietylko nie podraża pomocy prawnej, lecz, wprost przeciwnie, daje gwarancję taniości, a wobec możności wyboru między notarjuszem a sądem, w pewnych wypadkach, nawet gwarancję potanienia.

B) Proponowany przymus notarjalny niczem nie obciąży ludności i w niczem nie naruszy porządku prawnego, a wprost przeciwnie, spowoduje uporządkowanie hipoteki, tej podstawy bezpieczeństwa obrotu i własności.

C) Proponowany przymus notarjalny nie narusza w niczem prawa cywilnego i mieści się w granicach obowiązującego kodeksu cywilnego (§ 883 u. c.); — nie jest on wreszcie uwstecznieniem życia prawnego, lecz jego postępem i rozwojem, jak tego dowodzą coraz to nowe przepisy, wprowadzające przymus notarjalny.

D) Przymus notarjalny jest nieodzowną podstawą projektowanej ustawy stemplowej, w szczególności zaś jest jedynem uzasadnieniem liberalnego przepisu, mocą którego tylko pisma podlegają stemplowi. Odrzucenie przymusu notarjalnego odbiera rację bytu powyższemu liberalizmowi ustawy stemplowej, i powoduje albo konieczność powrotu do dotychczasowego fiskalno-policyjnego systemu, albo też konieczność wycofania projektu z ogromną szkodą ludności. Wprowadzenie tylko pisemności nie zmienia postaci rzeczy. W stosunku do kodeksu cywilnego, wprowadzenie obowiązku pisemności ma te same skutki, co wprowadzenie przymusu notarjalnego. Natomiast nie przyniesie ono żadnej korzyści skarbowi państwa, pozbawiając go kontroli nad czasem powstania dokumentu.

E) Dopuszczenie do czynności wymiarowych w jakiejkolwiek formie adwokatów, naruszyłoby podstawowe zasady o wykonywaniu ustaw, co należy wyłącznie do atrybucji rządu, a rząd może te funkcje przelać tylko na tych funkcjonarjuszy, nad którymi ma prawo ustanawiania ich, czyli prawo nominacji.

SPRAWOZDANIE
Z LUSTRACJI HIPOTECZNEJ NA ZIEMIACH WSCHODNICH I W OKRĘGU BIAŁOSTOCKIM

przeprowadzonej w r. 1923 z delegacji Ministerstwa sprawiedliwości przez sędziego Sądu Najwyższego, J. Glassa.[1]

Ażeby ocenić wyniki, do jakich po pierwszych trzech latach funkcjonowania doszła na kresach wschodnich hipoteka polska, należy przedewszystkiem rozważyć warunki zewnętrzne, w jakich zwierzchności hipotecznej wypadło pracować. Pod tym względem spostrzegamy daleko sięgające różnice.

---

[1] Już w r. 1919, gdy zwycięska armja polska wyzwalała od przemocy bolszewickiej rozległe obszary wschodnie, ustawodawca okupacyjny polski, utrzymując na ziemiach wschodnich ustawodawstwo cywilne rosyjskie w zakresie, w jakim ono obowiązywało przed dniem 1 sierpnia r. 1915, usankcjonował tam jednocześnie pewną innowację bardzo wielkiej doniosłości: oto rozporządzeniem komisarza generalnego ziem wschodnich z dnia 31 sierpnia r. 1919 wprowadzoną została na ziemiach wschodnich — z nader nieznacznemi jedynie zmianami — polska ustawa hipoteczna z r. 1818, najbardziej rodzimy twór polskiego ustawodawstwa doby porozbiorowej. W okręgu białostockim, również przy utrzymaniu dawnego ustawodawstwa cywilnego rosyjskiego, ustawą sejmową z dnia 31 lipca r. 1919 wprowadzoną została ustawa hipoteczna z r. 1818 oraz prawo o przywilejach i hipotekach z r. 1825 w całej ich rozciągłości.

Zarazem rozporządzeniem komisarza generalnego ziem wschodnich z dnia 1 kwietnia r. 1920 zniesione zostały na ziemiach wschodnich akty wieczyste, towarzyszące poprzedniemu trybowi zatwierdzania aktów, dotyczących nieruchomości, na podstawie ustawy notarjalnej rosyjskiej z r. 1866, przez starszych notarjuszy.

Zresztą rozporządzeniem komisarza naczelnego ziem Wołynia i frontu podolskiego z dnia 4 maja r. 1920 dla okręgu wołyńskiego, następnie zaś rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 5 listopada r. 1920 dla całego obszaru ziem wschodnich przywrócony został fakultatywnie w stosunku do własności mniejszej, równolegle z zachowaniem systematu hipotecznego — dla nieruchomości ziemskich do 60 dziesięcin tudzież dla nieruchomości miejskich do 60.000 mk. warto-

W trzech wydziałach hipotecznych (w Białymstoku, Wilnie, Grodnie) warunki zewnętrzne można uważać jako w zupełności zadowalające. Odmienne zgoła zachodzi położenie w sądach okręgowych w Nowogródku, Pińsku i Łucku.

Z niekorzystnemi warunkami zewnętrznemi w tych trzech miastach, łączy się zarazem i to, że w trzech powyższych sądach okręgowych nie jest wprowadzony w wykonanie art. 29 ustęp 3 i 4 ustawy hip. z r. 1919: notarjusze hipoteczni nie urzędują w gmachu hipoteki i nie spisują aktów w księgach hipotecznych (jedynie w sądzie pińskim z trzech notarjuszów hipotecznych w gmachu sądu okręgowego urzęduje jeden). Nie jest w ten sposób osiągnięty główny cel polskiej księgi hipotecznej: nie być zbiorem aktów, sporządzanych pozahipotecznie i następnie dopiero do księgi wnoszonych, ale ogniskiem samych umów, bezpośrednio „w kancelarji właściwej dobrom“ zawieranych. Zaostrzona jest

---

ści — dawny tryb zatwierdzenia aktów przez urzędników, którym nadaną została nazwa „zastępców starszych notarjuszy“.

W ten sposób na obszarze województw wschodnich funkcjonują obecnie następujące urzędy, rejestrujące własność nieruchomą:

Przy sądach okręgowych w Białymstoku, Grodnie, Łucku, Nowogródku, Pińsku i Wilnie wydziały hipoteczne (przy utworzonym w r. 1923 sądzie okręgowym w Równem wydział hipoteczny pozostawiony został czasowo w Łucku), oraz przy sądach okręgowych w Grodnie, Łucku, Nowogródku i Pińsku biura zastępców starszych notarjuszy (przy sądzie okręgowym w Białymstoku biuro starszego notarjusza nie zostało wogóle przez ustawodawcę utworzone, przy sądzie zaś okręgowym w Wilnie dawny tryb rejestrowania własności nieruchomej nie znalazł w praktyce zastosowania).

Wydziały hipoteczne, na zasadzie art. 29 ust. hip., funkcjonują kolegjalnie, w składzie dwóch sędziów (albo prezesa sądu i jednego sędziego), oraz pisarza hipotecznego z głosem stanowczym; biura zastępców starszego notarjusza funkcjonują jednoosobowo. Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z dnia 26 stycznia r. 1924 pełnienie urzędów zastępców starszych notarjuszy powierzone zostało pisarzom hipotecznym, urzędującym przy tychże sądach.

Do lustracji funkcjonujących w ten sposób na ziemiach wschodnich i w okręgu białostockim urzędów, rejestrujących własność nieruchomą, ministerstwo sprawiedliwości wydelegowało w r. 1923 p. Jakóba Glassa, sędziego Sądu Najwyższego, którego sprawozdanie ogólne z dokonanej lustracji podajemy niniejszem do wiadomości czytelników.

w ten sposób kwestja pierwszeństwa, w dwójnasób niemal zdwojone koszta każdej czynności.

Jeżeli od tych warunków zewnętrznych przejdziemy do wewnętrznego życia hipotecznego, zastanowić się musimy przedewszystkiem nad personalem hipotecznym. Na pierwsze miejsce wysuwa się tutaj osoba pisarza hipotecznego.

Uderza ta okoliczność, że na sześciu pisarzy kresowych, tylko dwóch posiada specjalne wykształcenie prawnicze, pozostali zaś czterej to samoucy, opierający się na praktyce hipotecznej, odbytej uprzednio w b. Królestwie Polskiem.[1]) Jedno z tych czterech stanowisk pisarzy hipotecznych zajmował uprzednio prawnik — specjalista, który jednak nie pozostawił po sobie dobrej pamięci w sądownictwie polskiem.

Niedostateczność w danych warunkach samych tylko kwalifikacyj prawniczych do sprawowania stanowiska pisarza hipotecznego na kresach tłumaczy się tą okolicznością, że dotychczasowi pisarze — prawnicy byli to wychowańcy uniwersytetów rosyjskich, wykształceni na odmiennym systemacie prawa cywilnego, pozbawieni przytem całkowicie praktyki hipotecznej. Tymczasem, aby należycie odpowiedzieć swemu zadaniu, kandydat na pisarza nie może poprzestać na samym tylko dyplomie uniwersyteckim. Konieczna jest, prócz teoretycznej znajomości ustaw hipotecznych, kilkoletnia praktyka w wydziale hipotecznym i w kancelarji notarjalnej. Pożądany byłby na przyszłość specjalny egzamin na pisarza hipotecznego, na wzór egzaminu notarjalnego — w sądzie okręgowym, przed komisją, składającą się z prezesa sądu, sędziego wydziału hipotecznego i jednego notarjusza.

Do zastępstwa pisarza hipotecznego powoływać należy notarjusza lub aplikanta sądowego, z delegacji prezesa sądu, na przedstawienie samego pisarza.

---

[1]) Po przeprowadzonej lustracji pozostał na stanowisku tylko jeden pisarz hipoteczny o wykształceniu prawniczem, przy pięciu pisarzach — nie prawnikach.

Stosunku sądu okręgowego do hipoteki nie można naogół uważać za zadowalający. Faktycznie z nielicznemi chlubnemi wyjątkami stosunki tak się układają, że sąd okręgowy uważa wydziały cywilne i karne za stanowiące istotne jego części składowe, wydział zaś hipoteczny — za narzucony sobie, mniej potrzebny, dodatek. Aczkolwiek w kilku sądach na posiedzeniach wydziału hipotecznego przewodniczy zazwyczaj osobiście prezes sądu, jednakże — pomimo niezaprzeczonych dobrych chęci prezesów sądów i szczerej ich do hipoteki sympatji — nie we wszystkich sądach przewodnictwo to ma w istocie znaczenie realne.

Posiedzenia wydziału hipotecznego — z wyjątkiem jednego sądu, gdzie miały charakter wprost niewłaściwy, gdyż sesja sprowadzała się do milczącego podpisywania przez przewodniczącego decyzyj, uprzednio już podpisanych przez dwóch sędziów, z wyłączeniem wszelkiej dyskusji[1]) — naogół odbywają się prawidłowo: wszędzie przed kompletem wydziału każdą sprawę referuje ustnie pisarz hipoteczny i to referuje w sposób dość szczegółowy, co przyznać trzeba, posiada znaczenie nietylko formalne, ponieważ po referacie wywiązuje się często wyczerpująca dyskusja. Jednakże podnieść należy, że pisarz hipoteczny nie powinien być referentem wszystkich spraw, zwłaszcza w wielkich sądach: w Wilnie i w Łucku. Potrzebny jest stały sędzia w wydziale hipotecznym, któryby, sam czytając księgi hipoteczne, mógł sobie osobiście wyrobić zdanie o czynnościach hipotecznych i nie poprzestawał jedynie na formalnem traktowaniu sprawy. W czterech mniejszych sądach — Białymstoku, Grodnie, Nowogródku i Pińsku — sędzia ten mógłby zresztą zasiadać zarazem i w innych wydziałach, poświęcając referatowi w wydziale hipotecznym — dajmy na to — jeden lub dwa dni w tygodniu. Dzisiejszy rozkład zajęć w wydziałach hipotecznych, wkładający cały ciężar referatu na barki pisarza hipotecznego, nie jest normalny. Rola dwóch pozostałych członków wydziału hipo-

[1]) W sądzie tym, po odbytej lustracji, na skutek zmian w personalu osobistym, nastąpił przewrót całkowity i obecnie wydział hipoteczny w tym sądzie można uważać na wzorowy.

tecznego w wydawaniu decyzji nie może być wyłącznie bierną: przy licznych swoich zajęciach pisarz hipoteczny nie może być referentem wszystkich czynności, których ilość nawet w mniejszych sądach dochodzi do kilkudziesięciu tygodniowo.

W dwóch większych sądach — Wilnie i Łucku — sędzia-referent wydziału hipotecznego powinien być zwolniony od wszelkich innych sesyj i powinien pracować w wydziale hipotecznym stale.

Jeżeli w tych warunkach, przy tak słabym personalu hipotecznym i całkowitym niemal braku zainteresowania się hipoteką ze strony zwierzchności sądowej, wyniki dotychczasowe nie wypadły jeszcze tak niepomyślnie, jak można było się obawiać, tłómaczy się to słabym obecnie rozwojem życia hipotecznego, z uwagi na ciężkie warunki ekonomiczne naszego kraju. Wprawdzie ilość ksiąg hipotecznych, założonych w ciągu pierwszych trzech lat istnienia hipoteki polskiej, jest dość znaczna (11.249), jednakże całe życie hipoteczne sprowadza się niemal wyłącznie do regulacji pierwiastkowej i do parcelacji. W dziedzinie kredytu spotykamy zaledwie kaucje na rzecz kilku banków, mających na celu okazywanie pomocy zniszczonym gospodarstwom. Pozatem całkowity niemal brak kredytu hipotecznego, zarówno jak i wekslowego i wogóle słaby bieg życia ekonomicznego sprawia, że większa część przepisów ustawy hipotecznej faktycznie nie weszła wcale w życie: nie spotykamy przelewu sum, subintabulatów, ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego, hipotek sądowych, prawnych, ostrzeżeń, dzierżaw, dożywoci i t. d. Ta ustawa hipoteczna, która na kresach wschodnich w życie weszła faktycznie, o wiele jest prostszą, aniżeli ją stworzył polski prawodawca i rozwinęło orzecznictwo przedwojenne. W tych warunkach wydziały hipoteczne na kresach miały zadanie łatwiejsze, niż gdzieindziej i kiedyindziej, i my też rozważając życie hipoteczne na kresach, obracać się będziemy prawie wyłączw zakresie regulacji pierwiastkowej, którą przeważnie żyje dotychczas hipoteka kresowa.

K o n t r o l e h i p o t e c z n e. Księgi, objęte art. 5 Instr. dla kanc. hip. z r. 1919, w różnych wydziałach hipotecz-

nych prowadzone są w sposób niejednolity. Różnolitość w prowadzeniu ksiąg kontroli jest niedopuszczalna.

Księgi, wyszczególnione w art. 5 Instrukcji, powinny być prowadzone w sposób następujący: Pierwsze trzy kontrole (repertorjum i dwa skorowidze), jako mające służyć do orjentowania się w znajdujących się w danem archiwum księgach hipotecznych i tem samem przeznaczone do tego, aby były przedmiotem nieustannych kwerend, powinny mieć papier gruby, linjowany i możliwie twardą oprawę. Do repertorjum czynności powinny być wciągane wszystkie czynności w miarę ich napływania, aby umożliwić sprawdzenie tego, czy są zaległości w decydowaniu, oraz czy czynności zostały w czasie właściwym do wydziału nadesłane i przez wydział rozpoznane (art. 24 Instr.). Bardzo jest pożądane, aby rubryki „data decyzji" i „skrócona treść decyzji" wypełniał w repertorjum na posiedzeniu własnoręcznie przewodniczący. Prowadzenie ksiąg ad 7—10 nie jest koniecznie potrzebne, a to wobec zarządzonej pismem ogólnem ministra sprawiedliwości z dnia 27 czerwca 1923 Nr 544/G. S./23 „Kontroli wpływów pieniężnych" (Dz. Urz. Min. Spr. Nr 13 (1923). Dziennik pism nadchodzących i dziennik pism wysyłanych nie powinny być łączone w jeden, ale prowadzone być winny oddzielnie.

Prowadzenie w powyższy sposób kontroli hipotecznych, w tej liczbie dwóch skorowidzów, zaleca się i w okręgu białostockim, pomimo że tam Instrukcja z r. 1919 nie obowiązuje.

Księgi hipoteczne. Księga hipoteczna wbrew art. 3 Instr. nie zawsze ułożoną jest według jednostajnego wzoru. Mianowicie na grzbiecie księgi wybity jest niekiedy tylko numer księgi, z pominięciem nazwy dóbr i powiatu lub miasta i ulicy (art. 4 Instr.). Tymczasem na grzbiecie powinna być wybita nazwa dóbr i powiat, w miastach nazwa miasta i ulica — oraz numer.

O ile jednak księga hipoteczna powinna być koniecznie ułożona według ściśle określonego, zawsze jednostajnego wzoru, o tyle nie jest rzeczą niezbędną, aby wszystkie księgi były jednakowej grubości i jednakowo oprawne. Przeciwnie pod tym względem rozmaitość typów jest na-

wet pożądana, gdyż odpowiada rozmaitym potrzebom i stopniowi zamożności właścicieli. Praktyka wykazała, że najwłaściwiej jest wprowadzić księgi trojakiego typu: większe, średnie i mniejsze. Wykaz hipoteczny powinien mieć od 40—150 stron, księga umów od 80—300 stronic; różnić się może przytem i ilość wierszy na stronicy: większe księgi mogą być linjowane w ten sposób, aby mieściły na stronicy 25 wierszy, w mniejszych księgach ilość wierszy może dochodzić do 40. Szczególną uwagę zwrócić należy na księgi mniejsze, dla drobnej własności: jest rzeczą wysoce pożądaną, aby księgi te pisarz hipoteczny dostarczał po cenie kosztu, by jaknajbardziej umożliwić parcelację większej własności i regulowanie każdej parceli w oddzielnej księdze.

W y k a z h i p o t e c z n y. W dziale I spotykamy w niektórych archiwach hipotecznych numer repertorjum, co nie odpowiada art. 14 Instr. i jest całkowicie zbędne. Numer repertorjum powinien się mieścić tylko na okładce księgi, na pierwszej (czystej) karcie i na okładce zbioru dokumentów. Również niewłaściwie wymieniany jest niekiedy w dziale I numer policyjny ulicy, który, jako ulegający częstym zmianom, nie powinien znaleźć miejsca w wykazie hipotecznym. Do działu I wprowadzona być może tylko taka nomenklatura nieruchomości, jak okazuje się z pokładanego dokumentu, nie może zaś nomenklatury, bez oparcia się o dokument, dowolnie dyktować strona. Wbrew art. 15 us. 2 Instr. do działu I nie zapisuje się częstokroć zastrzeżenia na treść projektowaną. Stosownie do art. 2 rozporządzenia K. G. Z. W. z 1 kwietnia 1920, należy zaznaczać charakter nieruchomości: czy nieruchomość jest rodowa lub nabyta. Ważne uchybienie przeciwko prawidłowemu prowadzeniu wykazu hipotecznego stanowi to, że w dziale I pisarze hipoteczni niekiedy numerują treści, tak jak to ma miejsce w rejestrze wieczystym, co jednak nie zgadza się zupełnie z techniką wykazu hipotecznego, gdzie wszystkie treści w dziale I stanowią jednę całość — gdyż opisują mieszczącą się w danej księdze jednę jedyną nieruchomość — i ze względu na to numerami zaopatrzone być nie mogą.

Najbardziej szwankuje projektowanie treści do działu II. W dziale II każda treść powinna obejmować wszystkich właścicieli danej nieruchomości. Jakkolwiek zaś każda nieruchomość powinna mieć w zasadzie oddzielną księgę wieczystą, to jednak, jeżeli w drodze wyjątku w danej księdze uregulowane są działki, należące do różnych właścicieli, bądź co bądź każda treść do działu II obejmować powinna właścicieli wszystkich działek, w danej księdze uregulowanych. Tym sposobem każda ostatnia treść do działu II zastępuje i wyłącza wszystkie treści poprzednie. Kolumny wykreśleń dział II nie zawiera. Przeto gdy jeden z właścicieli przechodzi do nowej księgi, projektuje się treść nową, która mieści w sobie wszystkich właścicieli z wyjątkiem tego, który został do innej księgi odsegregowany.

Tymczasem w niektórych wydziałach hipotecznych treści do działu II są numerowane, jak w rosyjskim rejestrze wieczystym. W ten sposób w dziale II figuruje szereg treści równoległych; niekiedy treść każda obejmuje po kilku właścicieli, niekiedy dla każdego właściciela projektuje się treść odrębną. Segregacja dokonywa się często zapomocą wzmianki w dziale II o wydzieleniu pewnej działki, przy pozostawieniu w poprzedniej pełnej treści działu II nazwiska właściciela tej działki, która stała się przedmiotem segregacji.

Taki sposób projektowania treści do działu II gmatwa cały wykaz hipoteczny, a zarazem stanowi zaprzeczenie tej zasady, na której jest oparta księga hipoteczna polska. „Zaprowadzenie jednej ogólnej księgi hipotecznej dla wszystkich nieruchomości, należących do pewnej terytorjalnej jednostki, wsi lub dzielnicy, ze wspólnym przy niej dla całej jednostki zbiorem dokumentów, bez księgi umów wieczystych, lecz z oddzielną kartą dla każdej poszczególnej nieruchomości“, jak proponuje jeden z najwybitniejszych prawników kresowych, to system germański, polskiemu djametralnie przeciwny. U nas każda nieruchomość uregulowana jest w osobnej księdze hipotecznej, w której są jednocześnie zawierane oryginalne umowy i kontrakty. Ściśle temu odpowiada dział II, wymieniający właściciela lub

wszystkich współwłaścicieli danej nieruchomości i dlatego w jednej treści obejmujący całą własność, w danej księdze uregulowaną.

W dziale III spotykamy rygory, przywiązane do kaucyj bankowych, zapisanych w dziale IV. W rygorach tych właściciel do czasu wykreślenia kaucji poddaje się rygorowi niemożności sprzedaży nieruchomości pod sankcją wymagalności sumy oraz niemożności wypuszczania majątku w dzierżawę, zastaw, administrację poręczającą, zbywania dochodów majątku, zmieniania obszaru parceli — pod sankcją nieważności takich umów i niemożności ujawnienia ich w hipotece. Te ostatnie rygory jako sprzeczne z prawem własności, są nielegalne i w wykazie miejsca mieć nie powinny. Sankcję niewykonania rygorów powinna stanowić jedynie wymagalność kapitału, jak to się zastrzega na wypadek sprzedaży nieruchomości.

O ile dział I stwierdza, iż nieruchomość jest położona na gruncie emfiteutycznym lub oparta na „prawie zabudowy", należy w dziale III zapisać wysokość czynszu i główne warunki, połączone z płaceniem czynszu lub z korzystaniem z prawa zabudowy.

W dziale III i IV treści są numerowane. Przy zapisywaniu tych treści należy przestrzegać, aby każda treść do kolumny głównej następowała bezpośrednio jedna po drugiej. W ten sposób gdy naprzykład z zaprojektowanych do działu IV treści pod Nr Nr 1, 2 i 3, wydział hipoteczny zarządził wprowadzenie treści pod Nr Nr 1 i 3, wprowadzenie zaś treści pod Nr 2 zawiesił, należy w wykazie po treści Nr 1 pisać bezpośrednio treść Nr 3, nie zostawiając w wykazie wolnego miejsca na treść, mającą wejść pod Nr 2.

Dział III i IV mają po dwie rubryki: główną i zlewkową (art. 21 Instr.). Każda treść, zaprojektowana do rubryki zlewkowej, powinna być zapisana obok tego numeru rubryki głównej, do którego się odnosi.

Wpisy, zaprojektowane do działu III i IV, muszą się zawsze opierać na pewnej ściśle określonej działce gruntu: bądź na całości obszaru w dziale I uregulowanego, bądź na pewnej określonej jego części. Gdy przeto właściciel

majątku rozległości 1000 hektarów, zapożyczając pewną sumę, zabezpieczył ją na „działce gruntu z niniejszego majątku, rozległości 60 hektarów, według uznania wierzyciela“, to sumy takiej w wykazie hipotecznym zapisywać nie można, jako nie mającej oparcia na pewnej, określonej części gruntu.

Niezrozumienie mechanizmu wykazu hipotecznego sprawia, że zwierzchność hipoteczna pozwala niekiedy zapisać do rubryki zlewkowej treść czystym wpisem obok figurującego w rubryce głównej zastrzeżenia. W dziale IV pewnej nieruchomości zapisana była kaucja dla jednej z instytucyj bankowych. Przy oddzieleniu z tej nieruchomości pewnej działki do innej księgi, obok kaucji zaprojektowano wzmiankę, że kaucja ta obciąży i oddzieloną część gruntu. Wydział hipoteczny, zatwierdzając wniosek segregacyjny, obok kaucji, zapisanej przez zastrzeżenie, dopuścił zapisania wzmianki „wpisem czystym“.

W wykonaniu specjalnego przepisu części IV us. 2 rozporządzenia K. G. Z. W. z dnia 31 sierpnia 1919 r. o podzielności długów przy sprzedaży części gruntu, należy — o ile działka sprzedana, jak to być powinno, oddziela się równocześnie do nowej księgi — część długu, przypadającą na nową działkę, w księdze głównej wykreślić i zabezpieczyć w księdze nowo założonej. Jeżeli zaś działka sprzedana chwilowo w głównej księdze pozostaje, należy obok długu w kolumnie zlewkowej zaznaczyć, jakie części długu ciążą poszczególne działki danej nieruchomości. Przepis powyżej powołany, jako wobec art. 47 u. h. wyjątkowy, powinien być stosowany jak najściślej, a zatem niema zastosowania ani do wierzytelności osób prywatnych, ani do takich instytucyj kredytu długoterminowego, które mają zarząd ustanowiony w obrębie państwa polskiego.

Spotykamy niekiedy w wykazie hipotecznym takie rażące dziwolągi, jak „zastrzeżenie na skutki aktu“, czyli takie zastrzeżenie, któremu nie odpowiada zaprojektowana przy akcie treść. Takie jaskrawe odstępstwo od zasady art. 23 u. h. wywołane było wadliwą praktyką, stosowaną w jednym wydziale hipotecznym, że notarjusz, spisując w księdze akt, zaprojektowanie treści pomijał, pozostawia-

jąc to wnioskowi u pisarza hipotecznego. Obawiając się jednak odpowiedzialności za niewykonanie ciążącego na nim obowiązku, notarjusz niekiedy ostrzegał osoby trzecie przez „zastrzeżenie na skutki aktu“. Oczywiście, że zastrzeżenie takie, zmuszające trzeciego do odczytywania całego aktu wbrew wyraźnemu przepisowi art. 17 u. h., nie może mieć żadnych skutków prawnych.

W dziale I i II zastrzeżenia — tak samo jak i treści — numerowane być nie powinny. Niezbędne jest natomiast numerowanie zastrzeżeń do działu III i IV, oraz zaznaczanie w zastrzeżeniu na treść do kolumny zlewkowej, do jakiego numeru rubryki głównej zastrzeżenie się odnosi (art. 27 us. 2 Instr.).

Zastrzeżenia nie są ani odpowiednio projektowane, ani we właściwy sposób skreślane. Do działu I zastrzeżenia często nie bywają projektowane wcale, wbrew art. 15 Instr. Sama redakcja zastrzeżenia powinna ściśle odpowiadać art. 27 us. 1 Instr. Niewłaściwą byłaby np. redakcja taka: „Zastrzeżenie. Miejsce (oba wyrazy zbyteczne) na wpis treści z wniosku Nr 2 str. 70. Podpis“. Przy skreśleniu zastrzeżenia pisarz hipoteczny często zaznacza jedynie: „skreślono“ i kładzie podpis. Takie skreślenie jest niedostateczne, gdyż czytającemu wykaz nie daje możności sprawdzenia, z jakiej decyzji zastrzeżenie skreślone zostało. Nadto przy skreślaniu zastrzeżeń pisarze zwykle nie rozróżniają, czy skreślenie nastąpiło wskutek wciągnięcia treści do wykazu (art. 29 zdanie 1 Instr.), czy na zasadzie decyzji wydziału bez wciągnięcia treści (art. 29 zdanie 2 Instr.). Po decyzji zawieszającej, zaznaczanie przy zastrzeżeniu, że decyzja zawieszająca zapadła, jest całkiem zbędne.

Zbiór dokumentów, składanych do księgi hipotecznej (art. 10 Instr.) często nie jest ani uporządkowany, ani zeszyty. Nadto dołączane są tam nieraz dokumenty, o których niema wzmianki w księdze umów, jak np. decyzje sądu apelacyjnego, wydane w odwołaniu się od decyzji zwierzchności hipotecznej i przez sąd apelacyjny wydziałowi z urzędu zakomunikowane. Miejsce na taką decyzję jest w aktach ogólnych, nie zaś w zbiorze, w którym znaj-

dować się mogą tylko takie dokumenty, które przy akcie lub wniosku do księgi załączone zostały.

Sumarjusz dokumentów (art. 12 Instr.) prowadzony jest często niedokładnie, gdyż niekiedy nie obejmuje wszystkich dokumentów, do księgi hipotecznej złożonych.

Granice sześciu wschodnich sądów okręgowych, jak stwierdza doświadczenie dotychczasowe, bardzo często się zmieniają, tem samem ulega częstym zmianom i właściwość wydziałów hipotecznych. Jednakże zmianom tym niezawsze odpowiada przesyłanie ksiąg hipotecznych do właściwego archiwum. Praktyka w tym względzie była wielce rozmaitą: jedni pisarze na żądanie stron interesowanych lub właściwego pisarza księgi hipoteczne do odpowiedniego archiwum przesyłają, inni zaś przesyłania odmawiają. Takiemu anormalnemu stanowi rzeczy może położyć kres jedynie okólnik ministerstwa sprawiedliwości, nakazujący przesłanie ksiąg hipotecznych według ich właściwości. Argument przeciwko temu wysuwany, że nie jest dotychczas zamknięty okres zmian we właściwości terytorjalnej sądów, nie ma mocy przekonywującej, skoro dzisiejszy stan rzeczy wyraźnie sprzeciwia się ustawie (art. 29 us. 1, art. 141 us. 1 u. h.), a przytem podrywa zaufanie ludności do ksiąg hipotecznych.

Księga umów wieczystych. Najważniejszą czynnością, niemal wyczerpującą dotychczasowe życie hipoteczne na ziemiach wschodnich i w okręgu białostockim, jest czynność pierwiastkowego zaprowadzenia hipoteki, czyli t. zw. regulacja hipoteczna, stanowiąca wyłączną atrybucję pisarza hipotecznego (art. 1 p. b Instr.), której przeprowadzenie jest w niektórych wypadkach dla strony obowiązujące (art. 140 us. 2 u. h.).

Wywołanie nieruchomości do regulacji pierwiastkowej nastąpić powinno w zakładanej w tym celu księdze hipotecznej. Praktyka, stosowana w niektórych wydziałach hipotecznych, że wywołanie nieruchomości do regulacji następuje w oddzielnym zeszycie, w którym zapada decyzja zwierzchności i który przy zamknięciu regulacji składany bywa do teki jako dokument, sprzeczna jest z prawem obo-

wiązującem (art. 144 u. h.). Jakkolwiek przy tej pierwszej fazie regulacji hipotecznej składanie wszystkich dokumentów, stwierdzających prawa do nieruchomości, nie jest jeszcze obowiązującem, w każdym razie przed przyjęciem protokółu pisarz hipoteczny obowiązany jest stwierdzić, czy jest prawdopodobnem, iż strona przy zamknięciu regulacji prawa swoje do nieruchomości udowodni. Jeżeli pisarz uważa, że takie udowodnienie nie przedstawia się prawdopodobnem, ma prawo i obowiązek przyjęcia protokółu odmówić. W tym ostatnim wypadku księgi nie zakłada, lecz decyzję, odmawiającą przyjęcia protokółu, wydaje na oddzielnym arkuszu papieru. Skargę na taką decyzję podaje się w tej samej drodze jak skargę na czynności notarjusza lub zastępcy starszego notarjusza (art. 60 i nast. u. h.).

Na pytanie, jakie żądanie strony pisarz hipoteczny ma prawo i obowiązek wnieść do księgi hipotecznej, kiedy zaś obowiązany jest wciągnięcia odmówić, trudno jest dać odpowiedź konkretną, Naogół żądania, stanowiące przedmiot wniosku, powinny być oparte na urzędowych dokumentach piśmiennych. Przy regulacji pierwiastkowej, o ile wnosić można, że dokumenty, stwierdzające prawo własności, zaginęły, pisarz hipoteczny może być mniej wymagający i władny jest sporządzić protokuł, chociażby uważał, że w dowodach, jakie przy zamknięciu regulacji złoży strona, będą pewne luki. Nigdy jednak, czy to przy regulacji, czy w jakiejkolwiek innej fazie czynności, nie powinien pisarz sporządzać wniosku, jawnie bezzasadnego, który w istocie rzeczy zmierza do przewleczenia lub zagmatwania sprawy.

Przy przyjmowaniu protokułu regulacji pierwiastkowej pisarz hipoteczny obowiązany jest stwierdzić tożsamość i zdolność prawną osoby stawającej, tak, jak to czyni notarjusz na zasadzie art. 83 u. n. Nie ulega zresztą wątpliwości, że wywołać nieruchomość do pierwiastkowej regulacji może nietylko właściciel nieruchomości, ale wogóle każda osoba interesowana (art. 144 u. h.).

Ponieważ obecnie księgi hipoteczne nie zawsze mieszczą się we właściwych archiwach, przeto przy wywołaniu do regulacji należy z archiwum, w którem dany powiat był

uprzednio uregulowany, złożyć świadectwo, że tam księga hipoteczna uregulowana nie została.

Regulacja pierwiastkowa napotyka na kresach wschodnich na wielkie trudności, wobec tego, że archiwa byłych starszych notarjuszów w toku wypadków wojennych zostały przeważnie zniszczone czy wogóle zaginęły, bądź też wywiezione zostały do Rosji bolszewickiej albo na Litwę. Z czterech czy pięciu archiwów starszych notarjuszów. jakie funkcjonowały w naszych obecnych województwach wschodnich: archiwum w Grodnie, w Wilnie, w Mińsku i Łucku, oraz drobna część archiwum w Żytomierzu — archiwum mińskie zginęło doszczętnie, z archiwów w Grodnie, Wilnie i Żytomierzu zginęły księgi zasadnicze, rejestry wieczyste, księgi aktów wieczystych, oraz księgi zakazów i zwolnień: zachowały się jedynie t. zw. „sprawy" (dieła) z lat 1883—1914, składające się z podań, wnoszonych do starszego notarjusza o zatwierdzenie aktu wraz z dekretacją tego ostatniego, oraz ze złożonej do podania kopji aktu, który miał być zatwierdzonym. „Sprawy" te zachowały się bez żadnych skorowidzów, wobec czego korzystanie z nich bardzo jest utrudnione; o ile jednak będą uporządkowane i dokładnym skorowidzem opatrzone, mogą posiłkowo oddać znaczne usługi. Skorowidze te są obecnie przygotowywane. Z ostatniego wreszcie archiwum b. starszego notarjusza — w Łucku zaginęły właśnie owe „sprawy", ocalały jednak księgi najważniejsze: rejestry wieczyste, księgi aktów wieczystych, oraz księgi zakazów i zwolnień.

Na zasadzie art. XI punkt 5 Traktatu ryskiego z dnia 18 marca 1921 r. delegacja polska w mieszanej komisji specjalnej w Moskwie zwróciła się już w 1922 r. do tejże komisji, prosząc o zwrot akt b. starszych notarjuszów w Wilnie i Grodnie, a częściowo w Mińsku i Żytomierzu, jednak starania te dotychczas skutku nie odniosły. Co się tyczy przedewszystkiem ziemi wileńskiej oraz północnej części Grodzieńszczyzny, to rząd sowiecki, uważając ziemie te w dalszym ciągu za sporne między Polską

a Litwą, uchyla się od wszelkiej dyskusji w sprawie zwrotu archiwów tych ziem.

W tym stanie rzeczy okazuje się konieczność częstego korzystania z przepisu art. 3 ustawy z dnia 31 lipca 1919 dla okręgu białostockiego (Dz. Pr. Nr 64/1919, poz. 382) oraz art. 149 u. h. z r. 1919, a zatem wydział hipoteczny ściąga z urzędu informacje, przedewszystkiem zaś, celem umożliwienia stronie stwierdzenia jej praw, prowadzi badanie świadków. Przepis powyższy co do dopuszczalności badania świadków rozmaicie tłumaczą poszczególne wydziały hipoteczne: jedne dosłownie trzymają się tekstu ustawy i żądają przedewszystkiem udowodnienia, że dokument mogący służyć za podstawę do stwierdzenia tytułu do nieruchomości, istniał, lecz uległ zniszczeniu; inne uważają za dostateczne, gdy wiarygodni świadkowie stwierdzili, że dana osoba była właścicielką nieruchomości, niezależnie od tego, czy posiadają oni jakie wiadomości co do istnienia tytułów urzędowych lub nie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ta ostatnia praktyka, nie trzymająca się dosłownie litery prawa, bliższą jest rzeczywistej myśli ustawodawcy, który w każdym poszczególnym przypadku pragnął ułatwić zbadanie prawdy materjalnej. Myślą ustawodawcy było tylko to, że badanie świadków nie może być nigdy prowadzone obok istniejących zasadniczych dokumentów piśmiennych, nie zaś — aby uzależnić badanie od udowodnionego faktu zaginięcia dokumentu. W rzeczy samej przy niezłożeniu aktu sprzedaży przez stronę, popartem jej deklaracją o nieistnieniu aktu, deklaracją, która w razie jej świadomej kłamliwości zagrożona jest odpowiedzialnością karną (część II art. 593 kod. kar. w brzmieniu art. 8 rozporządzenia K. G. Z. W. z dnia 1 kwietnia r. 1920), świadectwo wiarogodnych osób, które stwierdziły, iż dany osobnik był właścicielem nieruchomości q u a e s t i o n i s, uważać można w rozumieniu ustawodawcy z r. 1919 za dostateczne.

Jakie dokumenty winna złożyć strona przy zamknięciu regulacji hipotecznej, na to wyraźnej odpowiedzi ustawa nie daje: art. 150 u. h. stanowi, że w terminie wyznaczonym strony „składają dokumenty, potrzebne celem osta-

tecznego stwierdzenia ich praw“. Nie potrzeba dodawać, że redakcja ta różni się znacznie od przepisu, jakim powinny się kierować strony przy dalszych czynnościach, następujących po pierwiastkowem zaprowadzeniu hipoteki. Wówczas potrzebne są akty urzędowe, pełnomocnictwa urzędowe i szczególne (art. 1), hipoteka stypulowana (art. 13 in fine) czyli że po założeniu księgi hipotecznej prawo stawia już wymagania ściśle określone. Że różnica pomiędzy regulacją pierwiastkową (podobnież w ustawie r. 1818 — art. 147: „właściciel... złoży dowody, na których opiera się jego prawo własności“), a czynnościami następnemi nie jest tylko przypadkowa, stwierdza to instrukcja hipoteczna z r. 1819, urzędowej myśli ustawodawcy z r. 1818 interpretatorka, po dziś dzień zresztą obowiązująca w okręgu białostockim („przy pierwszym zawiązku hipotek prekluzja pokrywa różne niedostateczności. Przy dalszem jej prowadzeniu żadna niedostateczność nie powinna uchodzić straży urzędu“ — art. 122; por. art. 60).

Celem, do którego przy regulacji pierwiastkowej dążyć należy, jest ustalenie związku pomiędzy tytułem, składanym obecnie do hipoteki, a prawem, uprzednio zapisanem w rosyjskim rejestrze wieczystym: pomimo bowiem, że rejestr wieczysty zaginął, możliwe jest złożenie dawnego aktu z zaznaczeniem o zatwierdzeniu go przez starszego notarjusza. Ażeby dojść do stwierdzenia tego związku, należy w każdym akcie sprzedaży wyjaśnić tytuł zbywcy. O ile niepodobieństwem jest złożenie tytułu zbywcy, należy żądać przedstawienia innych dokumentów, n. p. aktu intromisji (art. 1424 u. p. c., 180 u. n.).

W praktyce niektórych wydziałów hipotecznych powstała poważna kwestja: jak się zapatrywać na znaczenie dla hipoteki wyroku sądu polubownego w przedmiocie własności nieruchomej. Kwestja ta, wielce doniosła w dziedzinie stosunków prawnych na kresach wschodnich, ponieważ dla uniknięcia skutków art. 140 us. 2 ust. hip., strony zamiast sprzedaży nieruchomości w wielu wypadkach uciekają się formalnie do wyroku sądu polubownego, kończącego się wydaniem tytułu wykonawczego (art. 1395 u. p. c.). Jeżeli

przesadnem jest twierdzenie jednego z miejscowych pracowników notarjatu, że na kresach „90% sprzedaży dokonywa się przez sądy polubowne, a to dla uniknięcia formalności, jakie nastręcza hipoteka i starszy notarjusz“, to bądź co bądź wyroki sądów polubownych na kresach zdarzają się często, i na znaczenie ich w zakresie obiegu własności nieruchomej zwracać należy baczną uwagę. Jeden z wydziałów hipotecznych odmówił żądaniu wywołania nieruchomości do regulacji pierwiastkowej, opartemu na wyroku sądu polubownego z roku 1914 wraz z aktem intromisji przez komornika z tegoż roku 1914 oraz na urzędowym akcie nabycia z roku 1922. Decyzję tę wszakże uchylił sąd apelacyjny, który dopuścił w tym wypadku wywołania do regulacji, a to z uwagi na mające później nastąpić ogłoszenie w pismach, oraz prekluzję, jakiej ulegają niestawający. Że wyrok sądu polubownego, mający znaczenie tylko pomiędzy stronami, nie stanowi sam przez się podstawy dostatecznej do uregulowania prawa własności, to nie ulega wątpliwości; jednakże niepodobna odmówić słuszności twierdzeniu sądu apelacyjnego, że przy regulacji hipotecznej, wobec mających nastąpić ogłoszeń w pismach i prekluzji na niestawających, wyrok taki stanowi podstawę dostateczną do wywołania hipoteki.

Jako zasadę ogólną, której powinna się trzymać zwierzchność hipoteczna przy rozważaniu dzieła regulacji pierwiastkowej, należy przyjąć zasadę daleko sięgającej swobody, niekrępowanej żadną teorją dowodów legalnych. Wobec tego, że art. 144, 150, 152 ust. hip. nie wymieniają wyraźnie, jakie mianowicie dokumenty obowiązana jest złożyć strona, celem udowodnienia swych praw do nieruchomości, zwierzchność hipoteczna nie jest w tym względzie, jak to słusznie przyjmuje jeden z wydziałów hipotecznych, niczem krępowana, i o ile przy pewnych okolicznościach może odstąpić od surowych wymagań urzędowości, formy i stypulacji hipoteki, o tyle z drugiej strony może być i bardziej wymagająca i mocna jest żądań stwierdzenia tytułu zbywcy, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy nabywca składa tytuł, mogący budzić wątpliwości, jak n. p. wyrok sądu polubownego. Podobnież nie jest wydział hipoteczny krępowany

i co do badania świadków: dopuszczalność badania świadków zależy również od swobodnego uznania zwierzchności, nie zaś od pewnej okoliczności zewnętrznej, w rodzaju n. p. udowodnionego zniszczenia dokumentu.

W związku z tem, należy zawsze uprzedzać strony o grożącej im odpowiedzialności, w razie złożenia fałszywego zeznania co do tytułu własności, lub co do praw rzeczowych. O treści art. 8 rozporządzenia z dnia 1 kwietnia roku 1920 pisarz hipoteczny obowiązany jest w każdym poszczególnym wypadku uprzedzać strony w formie uroczystej, o czem wyraźna wzmianka w protokóle uczyniona być powinna.

Aktów, sporządzonych przed wprowadzeniem w życie ustawy hipotecznej w roku 1919, niezłożonych celem wywołania regulacji pierwiastkowej w terminie rocznym, przewidzianym w art. 143 ustawy, wydziały hipoteczne nie przyjmują, uważając, iż akty te moc swoją utraciły, zarazem jednak sądzą, że moc ich może być przywrócona, o ile nastąpiła akceptacja aktu przez stronę interesowaną. Poglądowi temu trudno jest odmówić słuszności, skoro ustawa nieważności takiego aktu nie wyrzekła. Słusznie przytem, jako datę, od której biegnie powyższy termin roczny, wydziały hipoteczne przyjmują dzień, w którym w danym sądzie wydział hipoteczny faktycznie otworzony został: nie może bowiem strona tracić swoich praw tylko ze względu na to, że ustawa niniejsza zyskała w zasadzie moc obowiązującą, jeżeli wskutek nieotworzenia danego wydziału hipotecznego praw swoich realizować nie mogła.

Z chwilą wywołania nieruchomości do regulacji pierwiastkowej, księga hipoteczna już nie istnieje. Mogą być w niej przeto zeznawane wnioski przez osoby, zgłaszające swe prawa czy to do własności, czy do praw rzeczowych, z daną nieruchomością związanych. Mogą być w niej również sporządzane przed notarjuszem, urzędującym przy wydziale hipotecznym, akty, odnoszące się do własności lub do praw rzeczowych do danej nieruchomości. Jednakże, ponieważ hipoteka danej nieruchomości jest dopiero w stadjum przygotowawczem, nie jest dopuszczalne projektowanie

treści do wykazu, czy przy samem wywołaniu regulacji, czy w toku postępowania regulacyjnego. Praktyka w niektórych wydziałach hipotecznych przyjęta, iż pisarz lub notarjusz z czynności, zeznanych w toku postępowania regulacyjnego, projektują treści do działu III i IV, jest przeciwna i prawu i logice: póki niema działu I i II, które stanowią podwalinę wykazu hipotecznego, niewiadomo, na czem miałyby się oprzeć prawa, ujawniane, w dziale III i IV. Dopuszczalne jest natomiast w toku postępowania regulacyjnego — aby uniknąć potrzeby powtórnego stawiennictwa przy zamknięciu — wskazać, jakie mianowicie treści strona pragnie mieć wniesione do wykazu przy regulacji, z warunkiem jednak, aby w każdym razie nie zapisywać do wykazu zastrzeżeń. Praktyka tego rodzaju tem bardziej jest celowa, że przy zamknięciu regulacji właściciel nieruchomości, regulując hipotekę w nieobecności wierzyciela, mógłby odmówić zaprojektowania treści na zabezpieczenie sumy, zwłaszcza z uwagi na wysokie koszta, pobierane od treści do działu IV[1]) (art. 37 ustawy z dnia 17-go marca 1921 roku, Dz. U. Nr 32/1921, poz. 194; por. Dz. Us. Nr 28/1924, poz. 284). Tymczasem, gdy wierzyciel w toku regulacji wykazał, jakie mianowicie treści pragnie mieć do wykazu wniesione, wydział hipoteczny przy zamknięciu regulacji może nawet z urzędu nakazać wprowadzenie tych treści do wykazu.

Właściciel może żądać zamknięcia regulacji nietylko w terminie, wskazanym w ogłoszeniach, ale i później, jak to wyraźnie przewiduje art. 153 us. 1 u. h. Jednakże wierzyciel, który może zażądać wywołania regulacji (art. 140 us. 1 u. h.), nie jest mocen, jak to słusznie przyjmują wydziały hipoteczne na kresach, regulację za właściciela zamknąć, a to dla braku w prawie cywilnem rosyjskiem przepisu, analogicznego z art. 1166 K. N., o wykonywaniu przez wierzyciela wszystkich praw dłużnika.

[1]) Nawet przy znacznem obniżeniu opłaty stosunkowej od treści, przypadającej według art. 37 przep. tymcz. o koszt. sąd. w brzmieniu z dnia 16 lipca 1925 r. (Dz. Ust. Nr 91/1925, poz. 637), opłata od treści z t. zw. »obligów« pozostała o tyle wysoką, że właściciel mógłby odmówić uiszczenia tej opłaty za wierzyciela.

Jeżeli przy zamknięciu regulacji powstał spór, który zwierzchność hipoteczna uznała za istotny (art. 29 us. 6) — gdy np. prawa do nieruchomości zgłaszają dwie osoby na zasadzie dwóch odmiennych tytułów — wówczas, nie wchodząc w istotę sporu i nie zatwierdzając żadnego ze sprzecznych żądań, wydział hipoteczny odsyła strony do drogi sądowej (art. 154). Pod względem formalnym pisarz hipoteczny sporne żądania stron sformułuje w treści (art. 154, por. art. 129).

Jeżeli w braku sporów, zwierzchność hipoteczna dowody złożone uznaje za dostateczne, czynność regulacji pierwiastkowej zatwierdza (art. 155, us. 1). Prekluduje wszakże niezgłaszających się nie decyzja zatwierdzająca, ale wniosek regulacyjny. Powoduje prekluzję wprawdzie dopiero decyzja, jednakże ze skutkiem wstecznym od daty, zatwierdzonego wniosku regulacyjnego. W ten sposób, jeżeli np. po wniosku regulacyjnym, ale przed decyzją: 1) zgłosi się wierzyciel z hipoteką umowną od sprzedawcy, albo 2) złożony będzie akt sprzedaży przez osobę, która we wniosku regulacyjnym prawa swoje udowodniła, poczem zgłosi się jeszcze osoba, wywodząca swoje prawa do własności, to zarówno w pierwszym przypadku wierzyciel, jak w drugim wypadku osoba, legitymujące się do własności, będą przez sporządzony uprzednio — lubo przez zwierzchność jeszcze nie rozpoznany — wniosek regulacyjny sprekludowani. Taki sam skutek pociąga za sobą i decyzja zawieszająca, z której wydaniem następuje również prekluzja na niestawających, o ile wytknięte przez zwierzchność przeszkody, następnie usunięte zostały (por. art. 29 Instr. z roku 1825, obowiązującej w okręgu białostockim).

A zatem: regulację spisu zamyka wniosek regulacyjny, o ile wniosku tego zwierzchność hipoteczna nie oddaliła.

Po zamknięciu regulacji pierwiastkowej i po wpisaniu praw osób interesowanych do odpowiednich działów wykazu hipotecznego, każdy, ktoby sądził mieć lepsze lub równe prawa do nieruchomości lub na nieruchomości, prawo rzeczowe traci (art. 153, us. 1). Jednakże, o ile nieruchomość „znajduje się jeszcze w ręku osobiście zobowiązanego"

(art. 153, us. 2), może jeszcze osoba interesowana zgłosić się do księgi hipotecznej i zyskać od zwierzchności zatwierdzenie swych praw. Wprawdzie niektóre wydziały hipoteczne żądają w tym wypadku akceptacji takiego zgłoszenia przez właściciela nieruchomości; żądanie to jest jednak niezgodne z przepisem art. 153 *in fine*, a zarazem nielogiczne: jeżeli wydział uważa, że prawo uwzględnienia takiego żądania nie dopuszcza, powinien wnioskowi zatwierdzenia odmówić.

Wobec tego, że ogłoszenia o regulacji pierwiastkowej, stosownie do art. 147, us. u. h. w brzmieniu rozporządzenia z dnia 1 kwietnia 1920 roku, umieszczone są w tych dziennikach prywatnych, jakie uznaje za właściwe zwierzchność hipoteczna danego sądu, przeto ogłoszeniom tym zbywa na jednolitości: niekiedy umieszczane bywają w jednym, niekiedy w dwóch dziennikach prywatnych, niekiedy w jednem z pism warszawskich, niekiedy w organie miejscowym. Z uwagi na konieczność uniknięcia nadmiernych kosztów i wobec redakcji odnośnego przepisu ustawy („przynajmniej w jednym z dzienników prywatnych“) można by poprzestać na ogłoszeniu w dzienniku miejscowym.

Sam termin regulacji, zmieniony tem samem rozporządzeniem z dnia 1 kwietnia 1920 roku, wyznaczają wydziały hipoteczne zazwyczaj w granicach od minimum do maximum, a zatem w wypadku art. 146, us. 2 w granicach od trzech do dwunastu miesięcy, w wypadku zaś art. 147, us. 2 od sześciu do dwunastu miesięcy. Taką praktykę, która nie trzyma się mechanicznie terminu maksymalnego, ale pozostawia wydziałowi hipotecznemu przy wyznaczaniu terminu — który dla stron ma nieraz bardzo duże znaczenie — największą możliwie swobodę, z uwzględnieniem okoliczności każdego poszczególnego wypadku, uznać należy za słuszną.

Decyzja wydziału hipotecznego. Forma zewnętrzna. W decyzjach hipotecznych, uświęconym pod powagą ustawy hipotecznej z r. 1818 stuletnim zwyczajem, stosowana jest zasada możliwie najdalej posuniętego lakonizmu. *Nagłówek „w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej“, ani wymienienie nazwisk sędziów,*

w decyzji udział biorących, nie wydają się potrzebne — nazwiska wskazują podpisy. Ponieważ jednak często się zdarza, że decyzja hipoteczna nie jest pisana ręką jednego z sędziów, przeto pożądanem jest, aby w dzienniku sesyjnym (reportorjum czynności), data decyzji i zwięzła jej treść („zatwierdzić“, „zawiesić“, „odmówić“), pisana była ręką przewodniczącego.

Decyzję zatwierdzającą i zawieszającą w większości wypadków redagować można bez motywów. W pierwszym przypadku domniemywa się zazwyczaj pobudkę „zważywszy, że do zatwierdzenia danej czynności wydział hipoteczny przeszkód żadnych nie upatruje“. W drugim zaś wypadku, gdy się zawiesza czynność do złożenia takiego, a takiego dokumentu, domniemana jest zawsze pobudka: „zważywszy, że do zatwierdzenia czynności potrzebne jest złożenie takiego a takiego dokumentu“. Otóż te właśnie niewiele mówiące, do oczywistości jasne, motywy można bez szkody dla sprawy pominąć. Zarazem mniej wydaje się właściwą motywacja, w jednym z wydziałów hipotecznych stosowana: „wydział hipoteczny, rozpoznawszy wniosek Nr 1, mocą którego L. W. wnosi żądanie urządzenia hipoteki dla dóbr NN., postanawia: wniosek Nr 1 zatwierdzić“. Wszakże, jeżeli sprawa jest bardziej skomplikowaną, jeżeli do wydania decyzji zatwierdzającej lub zawieszającej wydział hipoteczny doszedł po rozważeniu szeregu motywów za i przeciw, jest rzeczą ze wszechmiar pożądaną, aby tym swoim rozważaniom dał wyraz w piśmiennie sformułowanych pobudkach.

Decyzja zawieszająca powinna przeszkody do zatwierdzenia wytknąć wszystkie odrazu: niedopuszczalne jest, jak to się praktykuje w niektórych wydziałach hipotecznych, aby po usunięciu przez stronę przeszkód w decyzji wytkniętych, wydział hipoteczny w nowej decyzji wymieniał dalsze przeszkody do zatwierdzenia decyzji. Jest to właściwie zmiana decyzji przez ten sam sąd, który wydał decyzję poprzednią.

Odmienna ze względu na pobudki zachodzi sytuacja w wypadku decyzji odmownej: tam pobudki nie nasuwają się czytającemu decyzję same przez się, i dlatego, wydając

decyzję odmowną, wydział hipoteczny obowiązany jest w każdym wypadku decyzję tę — w formie zresztą możliwie najzwięźlejszej — umotywować.

W toku regulacji hipotecznej tak samo, jak w toku postępowania spadkowego, wydział hipoteczny żadnej czynności w księdze hipotecznej nie rozpoznaje, ponieważ mechanizm hipoteczny nie funkcjonuje: w pierwszym przypadku nie został jeszcze w ruch puszczony, w drugim przypadku z powodu śmierci właściciela lub wierzyciela został w ruchu wstrzymany (por. art. 125, zd. 2 u. h.). Gdy jednak wydział hipoteczny w kolejnym porządku numerów zmuszony jest sformułować decyzję w przedmiocie czynności, sporządzonej w toku regulacji — lub w toku postępowania spadkowego — nie wydaje żadnej z trzech decyzyj zwykłych (art. 29 a u. h.), ale zaznacza, że się od decyzji wstrzymuje (np. w wyrazach: „wydział hipoteczny wniosek lub akt Nr 3 aż do ukończenia regulacji pierwiastkowej — albo postępowania spadkowego — w rozpoznaniu zawiesza“). Taka sama decyzja zapaść powinna również i w przedmiocie protokółu, którym pisarz hipoteczny z urzędu stwierdził niestawiennictwo osób interesowanych, w terminie do regulacji pierwiastkowej wyznaczonym, o ile pisarz protokół taki — zresztą całkowicie zbędny — w księdze umów spisał.

Wydział hipoteczny rozpoznaje czynności jedynie ze względu na wykaz hipoteczny, ponieważ sam tylko wykaz obchodzi osoby trzecie; wpływ na zmianę wykazu może mieć zresztą również czynność, przy której nie zaprojektowano treści: jak np. gdy w księdze sporządzony został akt pokwitowania sumy, figurującej w wykazie tylko przez zastrzeżenie, przy akcie takim, zamiast zaprojektowania treści, postawione będzie żądanie skreślenia zastrzeżenia. Jeżeli jednak czynność, w księdze hipotecznej zeznana, nie ma na celu wprowadzenia żadnych zmian w wykazie hipotecznym, należy rozróżniać, czy notarjusz jedynie zaprojektowania treści zaniedbał, czy też czynność wogóle z wykazem hipotecznym w żadnym związku nie pozostaje. Przykładem pierwszej czynności byłaby sprzedaż nieruchomości bez za-

projektowania treści, drugiej — złożenie przez właściciela do zbioru dokumentów plenipotencji, upoważniającej kogoś do czynności hipotecznej, która ma być sporządzona dopiero w przyszłości. Wydział hipoteczny tak jedną czynność, jak i drugą, jako nie mające żadnego z wykazem związku, bez skutków hipotecznych pozostawi, obok czego w pierwszym przypadku zastosuje odpowiednie środki, celem pociągnięcia notarjusza do odpowiedzialności za tak rażące zaniedbanie swoich obowiązków (art. 17 u. h.). W drugim zaś przypadku, pozostawiając wniosek na razie bez skutków hipotecznych, wydział czynność tę rozpozna w przyszłości: gdy następnie sporządzony będzie przez plenipotenta — dajmy na to — akt sprzedaży na zasadzie złożonego uprzednio do księgi pełnomocnictwa, wydział hipoteczny zatwierdzi akt sprzedaży w łącznem rozpoznaniu z wnioskiem, przy którym złożone było pełnomocnictwo.

Każda czynność, w księdze hipotecznej zeznana, musi być przez zwierzchność hipoteczną rozstrząśnięta (art. 20); niewolno zwierzchności ani jakąkolwiek czynność pominąć, ani do czynności uprzednio już zdecydowanej wracać — to ostatnie z jedynym wyjątkiem czynności przedtem zawieszonej, gdy strona przeszkody decyzją wytknięte usuwa i wnosi o ponowne wejście w rozpoznanie czynności. (O szczególnych wyjątkach w toku regulacji lub postępowania spadkowego była mowa wyżej). Rozpoznanie czynności, sporządzonej w księdze hipotecznej, przez wydanie jednego z trzech rodzajów decyzji, wyczerpuje całkowitą kompetencję wydziału hipotecznego, któremu poza tem w żadnym innym przedmiocie stanowić nie wolno. Tak np. nie wolno wydziałowi hipotecznemu, jak to uczynił wydział w jednym sądzie okręgowym, kasować złożonego do księgi pełnomocnictwa, niewolno zatwierdzać spadkobierców w prawach spadkowych (zamknięcie postępowania spadkowego dotyczy tylko hipoteki, praw zaś spadkobiercy do całości spadku nie przesądza).

Całe postępowanie wydziału hipotecznego jest piśmienne i tajne. Każde żądanie, postawione zwierzchności

hipotecznej, musi być sformułowane piśmiennie, w postaci wniosku w księdze hipotecznej, i nie może być bliżej uzasadniane ustnie. Wydział hipoteczny od nikogo wyjaśnień ustnych nie wysłuchuje, nikogo również do wyjaśnień ustnych nie wzywa; jeżeli dodatkowe wyjaśnienia lub dowody uważa za potrzebne: zdanie swoje w tej mierze wyraża w decyzji. Decyzji tej strona interesowana, o ile nie uważa za stosowne odwołać się do wyższej instancji — zadość uczynić może jedynie w formie piśmiennej, mianowicie przez wniosek w księdze.

Jawne posiedzenie wydziału hipotecznego ma miejsce jedynie przy badaniu świadków na zasadzie decyzji zwierzchności hipotecznej (art. 149 i 128 u. h., art 3 ust. z dnia 31 lipca 1919 r.), w okręgu białostockim nadto w wypadku prostowania pewnych pomyłek formalnych w decyzji hipotecznej, na zasadzie art. 9 postanowienia ks. namiestnika z r. 1822.

Tym sposobem jawne posiedzenie wydziału hipotecznego przy udziale stron, które ustnie upoważniają obrońców do prowadzenia ich sprawy, zarazem przy sporządzeniu protokółu, złożonego do zbioru dokumentów, jak się to praktykowało w jednym z wydziałów hipotecznych, stanowi rażące przekroczenie władzy zwierzchności hipotecznej, jaskrawe pogwałcenie prawa obowiązującego. W wydziale hipotecznym wyłączona jest zasada ustności i kontradyktoryjności, niedopuszczalne jest prowadzenie protokółów posiedzenia, już choćby z tego względu, że wydział hipoteczny nie ma sekretarza: pisarz hipoteczny jest to równouprawniony członek zwierzchności hipotecznej, z głosem stanowczym; poza pisarzem zaś, wśród pracowników hipotecznych, którzy względem pisarza pozostają w stosunku prywatnym (art. 2 Instr. 1919), nikt charakteru urzędowego nie posiada, a zatem nie jest legitymowany do prowadzenia protokółu.

Badanie świadków, zarządzone przez wydział hipoteczny w toku regulacji pierwiastkowej, stosownie do art. 149 u. h. w brzmieniu z r. 1919, oraz do art. 3 ust. z dnia 31 lipca 1919 r. dla okręgu białostockiego, prowadzone jest „trybem, wskazanym w ustawie postępowania cywilnego“,

tem samem może mieć miejsce i poza kancelarją hipoteczną, gdy mianowicie, stosownie do art. 386 u. p. c., do prowadzenia badania wydelegowany został sędzia zamiejscowy. W tym wypadku sam protokół z natury rzeczy musi być spisany oddzielnie. O ile jednak badanie odbywa się w kancelarji hipotecznej, protokół stosownie do art. 12 us. 1 Instr. r. 1919, musi być spisany w księdze umów. Praktyka jednego z wydziałów hipotecznych, że protokół badania świadków spisuje się na oddzielnym arkuszu, który złożony zostaje następnie do zbioru dokumentów, jest niedopuszczalna.

Przepis art. 29a u. h. w związku z art. 31 i 32 Instr. z roku 1919 o wręczeniu decyzji wydziału hipotecznego z urzędu i następnem — na zasadzie wniosku, zeznanego z urzędu przez pisarza hipotecznego — ewentualnem skreśleniu zastrzeżenia na treść z decyzji zawieszającej lub odmownej, przepis, stanowiący innowację w stosunku do ustawy hipotecznej z roku 1818, w praktyce nie znalazł dotychczas zastosowania, czy to wskutek nazbyt krótkiego jeszcze funkcjonowania systemu hipotecznego w województwach wschodnich, czy może raczej ze względu na właściwą wydziałom hipotecznym lękliwość i brak stanowczości. Po decyzji zawieszającej, jak również po decyzji odmownej, o ile zwierzchność nie zarządziła jednocześnie skreślenia zastrzeżenia — a nieskreślenie stanowi praktykę ogólnie na ziemiach wschodnich przyjętą — pisarz hipoteczny z wręczeniem zapadłej decyzji zawieszającej, lub ze skreśleniem zastrzeżenia z decyzji odmownej czeka zazwyczaj, aż strona dobrowolnie zadość decyzji uczyni; ponieważ zaś do uskutecznienia wręczenia prawo nie zakreśliło terminu żadnego, pisarze przepis co do wręczenia wykonywują bardzo opieszale. Tego rodzaju praktyka tem mniej wszakże jest właściwa, że od daty wręczenia zaczyna biec termin do apelacji (art. 29b). Ogólnie przyjęła się praktyka, że wręczenie może być zastąpione przez oświadczenie strony, iż decyzja jest jej wiadoma i że strona doręczenia jej nie żąda. Takie oświadczenie, opatrzone datą i podpisem strony oraz podpisem pisarza hipotecznego, zapisane obok decyzji, może w rzeczy samej skutecznie zastąpić wręczenie. O ile wrę-

czenie nastąpiło, dokumenty w przedmiocie wręczenia składane być winny do osobnych akt ogólnych.

Wiele rozbieżności i niewłaściwości wykazuje praktyka kresowych wydziałów hipotecznych w przedmiocie apelacyj, zakładanych od decyzji zwierzchności. Obecna praktyka jest chaotyczna i stwierdza niezrozumienie istotnego znaczenia wykazu hipotecznego, oraz roli zwierzchności hipotecznej.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że założenie apelazji od decyzji zwierzchności nie pociąga za sobą dla wydziału hipotecznego obowiązku przygotowania z urzędu dokumentów, jakie mają być posłane do sądu apelacyjnego, celem uzasadnienia odwołania się. Ponieważ księga hipoteczna nie może być do sądu apelacyjnego przesłaną, w hipotece zachodzi tedy położenie odmienne, aniżeli w wydziale cywilnym, który całe akta wraz z apelacją do drugiej instancji wysyła. W wypadku założonej apelacji od decyzji wydziału hipotecznego, należy dokonać wyboru dokumentów, jakie do drugiej instancji przesłane być winny. Jednakże wbrew praktyce, przyjętej w jednym z wydziałów hipotecznych, który w tym wypadku kopjuje z urzędu całą księgę hipoteczną dla przesłania jej do sądu apelacyjnego, potrzebnych dokumentów, stosownie do części II ustępu 1 rozporządzenia K. G. Z. W. z dnia 31 sierpnia r. 1919, art. 252, ust. ost. i art. 367 u. p. c., powinna dostarczyć sama strona.

Według praktyki obecnie przyjętej, zakładający apelację zeznaje w księdze hipotecznej wniosek, w którym oświadcza, że od decyzji wydziału hipotecznego zakłada skargę do wyższej instancji, i skargę tę przy wniosku składa. Zwierzchność hipoteczna wydaje w księdze decyzję, w której bądź nakazuje przesłanie skargi do instancji apelacyjnej, bądź dla braków formalnych postanawia przesłać apelację dopiero po upływie pewnych terminów, zakreślonych do wykonania formalności. Natomiast wniosek, ujawniający apelację, zwykle nie bywa sporządzany w księdze hipotecznej, jeżeli zaś wniosek został nawet spisany, zwykle chybia swojemu celowi — oświecenia osoby trzeciej o założonej apelacji przez zaprojektowanie odpowiedniej treści do wy-

kazu hipotecznego. Wkońcu przysyłaną z urzędu przez sąd apelacyjny do wydziału hipotecznego kopję orzeczenia sądu drugiej instancji, pisarz hipoteczny zazwyczaj dołącza do zbioru dokumentów danej księgi, nie czyniąc o tem zresztą żadnej wzmianki ani w sumarjuszu, ani w wykazie hipotecznym. W jednym z wydziałów hipotecznych pisarz zaznacza z urzędu w księdze hipotecznej — ma do tego nawet specjalną pieczątkę — że sąd apelacyjny, na skutek odwołania od decyzji zwierzchności hipotecznej, wydał takie a takie orzeczenie.

Praktyka, w stosunku do apelacji na ziemiach wschodnich przyjęta, jest zasadniczo błędna. Przeznaczeniem wykazu hipotecznego jest oświecić osoby trzecie o prawach, odnoszących się do danej nieruchomości. Przeznaczeniem zaś księgi umów jest mieścić w sobie takie czynności, z których powinna być zaprojektowana treść do wykazu hipotecznego. Tem samem wszystkie czynności proceduralne, jakich przedmiotem jest skarga apelacyjna od decyzji zwierzchności, w księdze hipotecznej miejsca znaleźć nie powinny, a zatem nie powinny być przedmiotem decyzji wydziału hipotecznego w księdze (art. 12 Instr. z roku 1919). lecz powinny być spisane na oddzielnym arkuszu papieru, na którym zapada również i decyzja zwierzchności. Tak samo, o ile orzeczenie sądu apelacyjnego zakomunikowane zostało z urzędu wydziałowi hipotecznemu, powinno ono być doszyte do akt ogólnych, nie zaś dołączone z urzędu (w jakiej drodze? por. str. 15 ust. hip,) do danej księgi hipotecznej.

W księdze hipotecznej powinien być — ale tylko na żądanie strony (por. art. 1557 u. p. c.) — zeznany dla wiadomości osób trzecich wniosek osoby interesowanej o założeniu apelacji, przy zaprojektowaniu treści, wskazującej dokładnie, przeciwko jakiej decyzji i z jaką mianowicie konkluzją apelacja założoną została. Tak n. p. jeżeli w księdze hipotecznej zeznany został akt pożyczki, sporządzony przez pełnomocnika, którego upoważnienie wydział hipoteczny uznał za niedostateczne i z tego powodu aktowi pożyczki zatwierdzenia odmówił, nie nakazawszy jednak

przekreślenia zastrzeżenia, pełnomocnik zaś odwołał się do sądu apelacyjnego z wnioskiem o uznanie plenipotencji za wystarczającą i wskutek tego o zatwierdzenie aktu, to na żądanie pełnomocnika pisarz powinien w księdze zeznać wniosek z zaprojektowaniem, obok figurującego w rubryce głównej działu IV zastrzeżenia z aktu pożyczki, treści w rubryce zlewkowej o założeniu apelacji. Wydział hipoteczny, powołując się na poprzednią swoją decyzję odmowną, również i wnioskowi apelacyjnemu zatwierdzenia odmówi, zastrzeżenie jednak z wniosku tego dla wiadomości osób trzecich w wykazie pozostawi. Jeżeli sąd apelacyjny, rozpoznając odwołanie, decyzję wydziału hipotecznego uchyli i akt pożyczki zatwierdzi, strona interesowana, składając do zbioru dowodów kopję zapadłej w sądzie apelacyjnym decyzji, we wniosku w księdze sporządzonym żądać będzie zatwierdzenia aktu, wprowadzenia do wykazu treści projektowanej z niego do kolumny głównej działu IV i zarazem pominięcia treści o apelacji, jako obecnie zbędnej.

Decyzję wydziału hipotecznego uchylić może jedynie w drodze prawem przepisanej instancja apelacyjna, nigdy zaś ten sam wydział hipoteczny, który decyzję wydał. Stosuje się to nietylko do decyzyj zatwierdzających i odmownych, które są ostateczne, ale i do decyzyj zawieszających, mających charakter przedstanowczy: po decyzji zawieszającej może zapaść bądź decyzja zatwierdzająca, gdy warunkowi, wytkniętemu przez wydział hipoteczny, stało się zadość, bądź decyzja odmowna, gdy spełnienie się warunku nie nastąpiło.

Pomimo, że decyzje wydziału hipotecznego, stosownie do art. 29b i 29c ust. hip. ulegają zaskarżeniu w drodze instancji, są one natychmiast wykonalne: wprowadzenie treści do wykazu z mocy decyzji zatwierdzającej wydziału hipotecznego winno nastąpić niezwłocznie (art. 25 Instr. z r. 1919), taksamo i wydanie wypisu z wykazu wraz z wprowadzeniem zarządzonych przez zwierzchność do wprowadzenia treści. Praktyka jednego z pisarzy hipotecznych, który wstrzymuje wydanie wypisu z wykazu hipotecznego do czasu uprawomocnienia się decyzji i następnie dopiero

zarządza wydanie wypisu na papierze błękitnym — na wzór dawnych wypisów, wydawanych przez starszego notarjusza, jest błędne. Obojętnem jest oczywiście, na jakim papierze wydaje się wypis, wszakże na żądanie strony wydać go należy niezwłocznie, bezpośrednio po zapadłej decyzji, zwłaszcza, że wypis ten nie jest to instrument, któryby nadawał jego okazicielowi pewne prawa, ale, że służy on jedynie do informacji (art. 24 u. h.).

Ustawa hipoteczna z r. 1919 wprowadziła częściowy przymus hipoteczny (t. zw. „półprzymus"), uczyniwszy wywołanie nieruchomości do regulacji pierwiastkowej dla właściciela obowiązującem w razie nabycia nieruchomości czy to z wolnej ręki, czy na licytacji, lub obciążenia nieruchomości (art. 140 us. 2). W tym celu notarjusz, który sporządził akt (art. 66, 241 u. n.), albo sąd, który wydał wyrok adjudykacyjny, w terminie 3-dniowym od sporządzenia aktu, albo od uprawomocnienia się decyzji adjudykacyjnej, zawiadamiają o czynności właściwego pisarza hipotecznego (art. 141 u. h.). Praktyka w jednym z sądów okręgowych przyjęta, że zamiast zawiadomienia o sporządzeniu aktu notarjusz przesyła pisarzowi całkowitą kopję aktu, jako z przepisem ustawy niezgodna i wprowadzająca niepotrzebną mitręgę czasu i koszta, jest stanowczo niewłaściwa. Pisarz hipoteczny, o ile strony w ciągu miesiąca do niego się nie zgłoszą, wzywa strony o wywołanie hipoteki pod groźbą kary pieniężnej (art. 142 u. h.). Przepis ten nie doprowadził jednakże do uregulowania hipoteki w wypadkach art. 140 przewidzianych, a to nietylko z powodu niskiej kary pieniężnej, ale i dla tego, że w stosunku do nieruchomości mniejszych wprowadzony został równolegle drugi fakultatywny sposób rejestracji praw do nieruchomości — na zasadzie ustawy notarjalnej. W każdym razie, o ile idzie o nieruchomości ziemskie, przenoszące przestrzeń 60 dziesięcin, lub o nieruchomości miejskie o stosunku wyższym nad 60.000 marek. zarówno notarjusze jak i pisarze hipoteczni przepis art. 141 i 142 u. h. ściśle wykonywać powinni.

(Dalszy ciąg nastąpi).

PROF. TADEUSZ DZIURZYŃSKI.

POCZTOWE PROTESTY WEKSLOWE.

Niemiecko-austrjackie prawo wekslowe, wypracowane przez konferencję lipską, znało dwa organy, upoważnione do zakładania protestów wekslowych, t. j. notarjusza i urzędnika sądowego (art. 87). Nowela z roku 1908 do ustawy wekslowej państwa niemieckiego, dodała do tego, jako trzeci organ, urzędnika pocztowego.

Wedle obwieszczenia kanclerza Rzeszy z dnia 5 sierpnia 1908 (Nr 482 Dz. P. P.) objął zarząd poczt, począwszy od 1 października 1908, zakładanie protestów wekslowych i czekowych z następującemi ograniczeniami:

1. Poczta nie zakłada protestów, odnoszących się nie do zapłaty, lecz do innych świadczeń prawno-wekslowych.

2. Także protestów z powodu niezapłacenia nie podejmuje się zarząd pocztowy, jeżeli weksel opiewa na sumę wyższą, niż 800 mk, jeżeli jest wystawiony w obcym języku, jeżeli opiewa na walutę zagraniczną a zawiera klauzulę »effectiv«, jeżeli jest zaopatrzony w adres w potrzebie lub przyjęcie honorowe, wreszcie jeżeli protest ma być dokonany przy przedłożeniu kilku egzemplarzy tego samego wekslu albo przy przedłożeniu oryginału i kopji.

Polskie prawo wekslowe (art. 84) wymienia tylko dwa organy protestujące, t. j. notarjusza i sąd, aczkolwiek w toku obrad nad projektem tego prawa rozważano kwestję, czy uprawnienia do zakładania protestów nie rozszerzyć także na pocztę. Ślady tych rozważań widoczne są z motywów projektu uchwalonego przez komisję kodyfikacyjną do art. 84.

Podniesiono tam, że głównym argumentem za wprowadzeniem tego sposobu w Niemczech i Belgji był wzgląd na zmniejszenie kosztów protestu, zwłaszcza w wypadkach, gdy protest zakładać trzeba w miejscowości, gdzie niema

ani notarjusza ani sądu. Zaznaczono jednak równocześnie, że wprowadzenie protestów pocztowych nastręcza wiele trudności, a to z powodu braku odpowiednio wyszkolonego personalu pocztowego, któremu możnaby tak doniosłą dla obrotu funkcję powierzyć, oraz ze względów fiskalnych, a mianowicie, ze względu na odpowiedzialność poczty, a tem samem skarbu państwa za uchybienie przepisom o proteście.

Mimo to komisja kodyfikacyjna (a za nią poszły czynniki ustawodawcze) nie odcięła kategorycznie tej trzeciej nastręczającej się możliwości, bo w ustawie znalazł się art. 110, upoważniający ministra sprawiedliwości w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu do wprowadzenia protestu przez urzędy pocztowe. Z upoważnienia tego rząd dotąd nie skorzystał, chociaż już dawno (rozp. min. przem. i handlu z 9. X. 1924 Dz. U. Nr 93 poz. 868 w układzie rozporządzenia z 5. II. 1925 Dz. U. Nr 16 poz. 112) wprowadził mandaty pocztowe do ściągania roszczeń wekslowych. Przeciwnie cytowane rozporządzenie poleca organom pocztowym oddawać weksle, przez dłużnika w terminie nie wykupione, notarjuszowi, celem sporządzenia protestu. Widocznie rząd uznawał doniosłość wątpliwości, podniseionych w toku obrad komisji kodyfikacyjnej.

W tym stanie rzeczy wystąpił przed niedawnym czasem poseł dr Sommerstein na komisji skarbowej Sejmu z wnioskiem, wzywającym rząd do pójścia po linji przewidzianej w art. 110 u. w. Motywów tego wniosku w chwili, gdy piszę te uwagi, nie znam; przypuszczam jednak, że wnioskodawca kierować się mógł tylko chęcią potanienia kosztów protestu, trudno bowiem suponować, by protesty pocztowe mogły zwiększyć gwarancje bezpieczeństwa i prawidłowości obrotu wekslowego.

Trzeba więc zastanowić się, czy powierzenie protestów poczcie, jest drogą właściwą do celu prowadzącą, przyczem wypadnie wziąć pod uwagę nietylko kwestję taniości, ale i inne, o wiele ważniejsze czynniki.

Pierwszą uwagą, jaka się tu nasuwa, jest ta, że jeżeli opłaty pobierane przez notarjuszów za sporządzanie protestów są zanadto wygórowane, to należy wydać nowe prze-

pisy, określające je w sposób sprawiedliwy, zgodny z interesem społecznym i stanu notarjalnego. Takich przepisów dla całego państwa dotąd nie posiadamy; obowiązują jeszcze wszędzie prawa dzielnicowe, przestarzałe i stosunkom dzisiejszym nie odpowiadające, n. p. w dawnym zaborze austrjackim ustawa z 25. VII. 1871 Dz. U. Nr 75, a więc licząca już przeszło pół wieku. Zauważyć przy tem wypada, że w kwotach, pobieranych przy sposobności sporządzenia protestu, mieści się prócz należytości notarjusza, opłata stemplowa na rzecz państwa oraz podatek komunalny w wysokości $^1/_2{}^0/_0$ sumy wekslowej, pobierany na zasadzie art. 14 ustawy z 11. VIII. 1923 Dz. U. Nr 94, poz. 747, o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, jeden, nawiasem mówiąc, z najdziwaczniejszych podatków, należący się nie od dłużnika, który płaci, lecz właśnie od takiego, który z powodu krytycznego położenia majątkowego płacić nie jest w stanie. Ogólna kwota, ściągana przez notarjusza za protest, nie daje więc jeszcze obrazu jego zarobku.

Jeżeli więc państwo każdej chwili może oktrojować stanowi notarjalnemu, takie taryfy protestowe, jakie uważa za słuszne, nie da się żadnemi względami społecznemi uzasadnić wstąpienie państwa na drogę walki konkurencyjnej z zapobiegliwością prywatną. Musiałyby być inne rzeczowe zarzuty przeciw funkcjonowaniu notarjusza, jako organu protestowego, a takie, o ile wiem, nie istnieją. Pozostawałaby zatem tylko względy fiskalne, a tu, przyzna mi chyba każdy, że i po tej nowej dziedzinie działalności państwa nie można się spodziewać, by stała się cegiełką w naprawie budżetu. Nie trzeba być pesymistą, aby przyjąć, że ten nowy objaw etatyzmu przyniósłby państwu jeden więcej deficyt, tem bardziej, że poczta musiałaby liczyć niższe taryfy niż notarjusz, bo przy równych warunkach niktby nie chciał korzystać z usług urzędu, mając do wyboru usługi osoby prywatnej.

W jednym tylko wypadku mógłby protest pocztowy poczytany być za korzystną nowość, t. j. dla miejscowości, w których niema ani sądu, ani notarjusza, gdyż wówczas wyjazd komisyjny notarjusza, czy urzędnika sądowego, ce-

lem dokonania protestu, łączyć się musi ze znacznemi kosztami, często nie stojącemi w stosunku ze sumą wekslową. Niestety, jednak i w tym wypadku istnieją bardzo poważne wątpliwości, nad któremi nie można lekko przejść do porządku dziennego.

Przedewszystkiem zgóry wyeliminować należy miejscowości, w których niema ani sądu, ani notarjusza, ani urzędu pocztowego. Gdyby w tych miejscowościach miał dokonywać protestu urzędnik pocztowy, to zamiast wyjazdu notarjusza, czy urzędnika sądowego, mielibyśmy wyjazd urzędnika pocztowego, a więc oszczędność byłaby żadna, lub prawie żadna, nie mówiąc już o tem, że takie wyjazdy urzędnika pocztowego z małej miejscowości, gdzie on zwyczajnie sam jeden reprezentuje urząd, nie dałyby się pogodzić z interesem służby. Do dyspozycji pozostawaliby więc jedynie listonosze lub posłańcy, a chyba tym na serjo nikt nie odważyłby się powierzać tak odpowiedzialnej funkcji. Tak daleko nie szła także nowela niemiecka z r. 1908, dopuszczała ona bowiem protest tylko przez urzędnika pocztowego. Doświadczeń z protestem pocztowym na ziemiach polskich nie mamy. Instytucja ta istniała tylko w zaborze pruskim, w którym protest wekslowy przed wojną wogóle należał do rzadkości, tem więcej protest pocztowy. Ale już mamy pewne doświadczenia z mandatami pocztowemi, o których poprzednio wspomniałem. Otóż, jak mi donoszą z Poznańskiego, a więc z dzielnicy, rozporządzającej najlepszym chyba materjałem służbowym, nawet ta, tak prosta forma współdziałania poczty w obrocie wekslowym, dała rezultaty ujemne. Zaszedł mianowicie cały szereg wypadków, w których poczta, nie mogąc odszukać trasata w miejscu, wskazanem na wekslu, jako miejsce jego zamieszkania, zamiast oddać weksel miejscowemu notarjuszowi do protestu, odsyłała go posiadaczowi, który udzielił zlecenia, powodując w ten sposób utratę praw regresowych.

Wobec powyższych uwag wchodzićby więc mogły w grę te jedynie miejscowości, które są siedzibą urzędu pocztowego. Jednakże i w tym ciasnym zakresie mam jeszcze znaczne zastrzeżenia. Pomijam już kwestję, że z rozszerze-

niem agend pocztowych na protesty łączy się poważne powiększenie czynności urzędowych (sporządzanie protestów, sporządzanie i przechowywanie odpisów protestów, wydawanie odpisów prostych i uwierzytelnionych, doręczanie zainkasowanych sum żądającemu protestu, wypłacanie gminie ściągniętego podatku komunalnego i utrzymywanie go w ewidencji), to są ostatecznie drobiazgi. Najważniejszy szkopuł tkwi gdzieindziej, w tem mianowicie, że założenie protestu jest funkcją nietylko odpowiedzialną, ale i trudną, najczęściej przerastającą siły funkcjonarjusza małego urzędu pocztowego.

Już zgóry trzeba usunąć na bok wszystkie więcej skomplikowane przypadki, jak n. p. protest z powodu nieprzyjęcia, protest przeciw adresatowi w potrzebie i akceptantowi przez wyręczenie, protest z powodu nieumieszczenia daty przyjęcia i protest z powodu niewydania egzemplarza, przeznaczonego do przyjęcia, względnie oryginału weksla. Praktycznie znaczyłoby to niewiele, gdyż te protesty są stosunkowo rzadkie, a największy procent stanowią protesty z powodu niezapłacenia sumy wekslowej. Jednakże i zwyczajny protest nastręcza nieraz trudności i wątpliwości, do których rozwiązania znajomość prawa, w szczególności prawa wekslowego, jest niezbędna. Organ protestujący musi sobie przecież zdawać sprawę, przeciw komu należy założyć protest, zwłaszcza, że nie zawsze trasatem jest osoba fizyczna, jest nim często spółka handlowa, względnie osoba prawna, i że obok weksli zwyczajnych, występują weksle domicylowane. Organ protestujący musi dalej badać legitymację żądającego protestu, która może polegać albo na legitymacji formalnej z art. 15, albo na indosie zastępczym lub zastawniczym, albo wreszcie na uprawnieniu materjalnem pozawekslowem (cessja, dekret dziedzictwa). Organ protestujący musi odróżniać dni zapadłości od dni wymagalności zapłaty, nie może przedstawiać weksla do zapłaty ani zawcześnie, ani zapóźno, o założeniu protestu musi natychmiast zawiadomić posiadacza weksla ze względu na terminowy obowiązek notyfikacji z art. 44 u. w. i t. p. Ta-

kich przeszkód, o które może się rozbić najlepsza wola i gorliwość urzędnika pocztowego jest bardzo wiele.

Może na to ktoś zarzucić, że przecież i notarjusz najczęściej, zwłaszcza w większych miejscowościach, gdzie jest wiele weksli do protestu, nie zakłada protestu sam, lecz posługuje się pomocnikami, lub, że sądowe protesty zakładają nie sędziowie, lecz urzędnicy kancelaryjni bez studjów prawnych. Zarzut taki miałby jednak tylko pozory słuszności, w istocie rzeczy bowiem są to sytuacje całkiem odmienne. Co się mianowicie tyczy protestów notarjalnych, to prawo zakładania protestów ma tylko taki pomocnik notarjusza, któremu prezes sądu okręgowego nada do tego upoważnienie (art. 92 u. w.), a więc w rękach sądu leży odpowiednia selekcja. Podobnie przy proteście sądowym, nie kierownik kancelarji, lecz sędzia wyznacza urzędnika do wykonania czynności zachowawczej (por. § 2 rozp. z 16. VI. 1925 Dz. U. Nr 61 poz. 431 i § 56 ust. 2 austr. ust. o organiz. sądów z 27. XI. 1896 Dz. U. Nr 217). Nadto zarówno pomocnik notarjusza, o ile nie ma wykształcenia prawniczego, jak i urzędnik kancelarji sądowej zasięgnąć mogą każdej chwili porady fachowej, pierwszy swego szefa, drugi u sędziego, który go wyznaczył, jeżeli pewien protest nastręcza im wątpliwości. Do kogo zaś zwrócić się ma o radę urzędnik pocztowy w małej miejscowości? Czy może mamy stworzyć jeszcze jedne więcej kursy doszkolenia dla funkcjonarjuszy pocztowych z dziedziny prawa wekslowego, handlowego i cywilnego?

Tak więc trzeba się będzie liczyć z częstemi uchybieniami organów pocztowych przy zakładaniu protestów, a co za tem idzie z odpowiedzialnością pieniężną skarbu państwa.

Kwestja tej odpowiedzialności przedstawia się na razie na ziemiach polskich niejednolicie. Co się tyczy b. zaboru austrjackiego, to brak było w ustawodawstwie przepisu, któryby uzasadniał w każdym przypadku zasadę odpowiedzialności państwa za działania organów państwowych, sprzeczne z prawem lub obowiązkami służby, mianowicie, za działania należące do t. zw. actes de puissance (obrig-

keitliche Verwaltung), w przeciwstawieniu do actes de personne privée. Odpowiedzialność taka opierała się tylko na pewnych leges speciales, n. p. na ustawie syndykackiej z 12. VII. 1872 Dz. U. Nr 112. Artykuł 12, ustawy zasadniczej z 21. XII. 1867 Dz. U. Nr 145, wyrażał tylko postulat legislacyjny, za którym miała pójść ustawa, normująca rozmiary i warunki tej odpowiedzialności. Gdy jednak taka ustawa nigdy się nie pojawiła, judykatura odmawiała stale prawa skargi przeciw skarbowi państwa za szkody, zrządzone w urzędowaniu przez urzędników administracyjnych.

Żadnej zmiany w judykaturze sądów małopolskich nie wywołała konstytucja polska, gdyż art. 121 ust. 2 konstytucji znowu, podobnie, jak powołany wyżej art. 12 austr. ustawy zasadniczej, odsyła przeprowadzenie zasady do osobnych ustaw.

Inaczej przedstawia się rzecz w kodeksie cywilnym niemieckim i w kodeksie Napoleona. §§ 31 i 89 B. G. B. i art. 1384 ust. 3 kod. Nap. pozwalają w związku z zasadą, wyrażoną w art. 121 konstytucji już dziś przyjąć odpowiedzialność państwa za szkody wyrządzone przez urzędników administracyjnych w wykonywaniu powierzonych im czynności.

Jednakże bez względu na to, jak będziemy się zapatrywać na kwestję tej odpowiedzialności wedle obecnie obowiązującego prawa, to jedno jest pewne, że w razie zaprowadzenia protestów pocztowych będziemy musieli równolegle przyjąć odpowiedzialność skarbu państwa za szkodę, zrządzoną przez wadliwe założenie, lub nie założenie protestu. Wykluczyć takiej odpowiedzialności, choćby ze względu na konstytucję, nie można, zresztą, gdyby jej nie było, nie znalazłby się z pewnością żaden taki śmiałek, któryby protest poczcie powierzył. Odpowiedź zaś na pytanie, czy leży w interesie państwa powiększanie ilości źródeł swej odpowiedzialności, nie może być wątpliwa, tem więcej, że nie łączy się z tem żadna korzyść ludności. Przyzna mi to, zdaje się, każdy, kto widział, jak w praktyce wyglądają procesy przeciw państwu, że lepiej jest mieć do dyspozycji odpodzialność notarjusza (art. 92 ust. 2 u. w.), niż prowadzić spór

przeciw skarbowi państwa, z reguły przez trzy instancje, a potem jeszcze długo, nieraz bardzo długo czekać na wypłatę prawomocnie przysądzonej pretensji.

Z tych przyczyn uważam wniosek posła Sommersteina za nieleżący w interesie ani państwa, ani społeczeństwa. Mogę to tem śmielej twierdzić, że przecież postanowienia samej ustawy wekslowej, dostarczają środków zaradczych w przypadkach, gdy protest z powodu odległości od siedziby sądu lub notarjusza groziłby znaczniejszemi kosztami. Można wszakże wówczas, wystawiając weksel, odrazu wymienić jako miejsce zamieszkania trasata, a więc i miejsce płatności weksla (art. 2 ust. 3 u. w.), miejscowość, leżącą w siedzibie notarjusza lub sądu, albo też oznaczyć w takiej miejscowości osobę trzecią (domicyliata), która ma weksel wykupić (art. 4 u. w.). Przenoszenie weksli do większych centrów, a przez to samo podnoszenie ich wartości obiegowej, jest nawet głównym celem domicylu.

„PRZYMUS NOTARJALNY“ JAKO OSZCZĘDNOŚĆ DLA SKARBU PAŃSTWA.

System gospodarki funduszami państwowemi, uprawiany przez poprzednie rządy Rzeczypospolitej, niesłychana wprost rozrzutność grosza publicznego, ustawiczne eksperymenty i próby w dziedzinie urządzania administracji państwa przy niebywałej nigdzie rozbudowie lub tworzeniu coraz to nowych urzędów, trwanie na zasadach zarzucanego wszędzie etatyzmu, postawiły państwo nad przepaścią bankructwa.

Katastrofalny stan finansów państwowych, odsłonięty nareszcie przed sejmem i społeczeństwem, stał się też powodem wdrożenia szybkiej akcji ratunkowej, tak ze strony sejmu i rządu, jak wreszcie z inicjatywy prywatnej. W całej prasie państwowej i we wszystkich obozach politycznych zaroiło się od projektów sanacyjnych, mniej lub więcej realnych, opierających się wyłącznie na oszczędnościach, doraźnie zaś chwycono się środka najłatwiejszego: redukcji płac funkcjonarjuszy państwowych, płac i tak już wzrastającą drożyzną zredukowanych.

Wartość tego środka oszczędności państwowych kwestjonowano niejednokrotnie w szeregu artykułów prasy codziennej, których autorzy kładli nacisk na potrzebę nie redukcji płac, ale redukcji urzędów w związku ze zmianą organizacji administracji państwa i uproszczenia jej urzędowania. Taka dopiero redukcja zaoszczędziłaby państwu wiele, wiele miljonów złotych rocznie i przeprowadzoną być winna bez względu na interes jednostek, które niewątpliwie dotknie i bez względu na interes stronnictw politycznych, losem swych ludzi związanych.

Sentyment musi tu być odłożony na bok, racja stanu, zagrożony byt państwa wymaga twardej siekiery, która odetnie bez litości wybujałości i pasorzyty niektórych urządzeń dotychczasowych.

Na takiem stanowisku powinien stanąć rząd i koalicja sejmowa. Przeciwdziałanie kogokolwiek w tym kierunku jest występkiem przeciw akcji sanacyjnej bez względu na to, czy pobudką jego jest zamiar strzeżenia interesów jednostek, czy nawet całych grup ludzi.

Jednem z wielu zamierzeń oszczędnościowych jest przepis, zamieszczony w projekcie rządowym nowej, jednolitej dla całego państwa ustawy należytościowej (stemplowej), przepis, wkładający na notarjuszy całej Rzeczypospolitej obowiązek bezpłatnego obliczania i pobierania należytości skarbowych od dokumentów i aktów prawnych u nich sporządzonych.

Wzorem tego postanowienia był niewątpliwie fakt, że taki obowiązek ciąży już oddawna na notarjacie byłej Kongresówki na zasadzie tam obowiązującej ustawy — niemniej fakt, że skarb państwa poczynił doświadczenia, iż ten rodzaj poboru jego należytości jest dla niego najkorzystniejszy.

Zaznaczyć tu należy, że praktyczna wartość i korzyść skarbu państwa z bezpłatnego wymiaru i poboru przez notarjuszy należytości skarbowych od umów i dokumentów prawnych jest dwojaka.

W pierwszej linji zaoszczędza administracji skarbowej poważne sumy rocznie na wydatki personalne i rzeczowe, połączone z utrzymywaniem całego szeregu urzędów skarbowych, wymiarowych i poborowych i całej rzeszy zatrudnionych w tych urzędach funkcjonarjuszy — następnie zaś dostarcza skarbowi jego należytości znacznie szybciej, bez potrzeby uciekania się do wybujałego fiskalizmu i inwizycji skarbowej. Korzyści te skarbu państwa mają jednak o tyle i tylko wówczas praktyczną wartość, o ile jak największa liczba umów względnie dokumentów prawnych spisywaną jest przez notarjuszy, którzy zresztą z mocy ustawy i swego przygotowania do tych czynności przedewszystkiem są powołani.

W byłej Kongresówce, podobnie jak i w byłym zaborze pruskim, istnieją, jak wiadomo, przepisy, wedle których do ważności przeniesienia nieruchomości i praw rzeczowych

wymaganą jest forma aktu notarjalnego, czyli, że istnieje tam przymus notarjalny dla tychże umów; to też wymiar i pobór należytości skarbowych od tych umów, które stanowią gros wpływów skarbowych skoncentrowany jest, względnie skoncentrowany być może w rękach notarjatu. U nas w Małopolsce przymus taki nie istnieje, a wedle obowiązującej dotąd austrjackiej ustawy cywilnej nawet umowa ustna może być tytułem przeniesienia własności nieruchomości. Niezliczona ilość takich umów, ustnych, lub nawet pisemnych, sporządzonych prywatnie przez pisarzy pokątnych, najczęściej wadliwie i ze szkodą dla skarbu państwa, jest powodem, że (można śmiało twierdzić) połowa transakcyj nieruchomościami nie przynosi państwu żadnego dochodu, nie mówiąc już o zamięszaniu, jakie wprowadza w prawidłowy obrót ziemią.

Z tego wychodząc uchwaliła podkomisja skarbowa sejmu — rozpatrując projekt rządowej unifikacyjnej ustawy sejmowej, wprowadzić do tegoż projektu postanowienie, z mocy którego wszelkie umowy o przeniesienie nieruchomości i na terenie Małopolski podlegałyby przymusowi notarjalnemu.

Rząd i podkomisja skarbowa sejmu brały tu pod uwagę nietylko same korzyści skarbu państwa, ale cały szereg korzyści dla samej ludności, niemniej i względy praworządności wogóle. Nie ulega żadnej wątpliwości, że przy istnieniu instytucji ksiąg gruntowych — które są przecież regulatorem obrotu ziemią i które stanowią podstawę tego obrotu i kredytu hipotecznego — nieruchomości względnie prawa na takowych nie mogą być uznane za towar równy każdemu innemu i swoboda formy obrotu temi objektami nie jest bezwzględnie pożądaną.

W następstwie bowiem takiej swobody spostrzegamy tak znane w Austrji zjawisko uniezgodniania się stanu hipotecznego ze stanem faktycznego posiadania. Niezgodności te sprawiały w Austrji tak rządowi, jak i społeczeństwu, niemało kłopotu, a zasadę wpisu hipotecznego czyniły wprost iluzoryczną. Są powiaty w Małopolsce, w których rzadko można spotkać stan hipoteczny ksiąg gruntowych zgodny

ze stanem faktycznego posiadania mimo nieustannego postępowania sprostowawczego, zatrudniającego wielu sędziów i urzędników manipulacyjnych, oraz licznych geometrów ewidencyjnych, porających się od lat z uzgodnieniem ksiąg ze stanem katastralnym, kiedy już od lat stany te doznają dalszych zmian na zasadzie ustnych, pozahipotecznych umów, kupna, sprzedaży działów, darowizn i t. p. aktów prawnych, nie ujętych w żadną formę, albo we formę pozorną lub wadliwą.

Pozatem dowolność formy dotąd w Małopolsce istniejąca wydaje najszersze warstwy naszego włościaństwa na łup pokątnego pisarstwa, tej plagi specyficznie galicyjskiej stale zwalczanej, a nigdy niezwalczonej.

Niezliczona ilość procesów gruntowych, nieraz zawiłych i skomplikowanych — oto najwymowniejszy wyraz i skutek swobody formy dla transakcyj nieruchomościami.

Wprowadzenie przymusu notarjalnego położyłoby nareszcie kres temu niezdrowemu stanowi rzeczy i ujednostajniłoby przynajmniej pod tym względem rozbieżne ustawodawstwa w państwie. — Rozbieżność ta zbyt daje się odczuwać już obecnie, by dla unifikacji doraźnie czegoś nie uczyniono.

Sprawa tak zwanego podrożenia obrotu ziemią jest sprawą bez znaczenia, skoro jednorazowy wydatek na opłacenie notarjusza (stosunkowo drobny) zaoszczędzi interesantowi o wiele większe wydatki, łożone obecnie na procesy gruntowe. Zresztą wysokość kosztów notarjalnych jest jedynie kwestją stworzenia odpowiedniej liberalnej taryfy, w której interesa najuboższych, małorolnych, lub bezrolnych mogą być zawsze ku ich korzyści ustawowo uregulowane.

Wprowadzenie przymusu notarjalnego do umów, dotyczących nieruchomości w Małopolsce stało się w ostatnich miesiącach przedmiotem szeregu artykułów w pismach codziennych, których autorzy w sposób demagogiczny powszechnie dziś, niestety, praktykowany, usiłują wmówić w szerokie koła społeczeństwa te rzekome niekorzyści i szkody —

jakieby wprowadzenie tej instytucji w jednej dzielnicy państwa, jaką jest Małopolska, miało sprowadzić.

Sama rzecz, rozpatrywana objektywnie pod względem jej użyteczności i praktyczności dla ustroju państwowego, społecznego i gospodarczego, stanowić może przedmiot rozważań ściśle prawniczych, nadających się do omawiania w pismach fachowych. Tam też znalazły swój wyraz głosy tak samego notarjatu małopolskiego, jak i szeregu przedstawicieli teorji prawa. (Vide „Przegląd Notarjalny", Rok IV, Nr 3—4).

Notarjat małopolski, któremu żaden czynnik państwowy nie może odmówić ani powagi, ani sprawności funkcjonowania w ogólno-państwowym organiźmie, ten notarjat, cieszący się zaufaniem społeczeństwa, wypowiedział się we wspomnianych artykułach fachowych w sprawie wprowadzenia „przymusu" z całą godnością i objektywnością, nie wysuwając argumentów własnej korzyści, a tylko względy na dobro i interes państwa i społeczeństwa.

Poza notarjatem samym oświadczają się za przymusem notarjalnym wszystkie czynniki, które dobro interesu ludności i państwa mają na oku — dowodem czego liczne opinje, wypowiedziane w tej sprawie tak przez reprezentantów nauki (prof. dr Jaworski, prof. dr Fryderyk Zoll i prof. dr Michalski), jak i Towarzystwa i korporacje (opinje Towarz. Ekonomicznego w Krakowie z 26 XI 1924, — Małopols. Tow. Rolniczego w Krakowie z dnia 29 XI 1924, Nr 21, 49, Sekcji krakowskiej Związku sędziów Małopolski z dnia 29 listopada 1924 r.)

Nieprzyjaciele przymusu notarjalnego podnoszą w swojej przeciwko niemu kampanji jeszcze jeden zarzut: twierdzą mianowicie, że przepis ten, należący właściwie do materjalnego prawa cywilnego, usiłuje się „przemycić" w ustawie o należytościach stemplowych, że wprowadzenie tego przymusu sprowadzi cały szereg wątpliwości w związku z istniejącemi przepisami prawa cywilnego, wobec czego należałoby zarządzić rewizję całego kodeksu cywilnego i zmienić wszystkie jego postanowienia, które stanęłyby

w sprzeczności z zasadą swobody formy, pod wpływem której był pisany.

Ten ostatni zarzut o tyle jest niesłuszny, że świadomie pomija fakt, iż już sam kodeks cywilny uznaje i uwzględnia w swoich postanowieniach istniejący obecnie przymus notarjalny, skoro w § 883 wyraźnie postanawia, że umowa może być zdziałana ustnie lub pisemnie, sądownie lub pozasądownie, ze świadkami lub bez nich i że ta różność formy nie czyni żadnej różnicy względem zobowiązania prócz wypadków w ustawie postanowionych. Ustawa zaś wypadki przepisanej takiej lub innej formy umowy, albo wogóle dokumentu taksatywnie wylicza i tak: forma aktu notarjalnego przepisaną jest wedle ustawy z dnia 25 lipca 1871 r., Nr 75, Dz. P. P. dla umów małżeńskich, umów o kupno, zamianę, renty i pożyczki między małżonkami, potwierdzeń odbioru posagu, umów o darowiznę bez rzeczywistego oddania i t. p. Podobne przepisy mieszczą się również w innych obowiązujących ustawach n. p. w ustawie z dnia 6 marca 1906 r., Nr 58 Dz. P. P. (o Spółkach z ogr. odpow.) w noweli do kodeksu cywilnego III. w § 54, zmieniającym § 551 Kc. i t. d., które to ustawy wszystkie wydane w miarę lat i potrzeby, już po wejściu w życie kodeksu cywilnego, wprowadzając przymus notarjalny dla umów lub dokumentów w nich wymienionych, nie znalazły się w sprzeczności z samym kodeksem i nie spowodowały potrzeby jego jakiejkolwiek zmiany.

Żyjemy w okresie budowy państwa, posiadającego trzy, względnie cztery ustawodawstwa zaborców, a każdy akt ustawodawczy zmierzający do usunięcia różnic w ustawodawstwie dzielnicowem jest wyczekiwany przez społeczeństwo, jako akt usuwający wątpliwości i niepewności.

Takim aktem stałoby się uchwalenie nowej unifikacyjnej ustawy stemplowej i wprowadzenie w niej przymusu formy aktu notarjalnego dla umów, dotyczących nieruchomości, dla których przymus notarjalny na trzech czwartych częściach obszaru Rzeczypospolitej już obowiązuje z prawdziwą korzyścią dla ludności. Nie ulega wątpliwości, że lansowanie takiego przepisu w ustawie o należytościach stem-

płowych jest podyktowane tylko względami na pośpiech, z jakim sprawa traktowaną być winna w interesie zagrożonego skarbu państwa, skoro sprawa przymusu wiąże się organicznie z kwestją poboru należytości państwowych i skoro sytuacja gospodarcza, w jakiej znajduje się państwo, jaknajrychlejszej sanacji wymaga.

Komisja kodyfikacyjna, której przeciwnicy przymusu notarjalnego radziby przekazać tę sprawę (oczywiście tylko dla przewłoki), ma już ustalony program swoich prac na długi okres czasu, tak, że wyczekiwanie na jej oświadczenie się w tym przedmiocie wstrzymałoby niepomiernie załatwienie sprawy niecierpiącej zwłoki, sprawy, która zresztą każdego czasu później mogłaby być zrewidowaną, o ileby użyteczność jej dla państwa i społeczeństwa wbrew wszelkim oczekiwaniom okazała się nie należytą.

Życzyćby sobie należało, aby pp. posłowie dla sprawy tu poruszonej okazali więcej niż dotąd interesu i zrozumienia i by nie ulegając presji pewnych kół przyczynili się do uchwalenia ustawy, która ze wszechmiar dla państwa i społeczeństwa będzie korzystną. Dotyczy to przedewszystkiem posłów ze stronnictwa P. S. L. „Piast", których wyborcy przedewszystkiem padają ofiarą dotychczasowego regime'u.

Wyniki obrad i głosowania na komisji skarbowej Sejmu, dotyczące poruszonej kwestji, wskazywałyby, że, niestety, nie wszyscy jej członkowie doceniają korzyści projektowanego przepisu, traktując go albo jako „politicum", albo też jako sprawę pewnej grupy zainteresowanych w niej materjalnie czynników. Zabiegi tych czynników, oparte na egoistycznym interesie stanu stają wpoprzek projektowi sanacji skarbu państwa, walcząc z platformy etatyzmu wiadomo cui bono...

Dr St. St.

W SPRAWIE ARTYKUŁU P. SEWERYNA WANDYCZA: „NIEWAŻNOŚĆ UMOWY O PRZENIESIENIE PRAWA WŁASNOŚCI NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIEJ BEZ UPRZEDNIEGO ZEZWOLENIA URZĘDU ZIEMSKIEGO“.

(»Przegląd Notarjalny« Rok III, Nr 4, str. 78 i nast.).

Korzystając z życzenia, wyrażonego przez Szan. Redakcję, pozwalam sobie przesłać poniższe uwagi, dotyczące przedewszystkiem kwestji postawienia omawianego zagadnienia.

Nauka prawa, a szczególnie t. zw. dogmatyka cierpi częstokroć z powodu niedostatecznie wypracowanych podstaw metodologicznych. Wskutek tego, nawet najpoważniejsze prace dogmatyczne obfitują w tego rodzaju braki i pomięszanie pojęć.

Kwestja, poruszona w artykule p. Wandycza, wymaga bezwzględnie ścisłego oddzielenia dwóch punktów widzenia, dotyczących tego zagadnienia, a mianowicie: 1) de lege lata i 2) de lege ferenda.

Niedostateczne rozgraniczenie metodyczne tych dziedzin sprowadza chaos w argumentacji. Niestety, w dogmatyce i pracy komentatorskiej nie są wolne od tego braku nawet prace tak wybitnych uczonych, jak prof. Allerhand, i tak obiecujących adeptów, jak p. Wandycz.

Przeciwnicy takiego „rozgraniczania“ mogliby zapewne przytoczyć argument, że przecież w stosunku do faktyczności życia społecznego, podlegającego normowaniu prawnemu ową powinnością, a więc tem, co być powinno, jest właśnie pozytywne prawo, ustawa. A jednak już „pozytywna“ praca komentatorska, mająca na celu jedynie „wykrycie“ faktycznego zamiaru prawodawcy, w rzeczywistości sięga o wiele dalej. Różnorodność interpretacji, to nietylko, a przynajmniej nie zawsze różnica w rozumieniu zamiaru prawo-

dawcy, lecz często i chęć wtłoczenia w ramy danego przepisu ustawowego czegoś, co się uważa za „pożądane“, „słuszne“ i t. d. A to „coś“ obraca się już w płaszczyźnie de lege ferenda. Taki punkt widzenia nie jest zresztą nowością. Historja edyktu pretorskiego ilustruje już tę twórczą rolę „interpretacji“.

Sądzę, że w owej dogmatyce należy rozróżnić aż trzy płaszczyzny. Stosunki faktyczne, wobec których tem, co być p o w i n n o, jest ustawa, prawo pozytywne, jako druga, „wyższa“ płaszczyzna, jako „postulat“ de lege lata. Natomiast wobec prawa pozytywnego postulaty de lege ferenda są tem, co być powinno, a prawo pozytywne jest owym faktycznym stanem rzeczy. Nie trzeba być zwolennikiem idei słusznego prawa, by zaakceptować taki punkt widzenia. Wystarczy uznać politykę prawodawczą, a jeśli „skrajnemu“ pozytywiście i to za wiele, to wystarczy przypatrzyć się dogmatyce prawniczej, by znaleźć tam działanie choć nie zawsze świadomej — polityki prawodawczej. A jeśli mamy do wyboru uprawianie jej świadome lub nieświadome, to musimy chyba wybrać pierwszą ewentualność.

Otóż, o ile ze stanowiska teoretyczno-dogmatycznego wydają mi się wywody p. Wandycza naogół słuszne, to — jeśli chodzi o postulaty de lege ferenda, to wyższość tej lub owej „interpretacji“ zależy od zasadniczego stanowiska, jakie obieramy, względnie na jakie się godzimy w stosunku do zadań prawa w danej dziedzinie. Jeśli np. założymy, że ważnym celem jest ułatwianie, względnie nieutrudnianie obrotu ziemią, to niewątpliwie postulaty prof. Allerhanda będą słuszne. Jeśli chodzi o kontrargumenty p. Wandycza, to o ile ma rację, interpretując rozporządzenie Rady ministrów z dnia 1 września 1919 r., o tyle broniąc swego stanowiska (w sprawie utrudnienia przeniesienia własności ziemskiej) i powołując się w tej mierze na konstytucję marcową (która podkreśla silnie utrzymanie nadal prywatnej własności ziemi) jest niekonsekwentny. Albowiem swobodne przenoszenie własności nie neguje jej trwałości. Raczej odwrotnie, wszelkie ograniczenie obrotu ogranicza właściciela w jego „wszechstronnem władztwie“ nad rzeczą.

Jeśli natomiast chcemy dać odpowiedź na pytanie, czy pożądane jest ograniczenie obrotu ziemią (jakiem jest niewątpliwie warunek poprzedniego zezwolenia władzy państwowej), to musimy sięgnąć głębiej i zapytać się, czy ustawy mają za zadanie ochronę celów indywidualistycznych, czy też transpersonalistycznych. Tak zazwyczaj stawia się tę kwestję, upatrując sprzeczność lub conajmniej przeciwieństwo między temi dwoma kierunkami. Zdaje mi się, że zachodzi tu pewne nieporozumienie: Terminu „indywidualizm“ używa się częstokroć w dwóch znaczeniach bez zdania sobie z tego sprawy: Raz w znaczeniu ochrony poszczególnych indywiduów, drugi raz w znaczeniu bezwzględnej wolności indywiduum, a tem samem przewagi jednostki silniejszej na niekorzyść słabszej. Zdaje mi się, że tylko pierwsze znaczenie zasługuje na nazwę „indywidualizm“.

Jeśli tak pojmujemy indywidualizm, to widzimy, że różne na pozór nieprzejednane kierunki, jak etatyzm, liberalizm, socjalizm i t.d., faktycznie mają cele podobne, a mianowicie indywidualistyczne (w pierwszem znaczeniu t. zw. ochrony jednostki), a tylko środki do celu są różne: I tak etatyzm sądzi, że reglamentacja lepiej ochroni jednostkę, niż wolna gra sił, którą liberalizm uważa za zbawienny środek do celów indywidualistycznych.

Otóż, nawiązując do omawianych przepisów prawnych sądzę, że „etatystyczne“ rozporządzenie Rady ministrów (z 1 września 1919 r.) lepiej ochroni drobną własność, niż „liberalne“ pozostawienie wolnego obrotu, gdyż w tym razie zwyciężyłby ów „indywidualizm“ w drugiem znaczeniu, t. j. niekrępowana przewaga silniejszego indywiduum.

Wprawdzie i wolny obrót ziemią nie grozi samej instytucji własności (jak sądzi p. Wandycz), lecz pozostawiając obrót ziemią wolnej grze sił (zgoła nierównych), popiera wielką własność, a zagraża średniej i małej. Dlatego też wydaje mi się i de lege ferenda słusznem stanowisko p. Wandycza, choć z argumentacją jego, jak to wyżej zaznaczyłem, nie zupełnie się godzę.

Dr Aleksander Kielski.

DR WINCENTY REICHERT
prezes Związku kand. not. we Wiedniu.

DĄŻENIA KU STWORZENIU JEDNOLITEJ NORMY NOTARJALNEJ DLA CAŁEJ EUROPY.

Idea stworzenia Stanów zjednoczonych Europy zatacza coraz to szersze kręgi. Najpoważniejsze osobistości świata zajmuje ta myśl. W pierwszorzędnych dziennikach pojawiają się na ten temat obszerne artykuły, a miarodajni mężowie stanu konferują nad rozwiązaniem tego problemu. Plan stworzenia „Wszecheuropy“, który powstał z wilsońskiej idei Ligi Narodów, jest propagowany w jaknajenergiczniejszy sposób nietylko w Europie, lecz także w Ameryce.

Ze wszystkich państw europejskich z pewnemi wyjątkami ma powstać związek państw z jednolitem ustawodawstwem, jedną monetą, z temi samemi zwyczajami handlowemi, jednakowemi daninami i taryfami.

Dużo z tego jest już w przygotowaniu. Także i pakta lokarneńskie były krokiem naprzód na tej drodze.

Wśród tej atmosfery powstała w wiedeńskim notarjacie myśl ujednostajnienia europejskiego notarjatu. W tym celu nawiązał już stosunki z notarjatami państwa polskiego, niemieckiego, czechosłowackiego i węgierskiego. Także notarjat kroacki interesuje się tą sprawą.

Nasamprzód mają się notarjaty ostatnio wymienionych państw zjednoczyć do wspólnej pracy, następnie mogą się z czasem notarjaty reszty państw do tego zjednoczenia przyłączyć.

Korzyści, jakie wypłyną ze współpracy notarjatu w Europie, nie trzeba wyłuszczać, bo są jasne jak na dłoni. Częściowo urzeczywistniony cel końcowy tego połączenia, a mianowicie osiągnięcie ważności aktu notarjalnego w różnych państwach ma się stać rzeczywistością. Samo przez się rozumie się, iż te same skutki prawne od zachowywania tych

samych form notarjalnych zależeć powinny, a więc jednolite ustawodawstwo, tyczące się notarjatu, zaprowadzone być musi.

Jak wiadomo, służy notarjat do zabezpieczenia aktów prawnych, wykonując zapobiegliwą, policyjną czynność. Jego zakres działania i ustrój są uregulowane w normach notarjalnych. Chociaż w zakresie działania europejskiego notarjatu niema wiele zasadniczych różnic, to przecież jest ustrój notarjalny w pojedynczych państwach europejskich nader różny, nawet te same państwa mają kilka ustrojów notarjalnych krajowych.

Obecnie pracują w Polsce i w Niemczech organizacje notarjalne nad stworzeniem jednolitych norm notarjalnych. Ze względu na to byłoby na czasie, ażeby środkowo europejskie notarjaty między sobą się porozumiały co do rozmiaru swego pola działania i ujednostajnienia swego wewnętrznego ustroju.

W tym też celu zamierza notarjat wiedeński zaprosić do Wiednia miarodajnych funkcjonarjuszów w notarjacie z kilku środkowo-europejskich państw, celem przeprowadzenia w tym kierunku przygotowawczych kroków. Ci delegaci omówią też zasady przyszłej normy notarjalnej dla całej Europy.

Jako podłoże rokowań ma służyć dawna norma notarjalna austrjacka z roku 1871, ponieważ jej ustrój notarjalny najlepiej jest rozwinięty.

Ponieważ dzieło ujednostajnienia europejskiego notarjatu nie da się odrazu przeprowadzić, lecz jedynie sukcesywnie, po długiej, mozolnej pracy może być urzeczywistnione, byłoby wskazanem z tą pracą nie zwlekać, ale już obecnie na ustawodawstwo, tyczące się notarjatu, w każdem państwie w tym kierunku wpływ wywierać, ażeby w razie powstania „Wszecheuropy“ ustawodawstwo, tyczące się notarjatu, już było jednolite.

Z KOMISJI KODYFIKACYJNEJ.

A) Z sekcji prawa cywilnego.

I. Prawo małżeńskie.

Projekt prawa małżeńskiego, opracowanego przez prof. K. Lutostańskiego i przyjętego przez podkomisję przygotowawczą, oparty jest na następujących zasadach:

1) jednolitości nowego prawa małżeńskiego dla wszystkich ziem Rzeczypospolitej;

2) przystosowania prawa do zasad konstytucji w przedmiocie równości i wolności obywateli, jurysdykcji sądów powszechnych oraz samorządu kościelnego;

3) uznania małżeństwa za podstawę organizacji społecznej i państwowej, wobec czego prawo współdziała w podniesieniu moralnej powagi małżeństwa, w wysunięciu na czoło interesu dzieci oraz w zapewnieniu poszanowania indywidualnych równych praw obu małżonkom, a zwłaszcza ich równych obowiązków wobec rodziny, którą przez swój związek założyli. Postulaty higjeny rasy w miarę możności znajdują uwzględnienie;

4) uznania trwałości pożycia małżeńskiego za warunek naczelny rozwoju prawidłowego rodziny. Małżeństwo ustaje więc normalnie ze śmiercią jednego z małżonków, pozatem tylko w przypadkach wyjątkowych, przez prawo określonych.

Prof. E. Stan. Rappaport
sekretarz generalny komisji kodyfikacyjnej.

Warszawa, dnia 14 grudnia 1925.

II. Projekt jednolitego dla całej Polski prawa opiekuńczego.

Na ziemiach Polski obowiązują dotychczas dwa zasadniczo odmienne systemy prawa opiekuńczego, a mianowicie w b. Królestwie Kongresowem obowiązuje jeszcze instytucja rady familijnej jako organ nadzorczy, kiedy w województwach zachodnich oraz w województwach Ma-

łopolski organem nadzorczym jest sąd. Instytucja rady familijnej okazała się w praktyce nieodpowiednią. To też komitet organizacji prac komisji kodyfikacyjnej uznał, że należy najspieszniej przystąpić do opracowania projektu jednolitego dla całej Polski prawa opiekuńczego i na posiedzeniu dnia 15 czerwca 1925 r. ustanowił prof. dra Władysława Leopolda Jaworskiego referentem głównym od 1 października 1925 r. począwszy, polecając mu opracowanie projektu.

III. Projekt jednolitego dla całej Polski prawa zobowiązań.

Referenci główni: prof. dr Ignacy Łyskowski i prof. dr Ernest Till. W skład ustanowionej przez sekcję prawa cywilnego podkomisji wchodzą obaj referenci główni oraz pp. mecenas Ludwik Domański, sędzia Sądu Najwyższego Jakób Glass, prof. dr Stanisław Gołąb, prof. dr Władysław Leopold Jaworski, prof. dr Roman Longchamps, prof. dr Stanisław Wróblewski, prof. dr Fryderyk Zoll, a nadto na wniosek podkomisji z uchwały komitetu organizacji prac z dnia 15 czerwca 1925 r. wiceprezes Sądu apelacyjnego dr Wiktoryn Mańkowski, pod przewodnictwem prezesa sekcji, prof. Jaworskiego, od października 1924 r. jej wiceprezesa, prof. Łyskowskiego.

Wykonane są następujące prace:

1) projekt prof. Tilla p. t.: O wynagrodzeniu szkody z czynów bezprawnych. („Przegląd prawa i administracji“. Lwów 1921);

2) projekt prof. Tilla p. t. O zobowiązaniach. Część pierwsza. Postanowienia ogólne (w rękopisie rozesłanym członkom sekcji w marcu 1922 r.);

3) projekt prof. Tilla p. t.: Polskie prawo zobowiązań. Część ogólna. Projekt wstępny z motywami. („Przegląd prawa i administracji“. Lwów 1923). Projekt ten opracowany został z współudziałem lwowskich członków komisji kodyfikacyjnej, pp. M. Allerhanda, A. Dolińskiego, R. Longchamps'a i K. Stefki;

4) Uwagi dra Mańkowskiego do projektu wstępnego prof. Tilla. Część I i II (w rękopisie rozesłanym członkom podkomisji w styczniu i lutym 1924 r.);

5) projekt prof. Łyskowskiego o koncepcji podstawowej prawa zobowiązań wraz z 17 paragrafowanemi artykułami podstawowemi. (W odbitce drukowanej, rozesłanej członkom sekcji w kwietniu 1924 r. Wyszedł drukiem w „Themis Polska". Warszawa 1924/5 p. t.: W sprawie kodyfikacji naszego prawa cywilnego, z czego streszczenie w języku francuskim p. t.: La codification du droit civil en Pologne et les transformations modernes du droit civil wyszło w międzynarodowem czasopiśmie holenderskiem „Revue d'histoire du droit." Haarlem, w kwietniu 1925 r.);

6) odmienna redakcja projektu prof. Tilla, opracowana przez mecenasa Domańskiego p. t.: Polskie prawo o zobowiązaniach. Część ogólna według projektu prof. Ernesta Tilla w opracowaniu członka komisji kodyfikacyjnej, Ludwika Domańskiego (w rękopisie, rozesłanym członkom podkomisji w czerwcu 1924 r.);

7) bierze się w rachubę, że na Zachodzie powstał komitet (narazie francusko-włoski) zjednoczenia ustawodawczego dla narodów sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych (Comité pour l'union législative entre les nations alliées et amies), który przygotowuje projekt jednolitego prawa zobowiązań, a dotychczas ogłosił:

a) Commissione Reale per il dopo guerra. Studi e proposte della Prima Sottocommissione (Roma 1920), str. 356—443: Unificazione del diritto delle obbligazioni per gli Stati dell'Inteso z projektem 58 artykułów dla prawa zobowiązań;

b) Comité français pour l'Union législative entre les nations alliées et amies. Avant-projet relatif aux obligations en général, w rękopisie w lutym 1925 r., druga redakcja w maju 1925 r.

W sprawie reformy i kodyfikacji prawa zobowiązań ścierają się w krajach zachodnio-europejskich dwa zasadniczo odmienne poglądy (u nas ruch pod tym względem jest jeszcze bardzo słaby).

Jeden pogląd stoi na stanowisku indywidualistycznem dotychczasowego ustawodawstwa, reprezentowanem przez kodyfikacje na początku XIX w. i jeszcze przez najnowsze

kodyfikacje przedwojenne (niemiecki kodeks cywilny, obowiązujący od 1900 r., i szwajcarskie prawo zobowiązań w redakcji z r. 1911, także przez obie powyżej wspomniane redakcje ogólnej części prawa zobowiązań, przedstawione w r. 1925 przez komitet francuski zjednoczenia ustawodawczego.

Według tego poglądu prawo zobowiązań jest urzeczywistnieniem woli stron: na co strony zgadzają się, to jest prawem. Wola stron jest tylko o tyle ograniczoną, że ona nie może nic postanowić, co sprzeciwia się przepisom prawnym lub dobrym obyczajom. Jest zadaniem ustawodawstwa i orzecznictwa ustalić w szczegółach zasady, ograniczające wolę stron na podstawie dwóch powyżej wspomnianych przepisów podstawowych.

W naszej pracy kodyfikacyjnej ten pogląd jest reprezentowany przez projekt prof. Tilla.

Drugi pogląd staje na stanowisku społecznego prawa zobowiązań. Już w r. 1890 Antoni Menger (Das bürgerliche Recht und die besitzlose Volksklassen) domagał się uspołecznienia prawa. Zgoda woli stron jest często tylko fikcją, ponieważ strona gospodarczo słabsza często zmuszona jest zgodzić się na ofertę strony gospodarczo silniejszej. Ograniczenie woli stron przez szereg poszczególnych przepisów prawa oraz przez odwołanie się do dobrych obyczajów nie wystarcza. Indywidualistyczny charakter prawa walnie przyczynił się do zaostrzenia kwestji socjalnej. Prawo nie powinno być tylko urzeczywistnieniem woli stron, lecz powinno dążyć do urzeczywistnienia przedmiotowej sprawiedliwości niezależnie od woli stron. Najwybitniejszymi przedstawicielami dzisiejszymi tego poglądu są: Léon Duguit, prof. uniwersytetu w Bordeaux; Eduard Lambert, prof. uniwersytetu w Lyon; Georges Cornil, prof. uniwersytetu w Bruxeli; w nieco odmiennem sformułowaniu także François Geny, prof. uniwersytetu w Nancy. Oczywista, że ścisłe określenia dla przeprowadzenia tego poglądu w ustawodawstwie są nader trudne, sformułowania są różne i dotąd nie ustaliła się opinja pod tym względem.

W naszej pracy kodyfikacyjnej ten drugi pogląd jest reprezentowany przez prof. Łyskowskiego, do którego

w części zbliża się adwokat Ludwik Domański. Stanowisko zasadnicze polega na tem, że strona ma być wolną zawierać lub nie zawierać umowę; skoro zaś chce zawrzeć. to o treści umowy nie rozstrzyga wola stron, lecz treść umowy jest ustalona przez ustawę; Zaspokojenie potrzeb życiowych odbywać się będzie mocą szeregu typów umownych o treści ustalonej przez ustawę, wśród którego strony wybierać mogą. „Życie“ bynajmniej nie dąży zawsze do sprawiedliwego ukształtowania stosunku umownego; przeciwnie, w stosunkach społecznych z reguły strona silniejsza stara się wyzyskać stronę słabszą; stąd czynnik państwowy ma zadanie wyrównywania interesów sprzecznych. Że ewolucja idzie we wskazanym kierunku, to dowodzi ustawodawstwo społeczne ostatnich dziesięcioleci; chodzi teraz o przeprowadzenie tych idei dla całego prawa zobowiązań.

Z powyższem stanowiskiem łączy się jeszcze doniosłe zagadnienie czysto prawni cze o wymiarze sprawiedliwości Dotychczasowe doświadczenie poucza, że szczegółowe postanowienia ustawy, prowadzą do tego, że każda strona stara się „nakręcić“ przepis ustawy na swoją korzyść. Proces staje się areną „krętactwa“ z jednej i z drugiej strony. Zwłaszcza adwokaci bardzo ubolewają nad tym stanem rzeczy, a sądy często są bezsilne wobec krępujących je przepisów formalnych postępowania cywilnego. Prawo formalne wypiera prawo materjalne. Doszło do tego, że wybitni prawnicy wygłaszają pesymistyczne zdania o bezcelowości prawa (zob. Jus und Jux w „Deutsche Juristen Zeitung“, 1925 r.). Wobec tego powyżej wskazany drugi pogląd wysuwa na czoło przepisy ogólne prawa. Sędzia ma stwierdzić, czy przepisy ogólne prawa są obrażone (np. czy zachodzi niesłuszne wzbogacenie) i na tej podstawie ma wydać wyrok, nie oglądając się na „wykręty“ stron. Na Zachodzie stanowisko to reprezentowane jest zwłaszcza przez prof. Edouarda Lambert z uniwersytetu w Lyon w szeregu dzieł w „Bibliothéque de l'Institut de droit comparé de Lyon“, bądź własnego pióra, bądź pióra innych autorów, do których Lambert napisał przedmowę lub wstęp. U nas reprezentuje ten kierunek prof. Łyskowski w powyżej wspo-

mnianym projekcie przepisów o niesłusznem wzbogaceniu, także w rozprawie Conventiones contra bones mores w „Rozprawach Polskiej Akademji Umiejętności“. Kraków 1925/6, w tłumaczeniu francuskiem w „Mélanges de droit roumain offerts à M. Georges Fornil“, Bruxelles 1925/6.

Wobec powyżej podanej rozbieżności poglądów i wobec tego, że Polska nie może wydać prawa zobowiązań, które może już będzie przestarzałe w chwili wejścia w życie, podkomisja na posiedzeniu, odbytem w Krakowie w dniu 23 maja 1925 r. uchwaliła nie zająć stanowiska wobec projektów przed ukończeniem także części szczegółowej projektu prawa zobowiązań; zarazem podkomisja wniosła do komitetu organizacji prac o zamianowanie referentami pomocniczymi prof. Romana Longchamps od dnia 1 października 1925 r. począwszy, i prof. Fryderyka Zolla od dnia 1 kwietnia 1926 r. począwszy, oraz o polecenie adwokatowi Ludwikowi Domańskiemu współpracownictwa w celu uzgodnienia konstrukcji prawnej projektu z konstrukcjami prawnemi i z terminologją francuskiego kodeksu cywilnego, obowiązującego w znacznej części kraju. Wnioski te komitet organizacji prac uchwalił na posiedzeniu dnia 15 czerwca 1925 r. Zarazem komitet uchwalił wystąpić do właściwych władz z wnioskiem o zwolnienie na dwa lata od dnia 1 października 1925 r. począwszy prof. Łyskowskiego od zajęć uniwersyteckich, aby mu umożliwić całkowite oddanie się pracy kodyfikacyjnej.

(—) *Łyskowski*
urzędujący wiceprezes sekcji prawa cywilnego.

Warszawa, dnia 3 grudnia 1925 r.

B Sekcja postępowania cywilnego

pracuje obecnie w szybkiem tempie nad: 1) projektem ustawy postępowania cywilnego, 2) ordynacją egzekucyjną, 3) ordynacją upadłościową, 4) ordynacją adwokacką.

Na podstawie wstępnych projektów przygotowawczych, opracowanych przez członków sekcji, podkomisja przygotowawcza (komitet redakcyjny), pod przewodnictwem pre-

zydenta komisji kodyfikacyjnej, zarazem prezesa sekcji postępowania cywilnego, rektora Fr. X. Fiericha (Kraków) i z udziałem współreferentów projektu wiceprezesa sekcji, prof. J. J. Litauera (Warszawa) i sekretarza sekcji prawa cywilnego, prof. St. Gołąba (Kraków), wypracowała już projekt ustawy postępowania cywilnego, który, po odbytem drugiem czytaniu, rozesłano członkom sekcji, celem poczynienia uwag. Po ich otrzymaniu, rzeczony komitet redakcyjny rozpocznie trzecie czytanie projektu w lutym 1926.

Ustawę wprowadczą do danego projektu opracowuje członek sekcji, prezes W. Mańkowski (Poznań), który złoży swój referat komitetowi redakcyjnemu w czasie najbliższym.

Wychodząc z założenia, że i dalsza praca postępować będzie w równie szybkiem tempie, spodziewać się należy, iż z końcem roku 1926, najpóźniej zaś, zgodnie z uprzednią zapowiedzią, w pierwszych miesiącach r. 1927, będzie ostatecznie wykończony, w trzeciem czytaniu, projekt ustawy postępowania cywilnego.

Ordynacja egzekucyjna znajduje się w opracowaniu podkomisji przygotowawczej, złożonej z referenta projektu, prof. K. Stefki (Lwów), oraz koreferentów prof. M. Allerhanda (Lwów), prof. J. J. Glassa (Warszawa) i prezesa W. Mańkowskiego (Poznań). Referent, prof. Stefko, przygotował już projekt części ogólnej z motywami. Szybkie wykończenie projektu ordynacji egzekucyjnej znajduje tamę naturalną w silnem jej zazębieniu o prawo cywilne i handlowe. Przygotowywanie części szczególnej projektu jest również w toku. Projekt przygotowawczy całości będzie niewątpliwie gotów do końca roku 1926.

Ordynację upadłościową opracowuje sekretarz sekcji, adw. J. Trammer (Kraków), na podstawie kwestjonarjusza, na który dali już swe odpowiedzi członkowie sekcji. Obecnie referent przystąpi do przygotowania projektu tego działu postępowania sądowego. Koreferentem jest członek sekcji, adw. M. Kurnatowski (Warszawa).

Ordynację adwokacką opracowuje wiceprezes sekcji, prof. J. J. Litauer (Warszawa), który przygotował już projekt wstępny. Ze względu na specjalny charakter ustawy o urządzeniu adwokatury w Rzeczypospolitej Polskiej, me-

toda pracy referenta polega na dążeniu do uzgodnienia rozbieżnych w wielu punktach poglądów Izb adwokackich w różnych dzielnicach państwa. Projekt referenta rozesłany zostanie Izbom adwokackim celem poczynienia uwag. Koreferentem danego projektu jest prezes Izby adwokackiej krakowskiej, adw. Trammer.

Prof. E. Stan. Rappaport,
sekretarz generalny.

Warszawa, dnia 5 grudnia 1925.

Z JUDYKATURY.

Uposażenie (§ 1220 i 1231 k. c.), a darowizna bez rzeczywistego oddania i przymus aktu notarjalnego.

I.

Uchwałą Sądu powiatowego w Grzymałowie z dnia 22 marca 1925 roku do lcz. Dh. 369/25 odmówiono wnioskowi B. syna A. o wydanie następującej uchwały:

„Na podstawie kontraktu darowizny, sądownie legalizowanego, którego odpis w zbiorze dokumentów przechować należy i na podstawie poświadczenia urzędu gminnego w... dozwala się i zarządza się: a) by ze składu ciała hip., objętego whl. 2016 ks. gr. Touste pgr. lkat. 1273/2, a ze składu ciała hip., objętego whl. 2150 ks. gr. Touste pbud. lkat. 736 pog. lkat. 37/1 i pgr. ltkat. 1968, 2448/1 i 2449/1 odpisano i z nich nowe ciało hipoteczne utworzono, a prawo własności tego nowego ciała hipotecznego na miejsce A. na rzecz. B. syna A. wpisano, a równocześnie, by na tem nowo utworzonem ciele hipotecznem B. syna A. własnem, umieszczono na kartach B i C adnotację zakazu pozbywania i obciążania obydwóch tych nowo-utworzonych ciał hipotecznych za życia A. i jego żony“.

Uzasadnienie. Strony, które sporządziły załączony do wniosku dokument prywatny, obeszły nim pod pozorem darowizny przymus notarjalny z § 1 ust. not. z 25/7 1871 Nr 76 Dz. P. P., wymagany do ważności aktów prawnych, stanowiących kontrakty przedślubne (§ 1217 u. c.). Do takichże aktów należy i wyposażenie „Dotierung“, które nie jest w ustawie odrębnym terminem prawnym, tylko oznacza sensu lato, „danie posagu“ (prof. Till), od którego różni się właściwie wyprawa „Ausstattung“ (§ 788 u. c.), a która wymaga także formy aktu notarjalnego (prof. Till, orz. 1093, 13199, 14042), bo i ta umowa należy do kontraktów majątkowych małżeńskich. Gdy więc treścią niniejszego kontraktu jest umowa przedślubna (Ehepakt) z § 1217 u. c., co wynika

z ustępu 4 kontraktu i raczej taką tylko umowę posagu mieli kontrahenci na myśli, aniżeli umowę na pozór darowizny, by obejść przymus notarjalny — należało z braku formy notarjalnej, wymaganej do ważności aktu prawnego po myśli § 26 i 94 pow. ust. hip. wnioskowi odmówić (Okólnik Prez. Sądu krajowego wyższego z dty Lwów 1/7 1912, Prez. $\frac{18940}{26\ I/12}$ ").

Od uchwały tej wniosła strona rekurs do Sądu okręgowego w Tarnopolu i Sąd ten, jako rekursowy, uchwałą z dnia 27 maja 1925 roku R. III 129/25 zniósł uchwałę Sądu powiatowego w Grzymałowie i dozwolił w myśl powyższego wniosku strony.

Uzasadnienie. Z treści aktu, stanowiącego w danym wypadku przedmiot intabulacji prawa własności nieruchomości okazuje się, że jest on kontraktem wyposażenia syna przez ojca, która to umowa nie jest kontraktem małżeńskim w rozumieniu § 1217 u. c. i nie wymaga do swej ważności formy aktu notarjalnego. Zobowiązanie się ojca rekurenta wyrażone w przedmiotowym dokumencie co do przelewu na jego rzecz odnośnych nieruchomości uważać należy za wypełnienie przez rodzica obowiązku, ciążącego na nim w myśl §§ 1220, 1231, 141 i 143 u. c., a do tego niepotrzeba zgoła żadnych formalności, jakie unormowane są przy darowiznach lub też umowach przedślubnych z § 1217 u. c.

Według mego zapatrywania Sąd I-szy (w Grzymałowie) stanął na trafnem stanowisku prawnem, zgodnem zresztą z teorją, jak niemniej też z licznemi orzeczeniami N. S. Natomiast Sąd rekursowy mylnie ocenia sprawę, albowiem rozstrzygając wbrew ustawie zapoznaje on doniosłości przymusu notarjalnego z § 1 ust. not. z 25/7 1871 Nr 76 Dz. P. P. W konkretnym wypadku strona obeszła oczywiście przymus formy aktu notarjalnego, bo jeśliby nawet kontrakt w mowie będący nie był umową przedślubną (co jednakowoż nie zgadzałoby się z tenorem § 1217 u. c., który wyraźnie powiada, że umowy takie mają za przedmiot przedewszystkiem posag, oprawę, wiano itd.), to jest tu darowizna bez rzeczywistego oddania (lit. d. § 1-go ust. not.

z 25/7 1871 Nr 76 Dz. P. P.), którą sporządzający kontrakt (adwokat miejscowy) obszedł przez ustanowienie zakazu pozbywania i obciążania darowanych synowi nieruchomości. Jeżeli staniemy na stanowisku Sądu rekursowego, że jest to obowiązek ustawowy rodziców z §§ 1220, 1231, 141 i 143 u. c., to w takim razie w jakim celu i jakiem prawem ustanawia ojciec powyższy zakaz pozbywania i obciążania i przez to ogranicza on prawo własności syna!? Mojem zdaniem, w tym wypadku jest ukryta darowizna bez rzeczywistego oddania z zastrzeżonem dożywociem (zwykły sposób ustanawiania posagu u włościan w tutejszych stronach), jednakowoż z powodu braku formy aktu notarjalnego darczyńca zmuszony był zabezpieczyć siebie i swoją żonę przez zakaz pozbywania i obciążania darowanych synowi nieruchomości, a powołany wyżej okólnik Sądu apelacyjnego we Lwowie wyraźnie stoi na tem stanowisku prawnem, że sędzia tabularny powinien odmówić wpisu hipotecznego, jeśliby ze samego dokumentu stanowiącego podstawę żądanego wpisu było widocznem, że umowa, do której ważności potrzeba aktu notarjalnego, sporządzona była we formie dokumentu prywatnego.

Michał Kociubka
substytut notarjusza w Grzymałowie.

II.

P. Jan Postępski notarjusz w Rawie Ruskiej, nadsyła nam w podobnej sprawie dwa poniżej zamieszczone orzeczenia.

1.

Umowa o ustanowienie posagu. — Zawarta na dniu dzisiejszym między A. z jednej, a jego córką B. z drugiej strony następującej osnowy: § 1. A. 2 im. jest właścicielem połowy realności obj. whl. — § 2. Pomienioną powyżej połowę realności odstępuje niniejszem A. córce swojej B. tytułem posagu, na tejże wyłączną i nieograniczoną własność. A. zastrzega sobie prawo dożywotniego użytkowania odstąpionej niniejszą umową córce swojej B. połowy realności, a w ślad

za tem B. udziela niniejszem ojcu swojemu A. dożywotnie użytkowanie tejże realności. Obie strony zezwalają na intabulację praw z tej umowy wynikających.

Wnioskowi o wpis prawa własności z powyższej umowy odmówił Sąd I instancji następującą uchwałą:

Dh. 2774/24 Uchwała. Wnioskowi temu odmawia się, co urząd ksiąg gruntowych zanotuje. Albowiem gdy przez posag po myśli § 1218 ust. cyw. rozumie się majątek jaki otrzymuje mąż dla ulżenia wydatków, połączonych z małżeńską społecznością, co w danym wypadku niema miejsca, ile że odstępujący zastrzegł sobie prawo dożywotniego użytkowania odstąpionej nieruchomości, nie może być umowy, mającej być podstawą proszonych wpisów uważana za umowę o ustanowienie posagu, gdyż istota umowy, a nie zamierzony tu umowie tytuł decyduje o charakterze umowy, ale owszem po myśli § 791 u. c. musi być uważaną za darowiznę i to wobec zastrzeżonego dożywocia, za darowiznę bez oddania, dla ważności której wymagana jest po myśli § 1 d. ustawy z 25/7 1871 Nr 76 Dz. P. P. forma aktu notarjalnego.

R. Xi. $\frac{464/25}{1}$ Dziennik hip. 2840/25. Sąd okręgowy cywilny jako Sąd rekursowy w sprawie hipotecznej B. wnioskodawczyni o wpis prawa własności i dożywocia połowy realności wskutek rekursu wnioskodawczyni od uchwały Sądu powiatowego w Rawie Ruskiej z dnia 10/12 1924 Lcz. Dh. 2774/24, którą wnioskowi rekurentki na dozwolenie wpisu hipotecznego odmówiono, powziął następującą uchwałę: Rekurs uwzględnia się i zaczepioną uchwałę w ten sposób zmienia się, że zgodnie z wnioskiem B. dozwala się i zarządza, ażeby na podstawie umowy o ustanowienie posagu: I) prawo własności połowy realności dotychczas na rzecz A., w jego miejsce na rzecz B. zaintabulowane zostało; II), aby w stanie biernym realności równocześnie z intabulacją prawa własności tej realności na rzecz B. zaintabulowane zostało prawo dożywotniego użytkowania takowej na rzecz A.

Uzasadnienie. Mylny jest pogląd prawny Sądu I-go, że w danym wypadku ma się do czynienia z ustanowieniem posagu w rozumieniu przepisu z § 1218 u. c. i że przez ograniczenie tego posagu dożywociem, musi być dana umowa trakto-

wana jako umowa o darowiznę. — Posag bowiem, jako taki, ustanawia żona lub ktoś trzeci za nią dla męża, w danym wypadku zaś wskazuje treść przedłożonej umowy z 14/8 1922, że jest to wyposażenie córki przez ojca po myśli § 1220 u. c., do czego ojciec z ustawy jest obowiązany. Jest to więc umowa odpłatna, bo ojciec zwalnia się od swego obowiązku, zamiast wypłaty pieniężnej odstąpieniem swej córce odpowiedniej ilości gruntu, którą też wolno mu było za zgodą swej kontrahentki dożywociem obciążyć (§ 1414 u. c.). Niema tu więc mowy o darowiźnie i do ważności takiej umowy nie trzeba formy aktu notarjalnego. Gdy pozatem wniosek odpowiada wymogom ustawy, należało w uwzględnieniu rekursu zaczepioną uchwałę jak wyżej zmienić. — Sąd okręgowy cywilny we Lwowie, Oddz. XI. dnia 19 września 1925.

2.

Umowa o ustanowienie wyprawy. — Zawarta na dniu dzisiejszym między A. i synem jego B. A. odstępuje synowi swojemu B. z tytułu wyprawy realność lwh., zastrzegając sobie jednak dożywotnie użytkowanie takowych tak, że syn jego B. dopiero w chwili śmierci jego wejdzie w posiadanie i używanie odstąpionych mu niniejszym kontraktem części realności. § 5. Odstąpione umową, przez A. synowi swojemu B. z tytułu wyprawy nieruchomości, nie mają być wliczone temu B. w jego część spadkową. Przeciwnie po śmierci, A. o ile ten umarł bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, ma B. otrzymać równą część spadkową z innymi ustawowymi dziedzicami A. § 6. B. udzieloną mu niniejszą umową wyprawę przyjmuje. Obie strony zezwalają na intabulację praw z tej umowy wynikających.

Uchwała. Wnioskowi temu odmawia się, co Urząd ksiąg gruntowych zanotuje, albowiem gdy odstępujący w mowie będącej podstawie tego wniosku postanowił, że wartość odstąpionej nieruchomości wbrew postanowieniu § 788 u. c. nie ma wliczone obdarowanemu w zachowek — nie może być umowa ta uważaną za ustanowienie wyprawy, ale owszem, po myśli § 791 u. c. musi być

uważaną za darowiznę, gdyż istota umowy, a nie umieszczenie w niej tytułu jako wyprawy jest decydujące, a nadto ze względu na to, że odstępujący zastrzegł sobie prawo dożywotniego użytkowania odstąpionej nieruchomości bez oddania, do ważności której potrzeba formy aktu notarjalnego, po myśli § 1 ust. z 26 7 1871 Nr 76 Dz. P. P. Sąd powiatowy. Oddz. VI. Rawa R. dnia 11 grudniaa 1924.

R. XI. 463/25. Dziennik hip. 2939/25.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie, jako Sąd rekursowy w sprawie hipotecznej B. wnioskodawcy, o wpis prawa własności i prawa dożywotniego użytkowania części realności whl. 386 i 767 pgr. gm. kat. — Dziewięcierz wskutek rekursu B. od uchwały Sądu powiatowego w Rawie Ruskiej z dnia 11 grudnia 1924 r. Lcz. Dh. 2775 24, którą wnioskowi rekurenta o dozwolenie proszonego wpisu odmówiono powziął następującą uchwałę: Rekurs uwzględnia się i zaczepioną uchwałę w ten sposób zmienia się, że — zgodnie z wnioskiem B. dozwala się i zarządza, by na podstawie umowy o ustanowienie wyprawy, prawo własności realności, obj. whl. dotąd na rzecz A. wpisane, na rzecz B. zaintabulowane zostało.

Uzasadnienie. Skoro ojciec jest po myśli § 1231 z ustawy obowiązany do dania swemu synowi odpowiedniej do swego majątku wyprawy, w odnośnej umowie z daty Rawa Ruska 2 marca 1923 r. temu swemu ustawowemu obowiązkowi zadość czyni, to charakter tej umowy, jako odpłatnej (§ 1414 u. c.) nie może być tutaj kwestjonowany. Nie zmienia stanu rzeczy okoliczność, że w umowie tej postanowiono zarazem, iż odstąpione tytułem wyprawy synowi B. nieruchomości nie mają mu być wliczone w jego część spadkową, albowiem postanowienie to charakteru tej umowy o wyprawę nie zmienia, a ewentualnie oponowanie tegoż, należy jedynie do odnośnej strony uprawnionej. Dana umowa zatem nie może być uważaną jako darowizna, tem mniej z tego powodu, że A. zastrzegł sobie dożywocie na odstąpionej nieruchomości, skoro B. na takie ograniczenie swojej wyprawy zgodził się. Gdy pozatem

wniosek odpowiada wymogom ustawy, należało w uwzględnieniu rekursu zaczepioną uchwałę, jak wyżej, zmienić.

Sąd okręgowy cywilny we Lwowie.

III.

Ocena charakteru czynności prawnej, będącej przedmiotem umowy w trzech powyższych wypadkach, nie jest łatwą. Sądy rekursowe przyjmują w każdym z nich ustanowienie uposażenia (Heiratsgut z § 1220 i Aussteuer z § 1231 k. c.). Zbadajmy, czy stanowisko to jest słusznem.

Uposażenie kodeksu cywilnego austr. wykazuje następujące cechy:

a) jest zobowiązaniem rodziców (lub dziadów) wobec dzieci, a więc nie jest darowizną (Orzeczenia 6503, 6452, 1743 i in.), ani też umową małżeńską (Orzeczenia 10475, 3357, 2786, 16066, 15304 i in.);

b) uposażenie powinno być wliczone w zachowek (wyraźne brzmienie § 788 k. c.: „wird in den Pflichtteil eingerechnet“);

c) uposażenie ma odpowiadać stanowi majątkowemu zobowiązanych do dania uposażenia.

To zestawienie przepisów wzbudza wątpliwości co do słuszności stanowiska Sądów rekursowych. Najjaskrawiej nietrafność orzeczenia występuje w wypadku trzecim, w którym korzyści majątkowe, czynnością prawną w nim zdziałaną przyznane, nie mają być wzbogaconemu wliczone w zachowek. Gołosłowne stwierdzenie Sądu rekursowego, że postanowienie to „charakteru tej umowy o wyprawę nie zmienia“, jest zbyt słabym argumentem przeciw treści § 788 k. c. We wszystkich trzech wypadkach wzbudza pozatem wątpliwości ustanowienie na odstępowanych z tytułu „uposażenia“ realnościach bądź dożywocia na rzecz ojca, bądź zakazu pozbywania i obciążania za życia rodziców.

Zważyć należy, że celem, do jakiego zmierzał ustawodawca, ustanawiając instytucję uposażenia, było spowodowanie pewnych zmian w stanie majątkowym rodziców i dzieci, a to przez zmniejszenie („odpowiednie“: § 1220 k. c.) majątku rodziców, a zwiększenie majątku dzieci. Wyżej wymienione warunki, jakiemi obwarowano omawiane czyn-

ności prawne, czynią te straty majątkowe zobowiązanych do dania uposażenia, a korzyści majątkowe uprawnionych illuzorycznemi i powodują, że faktycznie nie zachodzi żadne przesunięcie majątkowe, że faktyczne przesunięcie majątkowe zostało odroczone z okresu zawarcia związków małżeńskich przez uprawnionych na okres czasu nieokreślony. Omawiane czynności prawne są z tego punktu widzenia obejściem przepisu § 1220 i 1231 k. c. i usunięciem się zobowiązanych od wykonania nałożonych na nich temi przepisami obowiązków.

Z tego punktu widzenia jest więc trafnem stanowisko tego Sądu, który — nie widząc cech gospodarczych wyposażenia — skwalifikował czynność prawną, jako darowiznę bez rzeczywistego oddania i — widząc w niej wtedy obejście przepisu § 1 lit. d. ustawy z dnia 25 lipca 1871 r. D. U. Nr 76 — zażądał dla jej ważności aktu notarjalnego. Nie obala tego rozumowania argument Sądów rekursowych, że „uprawnieni na takie ograniczenie wyprawy się zgodzili". Uprawnionym bowiem wolno nietylko zgodzić się na wszelkie ograniczenia, ale i zrzec się uposażenia (wyprawy); rzeczą Sądu jest jednak zbadać, czy ograniczenia nie idą — jak w omawianych wypadkach — tak daleko, że czynność prawna przestała być uposażeniem. Źle jest, gdy hypnoza nazwy umowy działa na Sądy tak dalece, że zasłania im jej treść faktyczną.

Grz.

Z ORZECZNICTWA.

Objaśnienie skróceń: O. S. N. = Orzeczenie Sądu Najwyższego. — I. III = Izba trzecia (dla Małopolski). — I. I = Izba pierwsza (dla b. zaboru rosyjskiego). — Prz. p. a. = „Przegląd prawa i administracji“, — O. S. P. = Orzecznictwo Sądów Polskich. — N. T. A. = Najwyższy Trybunał Administracyjny.

I. Prawo spadkowe.

1. W myśl § 760 kod. cyw. przypada państwu spadek, jako bezdziedziczny wówczas, gdy wogóle niema uprawnionych do dziedziczenia, albo gdy nikt z uprawnionych nie nabywa dziedzictwa. W myśl zaś § 726 kod. cyw. jeżeli ani dziedzic powołany, ani podstawiony nie chce, lub nie może przyjąć dziedzictwa, to prawo dziedziczenia spada na dziedziców ustawowych, a gdy i ci zrzekają się spadku, natenczas zapisobiorców należy uważać stosunkowo, jako dziedziców. W tym wypadku powinni jednak zapisobiorcy zgłosić się do spadku (§ 121 pat. niesp.). Z zestawienia tych przepisów wynika, że zapisobiorcy wyprzedzają skarb państwa, jeżeli w braku testamentowych lub ustawowych dziedziców do spadku się zgłoszą. (O. S. N., I. III z dnia 22 września 1925 r. lcz III R 543/25).

2. Działy, wykonane z obrazą przepisu art. 1078 k. c. są bezwzględnie nieważne i nie wymagają akcji o ich unieważnienie. Niemniej jednak sukcesor, pominięty przy działach, może wystąpić do sądu o uznanie ich za nieważne (O. S. N., I. I z dnia 22 maja 1924 r. C 469/23.

3. Oznaczenie ugodą z r. 1922 legitymy uprawnionych do niej spadkobierców jest jedynie jej ustaleniem w walucie markowej wedle ówczesnej wartości spadku, i nie wykluczającem następnie przeliczenia wedle rozp. waloryzacyjnego (O. S. N., I. III z 7 września 1925 r. Rw 585/25, O. S. P., T. IV p. 498).

II. Postępowanie spadkowe.

1. Jeżeli majątek osoby zmarłej, niezdolnej ze względu na wiek do testowania, składa się tylko z legatu, obciążonego substytucją powierniczą na wypadek jej śmierci na rzecz innych osób, nie należy po niej wdrażać postępowania spadkowego, lecz jedynie zawiadomić o zajściu wypadku substytucji legatarjuszy podstawianych (O. S. N., I. III z 7 stycznia 1925 r. R. 4/25. O. S. P., T. IV p. 405).

2. Prawo z 28 czerwca 1820 r., zezwalające wydziałom hipotecznym na badanie świadków w celu stwierdzenia legitymacyj spadkobierców, nieposiadających dostatecznych dowodów piśmiennych, nie daje podstawy do badania świadków przez wydział hipoteczny w celu sprostowania imienia spadkobiercy, oznaczonego w akcie nabycia nieruchomości (O. S. N., I. I z 17 maja 1923 r. C. 828/22, O. S. P., T. IV p. 441).

III. Kupno-sprzedaż.

1) Nie może w własnem imieniu ważnie zbyć dóbr nieruchomych osoba, nie mająca nawet pozahipotecznego tytułu nabycia, lecz działająca na mocy umowy przyrzeczenia sprzedaży, którą jawny z wykazu hipotecznego właściciel nieruchomości upoważnił do rozporządzenia nieruchomością w własnem imieniu (O. S. N., I. I z 10 marca 1923 r. C. 593/22, O. S. P., T. IV p. 401).

2. Układ pojednawczy, zawarty w Sądzie z obrazą przepisów o dzieleniu gruntów włościańskich. jest nieważny i może być obalony drogą powództwa.

Nabywcy w tym wypadku nie służy prawo retencji do chwili zwrotu uiszczonego szacunku (O. S. N., I. I z 13 listopada 1924 C. 451/23, O. S. P., T. IV p. 485).

3. Powództwo o uznanie aktu sprzedaży pomiędzy małżonkami za nieważny i symulacyjny nie zawiera połączenia dwóch żądań, wzajemnie się wykluczających (O. S. N., I. I z 10 listopada 1924 r. C. 1116/23, O. S. P., T. IV p. 493).

IV. Dział rzeczy wspólnej.

1. Żądanie zniesienia wspólności przez sprzedaż rzeczy wspólnej nie jest „na czasie", gdyż nie zaistniały jeszcze normalne stosunki gospodarcze i kredytowe (O. S. N., I. III Rw. 227/15. Prz. p. a. r. 1925 p. 186.

2. Wydzielanie parceli z ciała hipotecznego, wspólną własnością będącego i utworzenie z niej nowego ciała hipotecznego, dopuszczalne jest tylko za zgodą wszystkich współwłaścicieli (O. S. N., I. III z 29 kwietnia 1925 r. R. 139/25. Prz. p. a. r. 1925 p. 233).

V. Kontrakty małżeńskie.

1. Z istoty wspólności majątkowej małżeńskiej, zastrzeżonej już na czas pożycia małżonków wynika, że nie jest to stosunek zwykłej współwłasności, lecz bliski spółce cywilnej. Nieruchomości, poddanych takiej wspólności, mąż zbywać nie może bez zezwolenia żony, która w razie przeciwnym byłaby władna domagać się unieważnienia sprzedaży (O. S. N., I. I z 22 grudnia 1924 r., C. 527/23, O. S. P., T. IV p. 491).

VI. Prawo agrarne, hipoteczne i reforma rolna.

1. Na czas mocy obowiązującej ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych skutki art. 1473 k. c. uznać należy za zawieszone (O. S. N., I. I z 2 kwietnia 1924 r. C. 239/23, O. S. P., T. IV p. 249).

2. Akt kupna, niezatwierdzony przez starszego notarjusza, nie przenosi prawa własności majątku nieruchomego (O. S. N., I. I z 10 kwietnia 1924 r. C. 2127/22, O. S. P., T. IV p. 253.

3. Rozporządzenie generalnego komisarza ziem wschodnich z dnia 16 października 1919 r. o obowiązkowej rejestracji umów o sprzedaż lasu ma moc prawną (O. S. N., I. I z 12 maja 1924 r. C. 494/23, O. S. P., T. IV p. 257).

4. Nabywca realności, której wykaz hipoteczny został podczas wojny zniszczony, nie odpowiada za ciężary, które przy zawieraniu umowy nabycia nie wyszły na jaw, chociażby były niegdyś wpisane w zniszczonym wykazie (O. S. N., I. III z 18 listopada 1924 r. Rw. 1750/24, O. S. P., T. IV p. 264).

5. Adnotacji sporności wpisu hipotecznego może żądać ten, na czyją rzecz wpisany jest w księdze gruntowej zakaz zbywania i obciążania (O. S. N., I. III z 25 lutego 1925 r. R. 111/25, O. S. P., T. IV p. 277).

6. W postępowaniu hipotecznem strona nie może w miejsce przedłożenia dokumentu oryginalnego powołać się na dokument, który wprawdzie był Sądowi przedłożony, jednak w czasie wojny zniszczał (O. S. N., I. III z 17 grudnia 1924 r. R. 547/24, O. S. P., T. IV p. 278).

7. Współwłaściciele majątku lub majątków, nie stanowiący rodziny, mają prawo do zatrzymania odrębnych ośrodków w rozumieniu art. 2 ustęp 2 ustawy z 15 lipca 1920 r. poz. 462 dz. U. (N. T. A. z 24 listopada 1924 r. L. rej. 1576/23, O. S. P., T. IV p. 347).

8. Umowa o sprzedaż nieruchomości, ulegającej wykupowi na cele reformy rolnej, obowiązuje sprzedawcę, dopóki władza ziemska nie odmówi jej zatwierdzenia (O. S. N, I. III z 8 kwietnia 1925 r. Rw. 138/25, O. S. P., T. IV p. 408).

9. Pełnomocnictwo, udzielone do obciążenia oznaczonej realności pożyczką bez określenia wysokości pożyczki i bez wymienienia wierzyciela, nie jest pełnomocnictwem szczegółowem w rozumieniu § 31, 2 u. hip. (O. S. N., I. III z 14 lutego 1925 r. R. 206/25, Prz. p. a., r. 1925 p. 182).

VII. Waloryzacja.

1. Przepisy o przerachowaniu wierzytelności hipotecznych nie wyłączają przerachowania zobowiązania osobistego według wyższej stopy (O. S. N., I. III z 4 marca 1925 r. Rw. 1957/24).

2. Kosztów wekslowych, narosłych w sporze wekslowym i egzekucji, nie można uważać za należytość wekslową i przerachować ich tylko na 10% skali § 2 rozp. wal. (O. S. N., I. III z 27 stycznia 1925 r. R. 46/25, O. S. P., T. IV p. 275)

3. Jeśli po wdrożeniu postępowania niespornego o przerachowanie wniesiony został pozew w przedmiocie przerachowania, nie można orzekać o przerachowaniu w postępowaniu niespornem (O. S. N., I. III z 24 marca 1925 r. R. 479/25, O. S. P., T. IV p. 497).

VIII. Ochrona lokatorów.

1. Gdy chodzi o mieszkanie służbowe, nie może być mowy o stosunku najmu mieszkania, ani o stosowaniu do danego wypadku art. 2

L. 10 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. poz. 705 D. U. R. P. w dopuszczalności rewizji bez względu na wartość przedmiotu sporu (O. S. N. z 6 maja 1925 r. Lcz. III Rw. 839/25).

3. Przyjęcie komornego za czas po terminie wyznaczonej przez wyrok sądu eksmisji, samo przez się nie wystarcza do stwierdzenia zawarcia nowego najmu i nie powoduje upadku wyroku eksmisyjnego (O. S. N., I. I z 2 kwietnia 1924 r. C. 1049/23, O. S. P., T. IV p. 252).

3. Nieuiszczenie dwóch rat opłat dodatkowych do komornego we właściwym czasie stanowi ważną przyczynę wypowiedzenia.

Negatywny wynik egzekucji mobilarnej przeciw lokatorowi nie uzasadnia sam przez się wyjątkowej nędzy lokatora, któraby usprawiedliwiała jego zwłokę w zapłacie komornego (O. S. N., I. III z 21 stycznia 1925 r. Rw. 1780/24.

4. Ugoda sądowa, którą lokator zobowiązał się mieszkanie do pewnego czasu opróżnić, jest bezskuteczna, o ile nie doszła do skutku w sporze awizacyjnym, opartym na ważnej przyczynie wypowiedzenia (O. S. N., I. III z 13 września 1924 r. Rw. 1334, Prz. p. a. Nr 1425 p. 20).

IX. Najwyższy Trybunał administracyjny.

1. Sprawa sporna między stronami, a rozstrzygnięta wyrokiem Sądu administracyjnego, nie może być ponownie rozpatrywaną przez władzę administracyjną przy tym samym stanie faktycznym, przyjętym za podstawę wyroku (N. T. A. z 24 lutego 1925 r. l. rej. 1372/23, O. S. P., T. IV p. 242).

2. Notarjusze w b. zaborze ros. podlegają państwowemu podatkowi przemysłowemu na zasadzie ustawy z 14 maja 1923 r. p. 412 Dz. U. (N. T. A. z 13 lutego 13 lutego 1925 r. l. rej. 1818/23. O. S. P., T. IV p. 244).

Z LITERATURY PRAWNICZEJ.

Peretiatkowicz Antoni, prof. dr, Współczesna Encyklopedja Polityczna, 1926. Część I. (A — G), str. 231. Cena 3 zł, Gebethner i Wolff. Ukazała się w handlu księgarskim Encyklopedja Polityczna, ułożona w porządku alfabetycznym i zawierająca nietylko pojęcia zasadnicze, ale również fakty i dane, dotyczące państw współczesnych, importu, eksportu, waluty, partyj politycznych, prasy, oraz krótkie życiorysy polityków współczesnych. Do książki dołączone są portrety Benesza, Brianda, Chamberlaina, Coolidge'a, Cziczerina, Dmowskiego, Mussoliniego, Focha i Grabskiego.

Na pracy tej odbił się, w sposób ujemny, widoczny pośpiech w jej redagowaniu, powodując bądź to pewną nieścisłość w określaniu niektórych pojęć (n. p. „Dalaj Lama — biskup buddyjski", str. 137), bądź nawet mylność informacyj (posła Jana Dębskiego, z klubu „P. S. L

Piast", przewodniczącego sejmowej komisji spraw zagranicznych utożsamił autor z posłem, Janem Dąbskim, byłym wiceministrem spraw zagranicznych, byłym prezesem delegacji pokojowej w Rydze, niegdyś członkiem klubu „Piasta", secesjonistą stamtąd do stronnictwa „Wyzwolenie—Jedność Ludowa," a ostatnio i z tego stronnictwa wykluczonym — tworząc w ten sposób z dwóch osób — jedną: str. 136. Kurta Eisnera, przywódcę niezależnych socjalistów (Unabhängige Socialdemokratische Partei) Bawarji zrobił przywódcą komunistów: str. 176).

Błędy te jednak, łatwe do usunięcia w następnych wydaniach, nie umniejszają samej trafności myśli wydania takiego popularnego zbioru wiadomości politycznych.

Rocznik Prawniczy Wileński. Organ wydziału prawa i nauk społecznych uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz Tow. prawniczego im. Daniłowicza. Rok I. Nakład księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie. 1925. Imponujący tom zaszczytnie świadczy o wysiłku naukowym jurysprudencji kresowej. Cywilistę zainteresują w nim przedewszystkiem rozprawy prof. Parczewskiego, Waśkowskiego i Staniewicza. Prof. Parczewski w „Uwagach nad kodyfikacją prawa cywilnego w Polsce" zwraca uwagę, że nie jest konieczną — choć pożądaną — unifikacja prawa cywilnego w jednym kodeksie. Chwili obecnej nie uważa za pożądaną dla kodyfikacji prawa cywilnego w Polsce z dwóch powodów. Jednym z nich jest niski poziom ciał legislatywnych, drugim: zmienność i chwiejność zasadniczych podstaw prawa cywilnego, zwłaszcza w dziedzinie prawa własności i zobowiązań. Prof. Eugenjusz Waśkowski daje syntetyczny obraz „Rozwoju ustawodawstwa cywilnego w XIX w.", widząc w nim walkę podstawowych dla kodyfikacyj XIX w. zasad liberalizmu z doktrynami socjalistycznemi i ewolucję w kierunku kompromisu tych zasad. Prof. Witold Staniewicz: („Dziedziczenie własności ziemskiej w Szwajcarji") omawia dwie instytucje prawa agrarnego szwajcarskiego: przydziału niepodzielonego majątku ziemskiego jednemu z spadkobierców — na jego życzenie — przy dziedziczeniu ab intestato, mającą przeciwdziałać zbytniemu podziałowi własności rolnej, oraz instytucję szacowania rolniczego majątku ziemskiego przy spadkach na podstawie jego wartości dochodowej, a nie sprzedażnej, mającą przeciwdziałać zbytniemu zadłużeniu własności rolnej. — W dalszych rozprawach omawia prof. Zawadzki: „Pojęcie wartości zamiennej". Fr. Bossowski pisze „O pochodnem nabyciu prawa patronatu nad wyzwoleńcem". Stefan Glaser: o „Pojęciu sprawiedliwości w prawie karnem". Adam Chełmoński: o „Bilansach w złotych". Bronisław Żongołłowicz: o „Ustroju uniwersytetu wileńskiego". Stefan Ehrenkreutz daje „Uwagi nad rozdziałem VII. Statutu litewskiego trzeciego". Wacław Komarnicki omawia „Genezę terytorjum państwowego Polski ze stanowiska prawa narodów". Obszerny tom zamykają: Przegląd ustawodawstwa cywilnego i handlowego, karnego, oraz z dziedziny skarbowości i gospodarki państwowej za rok 1924, oraz działy: Z orzecznictwa sądów wileńskich. Z Literatury prawniczej. Kronika.

Dr Józef Windakiewicz, prezes oddziału Prokuratorji gen. R. P. w Krakowie: „Ustawa o postępowaniu sądowem w cywilnych sprawach spornych (procedura cywilna), obowiązująca na ziemiach b. zaboru austrjackiego". Warszawa 1925. F. Hoesick. Pierwszy wzorowy polski przekład ustawy ze wszystkiemi późniejszemi zmianami, z uzupełniającemi przepisami, tudzież z uwagami, objaśnieniami, orzeczeniami Sądu Najwyższego. Wydanie liczy się przedewszystkiem z potrzebami praktyki i stoi w zupełności na wyżynie znakomitych niemieckich wydań Mentza.

System des österreichischen allgemeinen Privatrechts von Dr Armin Ehrenzweig, Sechste Auflage des von Prof. Dr L. Pfaff aus dem Nachlasse des Prof. Dr Josef Krainz herausgegebenen Systems... Erster Band. Erste Hälfte: Allgemeiner Teil. Wien 1925. Z ukazaniem się tego tomu dobiegł końca druk szóstego, znacznie zmienionego wydania, cenionego systemu.

Encyklopedja prawa, obowiązującego w Polsce, część V. Zarys ustroju sądownictwa i postępowania cywilnego. 1) B. Królestwo Kongresowe (W. Modrzewski); 2) B. Dzielnica pruska (prof. dr Stelmachowski); 3) B. Dzielnica austrjacka (prof. dr Fr. Bossowski i dr T. Sołtysik). Znanego wydawnictwa, opracowanego przez profesorów uniwersytetów polskich i wybitnych praktyków, wyszła część piąta i ostatnia. Zawiera ona krótki zarys organizacji sądów i procedury cywilnej we wszystkich dzielnicach Polski. Opracowany materjał został doprowadzony do końca roku 1925. Trafne, treściwe a wyczerpujące przedstawienie omawianych instytucyj prawnych czyni książkę cennem źródłem informacyj. Jedynie mogą budzić wątpliwości pewne wiadomości historyczno-polityczne. I tak twierdzenie, że Aleksander I „z terytorjum Księstwa (Warszawskiego)... oderwał od Polski i przyłączył do Rosji obwody bielski i białostocki" (str. 3), jest przykrą pomyłką. Podobnież nie jest zgodne z faktami twierdzenie, że Polsce przyznano Spisz i Orawę orzeczeniem „międzynarodowego Sądu polubownego" (str. 80).

PRZEGLĄD CZASOPISM PRAWNICZYCH.

„Przegląd prawa i administracji" — Rok 50. Zeszyt 7—9 1925 r. Treść: Rozprawy: Protokół genewski w sprawie pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych, napisał Antoni Deryng. Dalsze uwagi o „Projekcie ustawy postępowania karnego" napisał Karol Kowalski. Miscellanea z dziedziny teorji i filozofji zwłaszcza prawa, napisał Eugenjusz Bautro. Z dziejów stosunku Rosji do Polski, ogłosił I. I. Litauer. Wykonalność wyroków sądów duchownych w sprawach małżeńskich, napisał dr Józef Bühn. Sprawozdanie wydziału Polskiego Tow. Prawniczego we Lwowie za rok 1924. Zapiski literackie. Przegląd bibljograficzny czasopism polskich i zagranicznych. Kronika. Orzecznictwo w zakresie Małopolski.

„Palestra“ organ adwokatury stołecznej, rok II, zeszyty 10—11 zawierają m. i.: Stanisław Car: Zarys historji adwokatury w Polsce: Józef Wajzner: O prawie ułaskawienia w świetle praktyki i uwagi de lege ferenda. Orzecznictwo francuskie ostatniej doby. Varia.

„Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny“. Wyszedł z druku 4-ty zeszyt za 1925 r. „Ruchu prawniczego, ekonomicznego i socjologicznego“. Na treść zeszytu składają się: Ankieta: Na jakich zasadach powinien oprzeć się w Polsce samorząd ziemski i miejski?; Rada prawodawcza przy ministerstwie sprawiedliwości przez sen. St. Posnera; Uchylanie prawomocnych wyroków przez Sąd Najwyższy przez prof. Stelmachowskiego; O poziom studjów prawniczych przez prof. Znamierowskiego; Ustawa o wykonaniu reformy rolnej, przez prof. Z. Ludkiewicza; Ciężar inflacji w Polsce, przez prof. Taylora; Przegląd piśmiennictwa: 36 recenzyj z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej; Przegląd prawodawstwa: Prawo skarbowe, prawo i proces karny, kronika ustawodawcza; Sądownictwo: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego oraz Najw. Trybunału administracyjnego dla wszystkich ziem polskich; Kronika Ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i górnictwo, stosunki walutowe, handel, gospodarka światowa; Miscellanea.

„Orzecznictwo sądów polskich“, wydawnictwo księgarni F. Hoesicka w Warszawie, Tom IV, zeszyty 6—11, zawiera 283 orzeczeń w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych.

„Themis polska“, pismo nauce prawa poświęcone, serja III tom II, Warszawa 1924/5, zawiera rozprawy: I. Koschembahr-Łyskowskiego w sprawie kodyfikacji nowego prawa prywatnego (na szerokiem historycznem i socjologicznem tle wywodów o celu gospodarczym zobowiązania daje autor projekt przepisów przyszłego polskiego kodeksu cywilnego o niesłusznem wzbogaceniu się). H. Konic: Prawo spadkowe wobec nowoczesnych prądów w prawie cywilnem. W. Konopczyński: Rady Mercier de la Rivier'a dla Polski. W. Namysłowski: Zarys postępku sądowego w średniowiecznej Serbji. Kronika. Orzecznictwo. Piśmiennictwo.

„Głos prawa“, wychodzi raz na miesiąc redagowany przez dra Anzelma Lutwaka, adwokata we Lwowie, ul. Syktuska 38, Nr 21—22, 23—24 za listopad i grudzień 1925 r. zawierają m. i.: Xawery Fierich: Obligacyjna odpowiedź na pozew w projekcie procedury cywilnej; I. I. Litauer: Prawo zakrajowości dyplomatycznej w przyszłym polskim procesie cywilnym; Stanisław Car: Adwokat cudzoziemiec jako obrońca w procesie karnym; Dr Fryderyk Holpern: Do wykładni p. 8 ordynacji o zaczepianiu czynności prawnych; Dr Juljan Makowski: W sprawie odpowiedzialności skarbu państwa polskiego za zobowiązania prawnoprywatne b. skarbu austrjackiego. Stałe rubryki: Z manowców sprawiedliwości i orzecznictwa cywilnego.

„Przegląd sądowy“. Miesięcznik, wydawany przez Sekcję krakowską Związku sędziów. Redaktor dr Alfred Jendl, Rok I, Nr 8—9, Rok II, Nr 1 zawierają m. i.: Głosy sejmowe i senackie o sądownictwie. Sprostowanie granic w praktyce sądowej. Obrońca w projekcie polskiej procedury karnej, ponadto sprawozdania z życia sądów, nekrologi, przegląd ustawodawstwa i orzecznictwa, oraz dodatek obejmujący zestawienia ustawodawstwa karno-sądowego za lata 1918—24.

„Głos adwokatów“. Miesięcznik, poświęcony prawu i sprawom adwokatury. Redaktor dr Natan Oberländer. Rok I, zeszyt 7 zawiera m. i.: Adw. dr Goldblatt: Nasze sądownictw; Adw. dr Leon Geldwerth: W sprawie reformy postępowania ugodowego. Kronika. Orzecznictwo. Rok II, zeszyt 1: Adw. dr Goldblatt: Monopol, względnie przymus notarjalny w Sejmie; Dr P. Eichenholz: W obronie stanu adwokackiego. Rozporządzenie o obrocie walutami zagranicznemi a umowy w tych walutach.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE I KOMUNIKATY.

Ś. p. Jan Glück, notarjusz w Bieczu i długoletni burmistrz tego miasta, zastępca członka Izby notarjalnej, zmarł w Krakowie 2 września 1925. Ś. p. Jan Glück rozpoczął praktykę 20 marca 1877 u notarjusza Piotra Michałka w Krakowie, mianowany notarjuszem w Bieczu 1 lutego 1910, zdobył sobie w miejscu swego działania rychło wybitne stanowisko tak jako wybitny prawnik i notarjusz, jak i jako czynny działacz społeczny. Wyrazem uznania, jakiem był powszechnie otoczony, było powierzenie mu stanowiska burmistrza miasta Biecza, na którem okazał wybitne zdolności i stał się niedługo jednym z najcenniejszych reprezentantów życia samorządowego w Małopolsce. Cześć jego pamięci!

Ś. p. Adam Pleszczyński. Dnia 25 października 1925 r. po długiej chorobie zmarł w Lublinie rejent hipoteczny, ś. p. Adam Pleszczyński w wieku lat 78. — Zmarły był dłuższy czas pisarzem hipotecznym Sądu okręgowego w Lublinie, a następnie sprawował urząd rejenta. — Mając rozległe stosunki i znajomości, celując doświadczeniem i gruntowną wiedzą, zmarły cieszył się ogólnem zaufaniem i liczną klientelą. — Zmarły odznaczał się nadto wysoko rozwiniętem poczuciem obywatelskiem, wspierał hojnie różne instytucje dobroczynne i oświatowe. — Między kolegami cieszył się powagą i uznaniem, wskutek czego piastował urząd prezesa oddziału lubelskiego Zrzeszenia notarjuszów i pisarzy hipotecznych, dopóki długa choroba nie uniemożliwiła mu czynnego zajmowania się sprawami Zrzeszenia. W zmarłym tracimy dobrego obywatela kraju, patrjotę, uczynnego kolegę i zacnego człowieka.

Ś. p. dr Andrzej Trybulec, notarjusz w Andrychowie, zmarł w Czarnym Dunajcu dnia 16 września 1925 roku Po ukończeniu studjów prawniczych rozpoczął praktykę notarjalną w dniu 30 września

1899 u notarjusza Stanisława Brzękowskiego w Dukli. Mianowany 6 listopada 1917 notarjuszem dla Czarnego Dunajca, zmarł tamże 16 września 1925. Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Juljan Janicki, notarjusz w Andrychowie, zmarł w Krakowie w dniu 14 grudnia 1925. Ś. p. rejent Janicki praktykę notarjalną rozpoczął 9 października 1896 u notarjusza dra Konstantego Lipowskiego w Krzeszowicach. Następnie został 6 kwietnia 1917 mianowany notarjuszem dla Żmigrodu, a stamtąd 19 stycznia 1920 przeniesiony do Andrychowa. Cześć Jego pamięci!

Nominacje notarjuszów. P. minister sprawiedliwości postanowieniem z dnia 14 listopada 1925 zamianował kandydata notarjalnego, p. Adama Ziembińskiego, notarjuszem dla Mszany Dolnej.

Substytucje. Substytucję w Jaśle po ś. p Janie Glücku otrzymał kandydat notarjalny, dr Stefan Breyer z Tarnobrzegu, substytucję w Czarnym Dunajcu po ś. p. drze Andrzeju Trybulcu, kandydat notarjalny Wit Juszkiewicz z Czarnego Dunajca, substytucję w Andrychowie po ś. p. Juljanie Janickim kandydat notarjalny dr Stefan Klimczyk z Andrychowa.

Walne Zgromadzenie kieleckiego oddziału Zrzeszenia notarjuszów i pisarzy hipotecznych. Na Walnem Zgromadzeniu kieleckiego oddziału Zrzeszenia N. i P. H. odbytem dnia 21 czerwca 1925 r. zarząd Oddziału ukonstytuowany został w składzie następującym: prezes — notarjusz Piotr Borkowski, wiceprezes — notarjusz Walery Ryfiński, sekretarz i skarbnik pisarz hipoteczny Bronisław Biłowicki.

Komunikat skarbnika funduszu zapomogowego Zrzeszenia notarjuszów i pisarzy hipotecznych. Rodziny zmarłych, pomiędzy 1 czerwca i 31 grudnia 1925 roku, siedmiu członków Zrzeszenia, będących uczestnikami funduszu zapomogowego, otrzymały z tegoż funduszu, po potrąceniu zaległych składek i 5% na rzecz funduszu — ogólną sumę zł 16.523 gr. 95

Lwowskie Towarzystwo kandydatów notarjatu zainicjowało akcję zbierania funduszów na flotę napowietrzną państwa Polskiego za pośrednictwem notarjuszy całego państwa, a przy pomocy pisarzy hipotecznych w Kongresówce i kandydatów notarjatu w Małopolsce.

Za zebrane fundusze mają być ufundowane samoloty, oznaczone imieniem, jakie wybrani ad hoc delegaci notarjatu ustalą.

Odezwę, listę składkową i czek przesłano wszystkim notarjuszom w Polsce, a nadto zwróciło się Towarzystwo do pisarzy hipotecznych i kolegów obu Towarzystw kandydatów notarjatu z prośbą o poparcie też i ze swej strony tej akcji. Akcja wszczęta przez Lwowskie Towarzystwo kandydatów notarjatu może mieć bardzo doniosłe znaczenie nietylko dla samego notarjatu, jako korporacji, ale może też wpłynąć dodatnio na inne korporacje, jak Izby lekarskie, inżynierskie, handlowe i przemysłowe, oraz rękodzielnicze itp., które zapewne nie zechcą pozostać

w tyle i w ten sposób przysporzą państwu nadspodziewanych funduszów na cel powyższy.

Dotychczas na lotnictwo przekazano przez P. K. O. Towarzystwu 960 zł., a to 75 zł od 5 notarjuszy i 2 kand. not. z Małopolski, 540 zł. od kilkunastu notarjuszy b. Kongresówki, a 345 zł od reszty notarjuszy z innych dzielnic.

Doroczne Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia kandydatów notarjalnych w Krakowie odbyło się w dniu 17 grudnia 1925 r. w Krakowie, przy ul. Poselskiej l. 20 przy licznym udziale członków. Obradom przewodniczył dotychczasowy prezes, kol. Adolf Reaubourg, który złożył sprawozdanie z całorocznej działalności wydziału, przyczem omówiono ważniejsze sprawy zawodowe. Następnie przedstawił skarbnik kol. Ludwik Gułkowski sprawozdanie i zamknięcie rachunkowe za czas po grudzień 1925, skontrolowane przez komisję rewizyjną. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania rachunkowego i bilansu za rok 1925, udzielono jednomyślnie wydziałowi absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Wybory dały następujący wynik: prezes: dr Zdzisław Srokowski, wiceprezes: Jan Ryba, skarbnik: Edward Sadowski, członkowie: dr Franciszek Szymanowicz, Witold Matukiewicz, Adolf Reaubourg, Jan Pawłowski, dr Rudolf Radzyński, Stanisław Kuźniarski; zastępcy członków: Aleksander Ajdukiewicz, dr Stanisław Błachociński, Tadeusz Pawłowski. Komisja rewizyjna: Władysław Orzechowski, Władysław Armatys. Kierownik funduszu zapomogowego: dr Franciszek Szymanowicz. Sąd honorowy: dr Roman Zarytkiewicz, Jan Zarosły, dr Franciszek Kuraś, zastępca: dr Wawrzyniec Typrowicz.

Stowarzyszenie kandydatów notarjalnych w Krakowie uprasza WPanów Notarjuszy o łaskawe zgłaszanie zapotrzebowania na posady kandydatów, względnie substytutów do tegoż Stowarzyszenia (Kraków, ul. Poselska 20). Również koledzy, poszukujący posad, powinni we własnym interesie uczynić to za pośrednictwem Stowarzyszenia.

Walne Zgromadzenie Tow. Kandydatów notarjatu we Lwowie. W dniu 28 czerwca 1925 r. odbyło się we Lwowie, w salach Kongregacji kupieckiej, doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow Kandydatów notarjatu we Lwowie.

Ze względu na rozpoczynające się wówczas we wschodniej Małopolsce wylewy rzek, Zjazd nie zgromadził tylu, co zwykle, uczestników, chociaż, gdyby warunki atmosferyczne dopisały, byłby z pewnością daleko liczniejszy, a to ze względu na sprawy uroczyste i nader ważne, które znajdowały się na porządku dziennym.

Swą obecnością zaszczycili Walne Zgromadzenie prezesi lwowskiej i przemyskiej Izby notarjalnej JWPP. Szelewski i Wilczek, oraz kilku notarjuszy, przyjaciół Towarzystwa. Liczba członków zwyczajnych dosięgła cyfry 40-tu. Ustępujący wydział przyszedł na Walne Zgromadzenie

z wnioskiem nadania godności członka honorowego Towarzystwa JWP. prezesowi lwowskiej Izby notarjalnej, Franciszkowi Szelewskiemu, za jego wybitne zasługi i długoletnią pracę dla notarjalnego stanu wogóle, a za ojcowską życzliwość dla stanu kandydatów notarjatu w szczególności.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, koledzy: prezes Tow. Witwicki i wiceprezes Kaznowski, wygłosili pod adresem JWP. prezesa dwa piękne przemówienia — podnosząc jego obywatelskie i zawodowe zasługi i zalety jego charakteru, oraz cichą, ofiarną dobroć serca, która zjednała mu tylu przyjaciół. Tow. K. N. ma w zasobie swym jedną tylko nagrodę i trwały akt podzięki za okazane rzeszy kandydatów notarjatu zrozumienie i serce, a jest nią godność członka honorowego. Godnością tą Towarzystwo nie szafowało. W ciągu 36 lat swego istnienia godność tę otrzymuje szósty z rzędu mąż w uznaniu zasług. Życząc JWP. prezesowi Szelewskiemu w gorących słowach wszelkiej pomyślności ad multos annos, zakończył wiceprezes, kol. Kaznowski, swe przemówienie, poczem wszyscy zebrani przez długotrwałą aklamację obdarzyli JWP. prezesa Szelewskiego godnością członka honorowego, a prezes Witwicki wręczył Mu artystycznie wykonany dyplom z podpisami wydziału i członków Towarzystwa. Prezes Szelewski, wzruszony, dziękował za nadanie mu tej godności. — Przystąpiono następnie do porządku dziennego. Sprawozdanie wydziału przyjęto do wiadomości. Sprawozdanie kasowe wykazało 4.575 zł 66 gr w przychodzie, a 2.084 zł 41 gr w czystym dochodzie, ponadto ma Towarzystwo jeszcze nieduży majątek w papierach wartościowych. T. K. N. we Lwowie podejmie wkrótce inicjatywę wśród całego notarjatu w Polsce w kierunku zebrania funduszów na zakupienie samolotów wojennych i będzie tę akcję finansowało. T. K. N. spodziewa się, że 800 notarjatów w Polsce ufunduje przynajmniej 4 samoloty. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum. Przystąpiono następnie do wyboru prezesa Towarzystwa i członków wydziału. Na wniosek kol. dra Trzosa, został wybrany przez aklamację ponownie prezesem Tow., kol. Stanisław Witwicki. Po przerwie na wniosek komisji-matki wybrano jednogłośnie nowy wydział w następującym składzie: członkowie Wydziału: Kaznowski, Teleśnicki, dr Trzos, dr Weisberg, Mayer, Dudrowicz, Hessel i Winnicki; zastępcy członków wydziału: Rudnicki, Kądziołka, Piątkiewicz. Delegat do Izby przemysłowej: Biliński, zastępca Piotrowski; delegat do Izby lwowskiej: prezes Witwicki, zastępca dr Adam. Komisja rewizyjna: dr Biegański, Kielawa, Leszczyński. Ustępujący wydział zaprosił na Zgromadzenie kol. Aleksandra Rybiańskiego, prosząc go, by zechciał przedstawić Zgromadzeniu obecny stan sprawy wprowadzenia przymusu notarjalnego i spraw z tem związanych. Kol. Rybiański, niestety, z powodu przeszkód osobistych przyjechać nie mógł — przesłał natomiast 2 listy, owiane wielką życzliwością dla naszego Towarzystwa i załączył odbitkę swej pracy o nowej ustawie stemplowej, oraz przemówienie posła dra Jerzego Michalskiego na podkomisji skarbowej o przymusie notarjalnym.

Nadesłany przez kol. Rybiańskiego materjał zreferował na Zebraniu kol. Biliński, poczem rozwinęła się nader ożywiona dyskusja, której owocem była uchwała, polecająca nowemu wydziałowi, by wyłonił zpośród siebie komisję, która ma się zająć zbadaniem i przygotowaniem materjałów, w celu wszczęcia akcji w kierunku pomnożenia posad notarjalnych na wypadek wprowadzenia przymusu notarjalnego. Na wniosek kol. Kaznowskiego uchwaliło Zebranie jednogłośnie wyrazić kol. Rybiańskiemu serdeczne podziękowanie za nadesłane listy i materjały, i za okazaną w ten sposób Towarzystwu życzliwość i przyjaźń. Następnie radzono nad sprawą zabezpieczenia bytu wdów i sierót po kandydatach notarjalnych. Wkrótce zwołanem zostanie Walne Zgromadaenie członków funduszu pensyjnego, powołanego do życia przez lwowską Izbę notarjalną, do którego to funduszu przystępować powinni koledzy, by nie rozdrabniać zasobów pieniężnych i utworzyć instytucję jedną, która będzie w stanie sprostać włożonym na nią obowiązkom i zadaniom.

Na dorocznem Walnem Zebraniu członków oddziału lubelskiego Zrzeszenia notarjuszy i pisarzy hipotecznych, odbytem dnia 2 lutego 1926 r., wybrano do zarządu pp. Stanisława Bielskiego, rejenta w Lublinie, Feliksa Frąckiewicza, pisarza hipotecznego w Chełmie, Władysława Modrzewskiego, rejenta w Lublinie i Mieczysława Zielińskiego, rejenta w Lublinie; na delegatów do zarządu głównego tychże pp. Frąckiewicza i Modrzewskiego, oraz Franciszka Wolskiego, rejenta z Biłgoraja.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

od Nr 65 do Nr 133 Dz. U. R. P., t. j. po koniec roku 1925.

1. Ustawa skarbowa z dnia 30 czerwca 1925 r. na rok 1925. Dz. U. Nr 66 poz. 465.

2. Ustawa z dnia 23 czerwca 1925 r. w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 kwietnia 1924 r. w przedmiocie systemu monetarnego (Dz. U. R. P. Nr 37 poz. 401), Dz. U. Nr 67 poz. 466.

3. Ustawa z dnia 23 czerwca 1925 r. o uzupełnieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 r. o zmianie ustroju pieniężnego (Dz. U. R. P. Nr 34 poz. 351) Dz. U. Nr 67 poz. 467.

4. Ustawa z dnia 1 lipca 1925 r. o udzielaniu poręki państwowej Dz. U. Nr 68 poz. 481.

5. Konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską, podpisany w Rzymie dnia 10 lutego 1925 r. Dz. U. Nr 72 poz. 501.

6. Ustawa z dnia 15 lipca 1925 r. o wypuszczeniu biletów skarbowych Dz. U. Nr 73 poz. 507.

7. Ustawa z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym Dz. U. Nr 79 poz. 550.

8. Rozporządzenie ministra skarbu z dnia 8 sierpnia 1925 r. w celu wykonania ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym Dz. U. Nr 82 poz. 560.

9. Ustawa z dnia 15 lipca 1925 r. o monopolu zapałczanym Dz. U. Nr 83 poz. 561.

10. Ustawa z dnia 22 lipca 1925 w przedmiocie zmiany ustawy z dnia 18 lipca 1924 o opodatkowaniu spadków i darowizn. Dz. U. Nr 86 poz. 590.

11. Ustawa z dnia 22 lipca 1925 o państwowym funduszu kredytu na meljoracje rolne. Dz. U. Nr 88 poz. 609.

12. Ustawa z dnia 16 lipca 1925 o zmianach w urządzeniu sądownictwa, przepisach postępowania cywilnego i przepisach o kosztach sądowych, obowiązujących w b. zaborze rosyjskim. Dz. U. Nr 91 poz. 637.

13. Rozp. min. spraw. i skarbu z dnia 2 września 1925 o przerachowaniu wierzytelności i długów wspólnych kas sierocych w okręgach sądów apelacyjnych krakowskiego i lwowskiego.

14. Ustawa z dnia 15 lipca 1925 o mierniczych przysięgłych. Dz. U. Nr 97 poz. 682.

15. Rozp. II. min. robót publicznych z dnia 17 października 1925 w celu wykonania ustawy z dnia 6 lipca 1923 „O poborze daniny lasowej na cele odbudowy kraju“. Dz. U. Nr 109 poz. 777.

16. Rozp. Rady min. z dnia 28 października 1925 o uzupełnieniu rozp. Rady min. z dnia 10 marca 1924 w przedmiocie taksy dla pisarzy hipotecznych. Dz. U. Nr 114 poz. 806.

17. Rozp. min. w porozumieniu z min. spraw. z dnia 2 grudnia 1925 o wprowadzeniu niektórych zmian do rozporządzenia min. skarbu w porozumieniu z min. spraw. z dnia 27 maja 1925 w sprawie uregulowania obrotu dewizami i walutami zagranicznemi, oraz obrotu pieniężnego z zagranicą. Dz. U. Nr 120 poz. 867.

18. Rozp. min. skarbu w porozumieniu z min. spraw. z dnia 18 grudnia 1925 w sprawie uregulowania obrotu walutami zagranicznemi. Dz. U. Nr 124 poz. 888.

19. Ustawa z dnia 25 listopada 1925 o trybunale kompetencyjnym, Dz. U. Nr 126 poz. 897.

20. Rozp. Rady min. z dnia 16 grudnia 1925 o uchyleniu ciążącego na prokuratorji generalnej obowiązku zastępowania majątków kościelnych. Dz. U. Nr 127 poz. 904.

21. Ustawa z dnia 22 grudnia 1926 o środkach zapewnienia równowagi budżetowej Dz. U. Nr 129 poz. 918.